

22 500 zł

**MARIE CHARLES**

# Cena sławy

Zakocharali się w sobie i pobrali. Na początku byli bardzo szczęśliwi. Bridgette Santaniello – scenarzystka – była dla swego męża – początkującego reżysera filmowego – ostoją, zawsze dodawała mu wiary w jego siły i umiejętności. Ale Adam, który stawał się sławny, a tym samym coraz bardziej samodzielny i niezależny – pewnego dnia odszedł od niej. Bridgette zdecydowała się na rozwód.

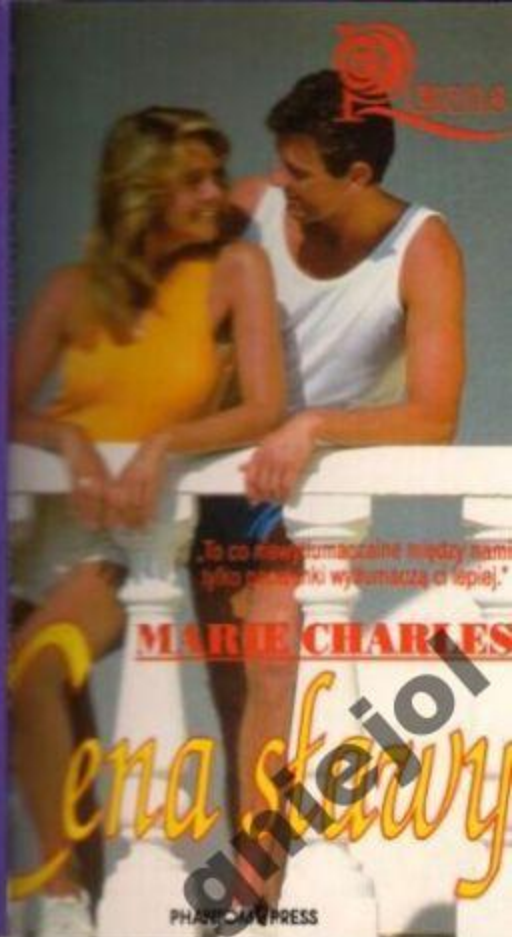
Mija rok. Byli małżonkowie spotykają się na planie filmowym. Adam jest reżyserem filmu, scenarzystką - Bridgette.

*Proponujemy:*

**Jan Mathews**

## Postanowienie Amandy

Dwa lata temu dzięki pomocy Amandy Person prawnik Tyler Marshall wygrał największy proces sądowy jaki kiedykolwiek toczył się w mieście Rialto. Po zakończeniu sprawy Tyler zniknął z miasta i z życia zakochanej w nim Amandy...



**MARIE CHARLES**

Cena sławy

PHANTOM PRESS

**Marie Charles**  
**Cena sławy**

## ROZDZIAŁ 1

Bridgette Santaniello siedziała w wypełnionym słońcem pokoju gościnnym swego domu w Beverly Hills. Nieprzytomnym wzrokiem patrzyła przed siebie, miotana uczuciami strachu, złości, bólu i miłości. Starła się uspokoić, ale nie mogła nawet zebrać myśli.

– Harry, czy naprawdę muszę? – zwróciła się do niskiego, korpulentnego mężczyzny, który, jako agent, od samego początku zajmował się jej karierą scenarzystki.

– Nie prosiłbym cię, gdyby to nie było konieczne. Wiem, jak ciężko będzie ci pracować z Adamem.

Pomyślała, że Harry, pomimo całego współczucia, nie jest w stanie zrozumieć jej sytuacji. Ponowne spotkanie z byłym mężem otworzy rany, które jeszcze nie do końca zdołały się zagoić.

– Wytwórnia zrobiła go nowym reżyserem, bo on najbardziej nadaje się do tej roboty, a oni, tak samo jak ty, potrzebują teraz przeboju filmowego – przypomniał Harry. – Pamiętaj, że twój ostatni film nie został przyjęty zbyt dobrze. Teraz powinnaś się wykazać.

– Przecież to nie moja wina, że reżyser przekroczył budżet – zaprotestowała.

– Reżyser twierdził, że to z powodu twoich wymyślnych scen. a wytwórnia mu uwierzyła.

Od czasu ostatniego filmu opartego na jej scenariuszu straciła spokój ducha. To był w ogóle ciężki rok. Najpierw rozwód, potem problemy, a teraz jeszcze ta sprawa.

– Nie mogę spotkać się z Adamem – powiedziała. Spojrzała na swe dłonie. Drżały. Była zła na siebie, że myśl o nim wyprowadza ją z równowagi.

– Przecież nie proszę cię, żebyś z nim żyła, tylko pracowała. – Harry podszedł do niej i objął ramieniem.

– Ale pewnie podczas zdjęć będziemy musieli mieszkać razem w jednym hotelu, a to prawie na to samo wychodzi.

– Nie będziecie sami. Oprócz was będzie cała ekipa.

Nie chciała przyznać się Harry'emu, że gdy Adam pojawiał się na horyzoncie, przestawali dla niej istnieć inni ludzie.

– Pierwotnie Albee miał być reżyserem. Nie rozumiem, dlaczego go odwołali – rzekła rozgoryczona.

Gdy rozpoczął się proces rozwodowy, Adam nawet nie próbował się z nią skontaktować, zostawił sprawy własnemu biegowi. Takie zachowanie uznała za manifestację braku uczuć. Jak więc teraz będzie mogła przebywać z nim tyle miesięcy? Kochała go, a on ją zawiódł. Kochała? Kogo próbuje oszukiwać? Kocha nadal. Ale jest zbyt dumna, aby mu to okazać.

– Już ci mówiłem, że Albee jest w szpitalu – wyjaśnił Harry. – Jeżeli teraz nie zgodzisz się na współpracę, wyrobisz sobie złą opinię i później możesz mieć kłopoty.

Wiedziała o tym. Nie miało znaczenia, że kilka razy otrzymała nominację Akademii Filmowej i że oprócz jej ostatniego filmu wszystkie były hitami. Kierownictwo każdej wytwórni pamiętało tylko o porażkach, nigdy o sukcesach. Szefowie Bounty Studios nie stanowili wyjątku. Tym bardziej teraz, kiedy borykali się z kłopotami finansowymi.

- Dobrze, zgadzam się – powiedziała po chwili zastanowienia.
- Jesteś wspaniała. – Odetchnął z ulgą. – Zobaczysz, nie będzie tak źle. Zaufaj mi.
- Tobie ufam. Nie ty stanowisz problem.

Harry pocałował ją w policzek i szybko wyszedł, zanim mogłaby zmienić zdanie.

A zmieniała je wiele razy w ciągu następnych dwóch dni dzielących ją od poniedziałkowego ranka, kiedy to, podczas pierwszego czytania scenariusza, miała spotkać Adama. Za każdym razem, gdy myślała o pracy z nim, zdawała sobie sprawę z głupoty swojej decyzji, skazującej ją na cierpienie. Lecz kiedy już postanowiła wycofać się, jej natura brała górę. Nie może mu pokazać, że się go boi. Niech wie, że jest kobietą niezależną, wspaniale dającą sobie w życiu radę bez niego.

Ostatni raz widziała go, gdy po otrzymaniu nominacji do Oscara za najlepszy oryginalny scenariusz, wpadła do jego przyczepy kempingowej na planie jakiegoś kolejnego filmu, aby mu o tym powiedzieć. To, co zobaczyła, od razu ostudziło jej emocje. Adam obejmował skąpo ubraną Rhondę Farrel, piękną kobietę o długich, kasztanowych włosach. Na policzku miał ślad szminki. Zdjęła wtedy obrączkę i cisnęła w kierunku stojącej przed nią pary. Następnego dnia, wciąż pod wpływem gniewu, wszczęła postępowanie rozwodowe, czego później żałowała, ale była zbyt dumna, aby się wycofać. W głębi duszy miała nadzieję, że Adam wróci do pustego domu, z którego wcześniej go wyrzuciła, zapewni ją o swej miłości i powie, że pomimo wszystkich wcześniejszych konfliktów nie chce żadnego rozwodu.

Ale nie wrócił. Nie zadzwonił. Zgodził się na rozwód, a Bridgette uświadomiła sobie, że dawno temu popełniła błąd, angażując się w ten związek.

Trzy dni po rozmowie z Harrym, gdy wjeżdżała na tereny wytwórni, pomyślała, że nie zawsze tak było.

Przecież przez pewien czas była naprawdę szczęśliwa.

Spotkali się w Nowym Jorku na premierze niezbyt dobrej sztuki ich wspólnego przyjaciela Ralpha. Byli jednymi z nielicznych widzów. Jakiś czas później znaleźli się u nieszczęsnego reżysera, czytali druzgocące recenzje i pocieszali go, jak mogli. Ale kiedy położyli pijanego przyjaciela spać, razem doszli do wniosku, że świat sztuki nie będzie za nim tęsknił. Postanowili jednak tym się nie przejmować i wypić po filiżance kawy w jego przytulnej kuchni.

Picie kawy przeciągnęło się do godziny ósmej następnego ranka. Bridgette była zdumiona swoim zachowaniem. Do tej pory zamknięta w sobie, teraz w ciągu kilku godzin otworzyła się przed obcym człowiekiem. Fakt, że tak przystojny i dobrze ułożony mężczyzna chciał na samej rozmowie spędzić z nią tyle czasu, podniosło jej poczucie własnej wartości. Coś się w niej przełamało, opadły dotychczasowe zahamowania. Pierwszy raz rozmawiała z kimś w ten sposób. Chciała dzielić z nim swoje marzenia, ambicje, obawy. Adam w zamian też opowiedział jej wiele o sobie. Nie przyszło mu to łatwo, bo był wtedy jeszcze bardzo nieśmiały, tak czarująco nieśmiały.

Gdy nad Manhattanem wzeszło słońce, miała wrażenie, jakby znała go od zawsze. I zakochała się w nim.

Ona pierwsza osiągnęła sukces dzięki znajomemu znajomego który przedstawił ją

Harry'emu, gdy ten przyjechał do Nowego Jorku w interesach. Przeczytał kilka jej sztuk teatralnych, których pisaniem się wtedy zajmowała. Spodobały mu się i poradził, aby skupiła się raczej na scenariuszach filmowych, cieszących się na rynku większym powodzeniem. Cztery miesiące później sprzedała swój pierwszy scenariusz. Podczas świętowania tego wydarzenia Adam poprosił ją o rękę i został przyjęty.

Na początku, nie mając pieniędzy, żyli miłością i marzeniami. Ale to im wystarczyło. Później praca Bridgette zaczęła przynosić efekty. W przeciągu następnych trzech miesięcy sprzedała swój drugi scenariusz. Przenieśli się do Kalifornii i namówiła Adama, aby wstąpił na wydział filmowy tamtejszego uniwersytetu.

Wszystko szło świetnie. Harry sprzedawał jej kolejne scenariusze, a Adam był coraz pilniejszym i lepszym studentem. Jeden z jego filmów zainteresował właściciela sieci kin, który zorganizował mu szereg projekcji i zaoferował niewielki procent z wpływów. Film zwrócił uwagę kilku krytyków filmowych, którzy z kolei napisali pochlebne recenzje.

Od tej pory wypadki potoczyły się szybko. Adam rzadko bywał w domu. Wytwórnice walczyły o jego czas, a jego filmy były coraz lepsze i miały coraz większy budżet.

Ich wspólne życie zaczęło przybierać kształt scenariusza przeciętnego życia sławnego reżysera i przyćmionej jego blaskiem żony. Codziennie dzwoniły podrzędne gwiazdeczki, pytając o Adama, mając nadzieję, że dzięki niemu wejdą do świata wielkiego filmu. Gdy zastrzegli sobie numer telefonu, fani przybywali osobiście, dobijali się do drzwi, prosząc o autograf, robiąc zdjęcia. Przed wejściem do studia stały zawsze tłumy dziewczyn, eksponujących swoje wdzięki. W końcu, kiedy pewnego dnia o piątej rano zobaczyła na trawniku przed oknem ich sypialni nagą dziewczynę, stwierdziła, że ma dosyć. Dwa tygodnie później przeprowadzili się.

Ale zmiana adresu niewiele pomogła, bo przede wszystkim zmienił się sam Adam. Nie był już wstydliwym, czarującym chłopcem z Iowa. Stał się twardym, pewnym siebie mężczyzną, który wie, jak zdobyć to, czego chce. Sukcesy dały mu poczucie własnej wartości. Głowę miał teraz zawsze podniesioną wysoko. Wysoki, dobrze zbudowany, o blond włosach wyglądał jak młody bóg. Bridgette szybko zauważyła, że Adam wykorzystuje wszystko, co mu oferowano, nie wyłączając propozycji zagorzałych fanek.

Olivia, ich gospodyni, pocieszała ją, że musiałby być z kamienia, gdyby nie zwracał uwagi na wszystkie przejawy sławy, ale słowa te nie przyniosły ulgi Bridgette. Próbując ukryć swój ból i urażoną dumę kobiecą, stała się kłótniwa, często mówiła rzeczy, których wcale nie miała na myśli. I wtedy właśnie pojawiła się Donna.

Dla Bridgette było jasne, że jej siostra przyjechała tylko po to, aby zakosztować trochę sławy u boku tak dobrze notowanej w Hollywood pary. Adam adorował Donnę, chociaż wiedział, że rani tym swoją żonę.

Donna zawsze była faworyzowana przez rodziców. Uznawali ją za ładniejszą, zdolniejszą, o większych możliwościach, ignorując tym samym wysiłki młodszej córki. Bridgette mówiła mu, że pomimo upływu lat ta niesprawiedliwość wciąż ją boli. Zdawał się nie zwracać na uwagi. Pokazywał Donnę w towarzystwie, zabierał ją do restauracji, zapominając o swojej żonie.

Wiele rzeczy straciła kiedyś przez swoją siostrę. Nie chciała stracić najważniejszej osoby w swoim życiu – męża. Była mile zaskoczona, kiedy po miesięcznej wizycie Donna wróciła do Nowego Jorku. Ale już nie było tak, jak dawniej. Coś w jej małżeństwie popsuło się. Coś, czego nie dało się już naprawić.

Pod wpływem wspomnień w jej oczach pojawiły się łzy. Wchodząc do studia, wytarła je pospiesznie.

– Bridgette!

Zatrzymała się w drzwiach. Wołał ją Harry. Nie był sam, obok niego stał Albert Davidson, producent, wysoki, szpakowaty mężczyzna, gruba ryba w starym stylu. Szefowie wytwórni nie patrzyli na niego łaskawym okiem, odkąd utopił miliony dolarów w nieopłacalnych inwestycjach dwa razy pod rząd. Teraz więc musiał odzyskać ich zaufanie. Dlatego też pieczołowicie pilnował, aby wszystko szło zgodnie z planem.

Szli teraz we trójkę przez studio. Bridgette rozglądała się, szukając wśród ekipy swego byłego męża. Różni ludzie witali się z nią lub kłaniali Davidsonowi.

Mimo iż spodziewała się tego spotkania, zamarła, gdy nagle tuż przed nią wyrosła sylwetka Adama. Nieświadomie cofnęła się, a on uśmiechnął się do niej trochę niepewnie.

Przyjście tutaj było jednak dużym błędem. Uczucia, które do niego żywiła, były równie silne, jak na początku ich znajomości. Przypomniała sobie dreszcz towarzyszący pierwszemu pocałunkowi. „Spokojnie, pamiętaj o swojej dumie” – powiedziała sobie.

– Cześć, Bridgette, jak się masz? – odezwał się pierwszy.

Kiedyś po takim przywitaniu zawsze brał ją w ramiona i całował. A teraz?

Teraz tuż obok Adama pojawiła się pięknie zbudowana blondynka i wzięła go pod ramię. Była to Sindee Allen, ostatnie odkrycie wytwórni. Została wybrana na odtwórczynię głównej roli, pomimo decyzji Bridgette, która, jako autorka scenariusza, zaproponowała inną, bardziej odpowiednią aktorkę. Wszyscy wiedzieli, że Sindee braki talentu nadrabia ponętnym ciałem.

Bridgette była atrakcyjną kobietą o ładnej figurze. Kiedyś w kronice towarzyskiej napisano o niej, że jest osobą powabną i pełną czaru. Artykuł mówił o idealnym owalu jej twarzy, pełnych wyrazu błękitnych oczach i dołeczkach pojawiających się, gdy się uśmiechała. Kiedy nikt nie widział, przeczytała go kilka razy. Nigdy nie uważała się za piękną, było jej jednak przyjemnie, że inni tak myślą. Gdy Adam mówił o jej urodzie, zaprzeczała, choć duma wypełniała jej serce.

Zawsze wiedziała, jak się powinna ubrać. Dzisiaj przywiązywała do stroju szczególną wagę. Dwa razy przerzuciła całą garderobę, w końcu wybrała łososiowy kostium i jedwabną, czerwoną bluzkę. Wyglądała bardzo dobrze i była tego świadoma. Ale dawna niepewność powróciła, gdy stanęła obok Sindee.

– Świetnie – chłodno odpowiedziała na pytanie Adama i spojrzeniem pełnym dezaprobaty obrzuciła jego towarzyszkę. – Ty też, o ile zdążyłam zauważyć.

– Ta sama Bridgette – powiedział, komentując ironię w jej głosie.

– Ta sama sytuacja. – Nie podobał jej się ten protekcyjny ton.

Harry, widząc do czego zmierza ta rozmowa, wszedł między byłych małżonków.

– Może byśmy rozpoczęli czytanie scenariusza? – zasugerował, nerwowo spoglądając

przez ramię na niezadowolonego Alberta Davidsona.

– W końcu po to tu przyszliśmy – powiedział zniecierpliwiony producent. – Wy dwoje swoje konflikty możecie rozwiązywać w czasie wolnym od pracy. Idźcie dziś razem na jakąś dobrą kolację na mój rachunek.

– Dziękuję, ale sama wybieram sobie towarzystwo. – Bridgette nerwowo przerzucała strony trzymanego w dłoniach scenariusza.

– Już to zrobiłaś, kochanie – powiedział Davidson. – Powiedzmy o szóstej, dobrze? Przyślę po was samochód wytwórni.

Harry chwycił Bridgette pod ramię.

– Musisz iść na układy z tym facetem – wyszeptał.

– Słuchaj, oni kupili mój scenariusz, a nie dwa przyszłe miesiące mego życia – zaprotestowała, przerażona myślą o spotkaniu z Adamem na stopie prywatnej. – Współpraca z Davidsonem zawsze dobrze mi się układała, więc nie powinien mieć na co narzekać.

– Oj, ma na co narzekać – kontynuował Harry, gdy usiedli przy długim stole. – Szefowie wytwórni siedzą mu na karku. Nie może sobie pozwolić na kolejną klapę, ani nawet na niewielkie przekroczenie budżetu. Dlatego chce, żeby wszystko szło gładko. Od tego zależy jego kariera. Nie liczy się to, co człowiek zrobił dobrego wczoraj, tylko co zrobi dziś lub jutro. Sama dobrze o tym wiesz.

Wiedziała o tym aż za dobrze! Od dnia rozvodu pracowała dwa razy więcej. Jej życie było całkowicie podporządkowane pracy. Nie miała wolnego czasu. Budziła się z samego rana i albo pisała scenariusze, albo brała udział w realizacji filmu.

Kiedyś wstawiała o świcie, aby móc więcej czasu spędzić z Adamem. Te wczesne godziny wypełnione były szeptami, pocałunkami, pieszczotami. Poczowała, jak do serca zakrada się żal. Wszystkie wspomnienia, które zdołała wcześniej od siebie odsunąć, powróciły teraz ze zdwojoną siłą. Gdy widziała Adama, nie mogła zapanować nad swoimi emocjami. Wyglądał lepiej niż kiedykolwiek przedtem. Nieświadomie dosyć głośno westchnęła.

Harry chwycił ją za rękę. Zarumieniła się. Czyżby to, co się z nią działo, było oczywiste dla wszystkich? Postanowiła bardziej kontrolować swoje reakcje. Nie chciała być obiektem plotek, ani tym bardziej litości.

Już prawie wszyscy zajęli swoje miejsca za stołem. Byli to przeważnie aktorzy i aktorki, mający odtwarzać postaci z jej scenariusza. Poubierani byli w większości w wygodne, sportowe stroje i wyglądali bardziej jak drużyna niż romantyczni kochankowie, wywołujący westchnienia widowni.

Spojrzała w stronę, gdzie siedział Adam pogrążony w rozmowie z Sindee, która rzucała mu pełne namietności spojrzenia, zwilżała wargi i trzepotała rzęsami.

Bridgette spotkała jego wzrok. Zanim zdążyła się odwrócić, mrugnął do niej porozumiewawczo. Z niepokojem zastanawiała się, co z tego wszystkiego wyniknie.

## ROZDZIAŁ 2

Czytanie scenariusza odbywało się bez większych nieporozumień dopóty, dopóki Adam nie zaczął wysuwać wątpliwości co do kształtu niektórych scen. Szczególnie krytykował partie dialogowe, nad którymi spędziła tyle tygodni.

– Tutaj, w scenie osiemdziesiątej piątej – wskazał stronę scenariusza – bohaterka zachowuje się jak jędza. Dla takiej kobiety bohater nie nadstawiałby karku i nie brał na siebie tyłu Saracenów. Tylko zobacz, jak ona go traktuje – zwrócił się do byłej żony. – Zakochana kobieta nie powinna zachowywać się jak sekutnica.

– A jeżeli ma powody? – zapytała, myśląc bardziej o sobie, niż o bohaterce.

– Ale tu nie ma żadnych powodów!

– Przepraszam, czy rozmawiamy o tym samym scenariuszu? – zapytał jeden z aktorów.

– Ja tak – odpowiedziała Bridgette. – Nie wiem, co miał na myśli pan Reeves.

– Miałem na myśli wybór pomiędzy sukcesem a klapą naszego filmu. Twojej historii momentami brak konsekwencji – rzekł Adam i usiadł naprzeciwko niej.

– Panu Davidsonowi się podoba – wysunęła argument nie do pokonania.

– Nie powiedziałem, że to zła historia. Uważam tylko, że potrzebuje kilku poprawek, z którymi na pewno dasz sobie radę. Zresztą, twoja wyobraźnia jest tak wyszkolona, że kilka zmian nie powinno przysporzyć ci większych trudności.

Nic między nimi nie uległo zmianie. Adam wciąż był w stanie rozdrażnić ją w ciągu kilku minut, jak to miało miejsce tuż przed rozwodem.

Przy stole zapanowała cisza. Wszystkie oczy zwrócone były w ich stronę. Davidson widząc, że niepotrzebnie marnują czas, zarządził koniec spotkania. Bridgette podniosła się wraz z pozostałymi członkami ekipy filmowej.

– Chcę, żebyście rozwiązali swoje problemy do czasu, kiedy rozpoczniemy zdjęcia – producent zwrócił się do byłych małżonków. – Ty, Reeves, masz być dobrym reżyserem, a pani napisać dobry scenariusz. Zrozumcie, że nie macie żadnego powodu do nieporozumień.

Pomyślała, że jego słowa i tak niczego nie zmienią. Poza tym nie miał prawa wtrącać się do osobistych spraw swoich podwładnych. Trzymała jednak język za zębami ze względu na swoją karierę i biednego Harry'ego, który stał obok cały zlany potem. Była skazana na pracę z Adamem. Musiała się z tym pogodzić.

– Mam nadzieję, że miło spędzicie razem czas przy kolacji – powiedział trochę udobruchany Davidson.

– Przypomniałam sobie, że jestem dziś wieczorem umówiona. – Bridgette wstała, kierując się do wyjścia.

– Odwołaj spotkanie – odparł Davidson, wychodząc przed nią i zostawiając ją w pokoju samą z Adamem.

Czuła na sobie badawcze spojrzenie.

– Schudłaś – odezwał się w końcu.

– Olivia nie jest dobrą kucharką.



– Pamiętam, ale za to ty jesteś.

– Nie lubię gotować tylko dla siebie. – Zaczęła przesuwać się w kierunku drzwi. Czasy, kiedy wspaniale czuła się w jego towarzystwie, dawno już minęły.

– Więc nie ma nikogo w twoim życiu? – zapytał. Nie było nikogo, ale nigdy by się do tego nie przyznała.

Od dnia rozwodu, kiedykolwiek otworzyła gazetę, widziała zdjęcia Adama z nową dziewczyną. Ale ostatnio jego nazwisko przestało pojawiać się w kronice towarzyskiej. Prawdopodobnie poznał kogoś szczególnego, kim nie chciał dzielić się z prasą, kogoś, kogo zabierał w miejsca, gdzie kiedyś chodzili razem. Nie mogła mu powiedzieć, że wieczory spędzała sama, czytając lub próbując zapomnieć o przeszłości.

Nie umawiała się z nikim, bo to oznaczało niebezpieczeństwo zaangażowania się i ryzyko ponownego bólu, a nie wyleczyła się jeszcze ze starych ran. Całkiem możliwe, że nigdy się z nich do końca nie wyleczy.

– Chyba nie myślisz, że gotuję na swoje randki? – zapytała, udając rozbawienie.

– Zawsze tak się śmiałaś, kiedy kłamałaś.

– Przepraszam, ale już muszę iść. Jestem z kimś umówiona na lunch – powiedziała zakłopotana.

– Do zobaczenia na kolacji! – zawołał, gdy była już w drzwiach.

Zatrzymała się i odwróciła:

– Chyba nie masz zamiaru słuchać Davidsona? Możemy mu powiedzieć, że zjedliśmy razem kolację, a w rzeczywistości tego nie robić.

– Ja zawsze słucham swoich przełożonych – odpowiedział z niewinną miną, ale widać było, że knuje jakiś podstęp. – Poza tym przyśle po nas samochód. Co powiemy szoferowi? Widzisz, Bridge, kłamstwo ma krótkie nogi. Zawsze zapominałaś o szczegółach i to był twój problem.

Nie odpowiedziała, tylko szybko wyszła ze studia. Jej problemem było to, że zakochała się w nieodpowiednim mężczyźnie.

Gdy wsiadła do samochodu, włączyła magnetofon i zatopiła się w dźwiękach piosenek z musicali z lat czterdziestych. Zwykle pod wpływem muzyki wypoczywała, zapominając o kłopotach. Dzisiaj jednak przypominała jej ona filmy, które kiedyś wspólnie z Adamem oglądali do późna w nocy, jedząc prażoną kukurydzę. Adam. Wszędzie, gdzie się teraz odwróciła, był Adam.

Wyjęła kasetę i włączyła radio. Myślała, że może inna muzyka pozwoli jej zapomnieć o wydarzeniach tego dnia. Ale i to nie pomogło. Nie mogła skupić się na prowadzeniu, skutkiem czego omal nie spowodowała wypadku. Jadący z naprzeciwka samochód zdążył skręcić w ostatniej chwili. Właśnie przejeżdżał wóz policyjny. Musiała zjechać na bok i zapłacić mandat. Nawet ten incydent nie był w stanie zmienić jej nastroju i skierować myśli na inne tory.

Gdy weszła do holu, potrafiła wazę. Odgłos upadku rozszedł się echem po całym domu.

– Jak tam dzień? – zapytała wywabiona z kuchni Olivia. Nie należała do tych cichych, nienaganych gospodyń, które usuwają się w cień, gdy tylko wypełnią swoje obowiązki. Dom

zawsze był jej pełen. Bridgette lubiła ją, chociaż sposób, w jaki sprzątała dom, niejednego doprowadziłby do łez. Wybaczała jej nawet to, że zawsze była po stronie Adama. Wiek tej niskiej, rudej kobiety był dla niej zagadką.

– Okropnie – jęknęła Bridgette i usiadła w swoim ulubionym fotelu w pokoju gościnnym.

Fotel był miękki, obity brązowym, miłym w dotyku sukmem. Pierwszy mebel, który kupili razem z Adamem. Chociaż pozbyła się wszystkich rzeczy, które przypominały ich wspólne życie, ten fotel zostawiła, bo był wygodny; przynajmniej tak to sobie tłumaczyła. Olivia z kolei nie znosiła go.

– Któregoś dnia ten rupieć albo cię pochłonie, albo się pod tobą załamie.

– Wtedy o tym porozmawiamy, dobrze? – odpowiedziała Bridgette, podnosząc dłoń do czoła.

– Jesteś chora? – Olivia od razu zmieniła ton. Zawsze, kiedy Bridgette źle się czuła, oszczędzała jej swoich uszczypliwych uwag.

– Pracuję nad tym, żeby zachorować – odpowiedziała Bridgette, czując wzmagający się ból głowy. Podała gospodyni mandat, który niedawno otrzymała.

– To teraz na takich papierkach daje się autografy? – zapytała z ironią w głosie Olivia.

– Och, to był tylko koniec mojego dnia. Nie mogłabym nawet tego nazwać głównym wydarzeniem.

– Jak poszło pierwsze czytanie?

– Fatalnie.

– Davidson dał się pewnie wszystkim we znaki?

– Gorzej. – Bridgette zamknęła oczy, próbując zapomnieć o całej sytuacji.

– Powiesz mi wszystko sama, czy mam wydzierać z ciebie informacje kawałkami?

– Pewnie oczekujesz, żebym ci powiedziała co z Adamem?

– No właśnie.

– Jak zwykle był nie do zniesienia.

– Czyli inaczej mówiąc, wciąż go kochasz. – Głos Olivii wydawał się radosny.

– Nieprawda! – wykrzyknęła Bridgette.

– Widziałam niedawno jego zdjęcie w gazecie. Nic się nie zmienił, przystojny, jak zawsze.

– I jak zawsze pewny siebie.

– Ma powody – odpowiedziała Olivia, kierując się w stronę kuchni. – Muszę wracać do roboty, bo inaczej nie będziemy jeść kolacji.

– Nie jem dzisiaj w domu.

– Masz randkę? – zapytała zaskoczona gospodyni.

– Idę po prostu z kimś na kolację. Rozkaz Davidsona.

– Z kim?

– Nawet moja – matka nie zadawała mi tylu pytań – zaprotestowała Bridgette.

– Z kim? – powtórzyła Olivia.

– Z Adamem – mruknęła Bridgette, odwracając głowę w stronę kominka, który otoczony był drobnymi płaskorzeźbami przedstawiającymi młodego boga uwodzącego nimfę. Młody

bóg podobny był do Adama.

– Z Adamem?! – wykrzyknęła radośnie Olivia.

– Tak, ale nie masz się co cieszyć. Davidson kazał nam się pogodzić. To kolacja służbowa.

– A więc pójdę sobie gdzieś – oświadczyła stanowczo gospodyni.

– Co zrobisz?

– Zostawię ci wolne mieszkanie. Mogę zostać u siostry na noc. Nawet na tydzień, jeżeli będziesz chciała.

– Nic takiego nie zrobisz! Nie możesz zostawić mnie z nim samej.

– Zawsze byłaś zbyt rozsądna – stwierdziła rozczarowana Olivia.

– Czy nie przyszło ci nigdy do głowy, że jako moja gospodyni nie powinnaś mnie krytykować?

– Nie – odpowiedziała Oli via i wyszła z pokoju. Bridgette uśmiechnęła się do siebie, myśląc o jej tupecie, i poszła po tabletkę od bólu głowy.

Nie wiedziała, co ma na siebie włożyć. Na nic nie mogła się zdecydować. O piątej Oli via przyszła sprawdzić, jak jej idzie.

– Pomyślałam, że możesz potrzebować mojej pomocy – powiedziała, wchodząc do” pokoju bez pukania.

Bridgette już od dwudziestu minut stała nieruchomo przed otwartą szafą. Olivia odsunęła ją zdecydowanym ruchem.

– Sama potrafię się ubrać!

– Zwykle tak. – Było jasne, że dla gospodyni dzisiejszy wieczór nie jest zwyczajny. Po kilku minutach wyciągnęła z szafy sukienkę z dużym dekoltem, dobrała do niej pasek oraz buty i wręczyła to wszystko Bridgette.

– Proszę, ubierz to. I nie zapomnij włożyć koronkowej bielizny.

– Olivio! Zachowujesz się jak stręczycielka. Powinnaś choć czasami być damą.

– Powinnam być niańką twoich dzieci – poprawiła ją.

– Bardziej lubię dzieci niż brudne naczynia i zakurzone meble.

– Pamiętaj, że istnieje coś takiego jak brudne pieluchy.

– Nie widzę powodu, dla którego nie miałabyś przewijać dziecka sama. W końcu byłoby twoje... i Adama.

– Mogę mieć dzieci z kimś innym!

– Skoro stać cię na posiłek w dobrej restauracji, nie rozumiem, dlaczego miałabyś jeść w dworcowym barze. – Metafora wyrażała stosunek Olivii do Adama.

– Dlaczego nie założysz fanclubu Adama Reevesa i nie dasz mi w końcu spokoju?

– Bo to ty jesteś odpowiedzialna za rozwód.

– No oczywiście, bo to przecież ja uganiałam się za jakimiś głupimi fladrami.

– On za nikim się nie uganiał. Posłuchaj, wiadomo, że wokół sławnych mężczyzn zawsze gromadzi się tłum ładnych dziewczyn. Musiałby być kawałkiem drewna, gdyby nie spojrzął na żadną z nich.

– Ale przyrzekał wierność!

– To, że rozmawiał czasami z jakimiś kobietami, nie oznacza od razu, że był niewierny.

– Skąd wiesz, nie chodziłaś za nim wszędzie. Olivia zrezygnowana wyszła z pokoju.

Bridgette pomyślała, że Adam wiedział o jej braku wiary w siebie. Jak więc mógł otaczać się tyloma kobietami. Wszystkie były o wiele ładniejsze od niej. W Hollywood pełno było pięknych kobiet. W ogóle nie powinni byli przyjeżdżać do Kalifornii. Tutaj przestała mu być potrzebna.

Włożyła sukienkę i zasunęła zamek na plecach. Brakowało jej chwil, kiedy Adam zapinał jej sukienki. Jeszcze bardziej tęskniła za momentami, gdy je rozpinął. Usłyszała dźwięk dzwonka i otwieranie drzwi.

– Witam w domu, panie Reeves! Entuzjastyczne powitanie Olivii dobiegło jej uszu, gdy wchodziła do przedpokoju.

– Spokojnie, Olivio, pan Reeves jest tu tylko z rozkazu szefa – zauważyła ironicznie.

Adam stanął w drzwiach pokoju gościnnego. Ubrany był w jasny garnitur i o ton ciemniejszą koszulę.

Bridgette pomyślała, że mogła odwołać to spotkanie. Powinna była je odwołać. Jednak w głębi duszy pragnęła być z nim sama, z daleka od pomieszczeń wytwórni i ciekawych spojrzeń obcych ludzi.

– Bardzo ładna sukienka – zauważył.

– Jaja wybrałam – powiedziała dumna z siebie Olivia.

– Świetny wybór.

– Idę teraz do siostry – oświadczyła głośno gospodyni, zwracając się do Bridgette, ale patrząc na Adama. – Pamiętaj, że zostanę na noc, więc nie będzie ci miał kto przygotować śniadania.

Bridgette zarumieniła się.

– Chyba ją zdenerwowałaś – szepnął Adam do ucha Olivii.

Uważała za oczywiste, że Adam z niej żartuje i już chciała zrezygnować ze wspólnej kolacji, ale zaraz stwierdziła, że może to wyglądać, jakby się go przestraszyła. Nie chce, żeby tak myślał. Pokaże mu, że jego czar już na nią nie działa. Wspaniały, wrażliwy Adam to przeszłość.

– Idziemy? – zapytał, podając jej ramię.

– Przynajmniej wciąż jesteś dobrze wychowany – zauważyła.

– Wiele innych rzeczy również się nie zmieniło – odpowiedział i podprowadził ją do czarnej limuzyny, zaparkowanej przed wejściem. Otworzył drzwi i pomógł jej wsiąść. Poczula się jak dama, już prawie zapomniała, jak to jest być obdarzaną względami przez mężczyznę.

– Znasz drogę, Peter – powiedział Adam do szofera, gdy ten zamknął za nim drzwi i usiadł za kierownicą, zasuwając czarną zasłonę, oddzielającą kierowcę od pasażerów.

Bridgette poczuła coś w rodzaju paniki, gdy została sama z Adamem.

### ROZDZIAŁ 3

– Możemy spędzić całkiem przyjemny wieczór, tylko nie rób takiej ponurej miny – powiedział Adam pojednawczo.

– Nie mam ponurej miny, przecież widzisz. – Wyszczrzyła zęby w sztucznym uśmiechu. Nachylił się ku niej, jakby chciał wyszeptać jakieś wyznanie. Gest ten przywołał niebezpieczne wspomnienia.

– Przykro mi, że muszę to powiedzieć, ale z tym ponuractwem nie jest ci do twarzy.

Mimowolnie uśmiechnęła się.

– O właśnie, wymaga dopracowania, ale to całkiem dobry początek – ucieszył się.

– Nie będzie żadnego początku. – Uśmiech zniknął z jej twarzy. Usiadła prosto i zaczęła spoglądać przez okno.

– Gdybym wiedział, że nasze spotkanie będzie kontynuacją spotkania przedpołudniowego, nie ubierałbym nowego garnituru.

Ujął jej dłoń i zamknął w uścisku. Poczowała, że robi się jej gorąco. Chciała uciec stąd w jakieś bezpieczne miejsce. Już miała powiedzieć coś, co przywróciłoby dystans ich stosunkach, ale głos zamarł jej w gardle, gdy ujrzała oczy wypełnione dziwnym blaskiem, który zawsze wprawiał ją w zdumienie.

– Może zawrzemy rozejm? – zasugerował.

– Obydwoje możemy udawać, że wszystko jest w porządku.

– Ale ja nie chcę udawać.

Kiedys uśmiech, który towarzyszył jego ostatnim słowom wystarczał, aby zakończyć kłótnię i był początkiem *namiętnej nocy*. *Wszystko zmieniło się, gdy w ich życie wkroczyła Donna*. Wtedy Adam całą swoją uwagę zaczął poświęcać jej, chociaż wiedział, co Bridgette czuje w stosunku do starszej siostry. Ale uczucia żony przestały być dla niego ważne, prawdopodobnie teraz też nic nie znaczą.

Samochód zatrzymał się i szofer otworzył drzwi. Adam wysiadł pierwszy i podał Bridgette dłoń.

Od czasu rozwodu nie umówiła się z żadnym z mężczyzn, którzy ją o to prosili. Wieczory spędzała przy maszynie do pisania, wysłuchując tyrad narzekającej na jej zachowanie Olivii. Szybko zyskała sobie opinię kobiety zainteresowanej tylko pracą. Na oficjalne kolacje chodziła z Harrym lub innym kolegą z pracy. Dla nich była tylko kumplem. Robiła to wszystko z premedytacją. Nie chciała angażować się w żaden związek.

Ale dotyk dłoni Adama spowodował, że zatęskniła do długich spacerów, wspólnych wypraw do muzeum, kiedy tak naprawdę nie oglądali ekspozycji, tylko rozmawiali, nie zwracając uwagi na otaczające ich tłumy zwiedzających.

Dlaczego to wszystko uległo zmianie? Być może, gdyby Adam był mniej przystojny, nie miałyby powodu do zmartwień. To sukces zmienił ich życie. Adam nie wiedział, jak sobie z nim poradzić.

Nawet teraz, gdy wchodzili do eleganckiej restauracji, pozdrowiło ich kilka osób, w

większości kobiet, które uśmiechały się do przystojnego reżysera, w ogóle nie zwracając uwagi na Bridgette.

– Jak zwykle pełno fanów, a raczej fanek – zauważyła ironicznie, gdy mijająca ich blondynka zalotnie spojrzała na Adama.

– Mógłbym założyć sobie na głowę worek i pozwolić, abyś mnie prowadziła, ale myślę, że to nie byłby ciekawy widok.

– A tobie zależy na interesującym wyglądzie, prawda? – odpowiedziała, gdy usiedli przy stole. Czowała, że zaczyna się ujawniać ta gorsza strona jej charakteru.

Do stolika podszedł kelner.

– Jakie mam podać wino, panie Reeves? – zapytał. Na dźwięk swego nazwiska Adam podniósł głowę i zlustrował młodego człowieka, który, jak większość młodych ludzi w Hollywood, czekał na życiową szansę zagrania w filmie.

– Znasz moje nazwisko, więc wiesz, kim jestem. – Adam uśmiechnął się do kelnera.

Bridgette pomyślała z satysfakcją, że przynajmniej nie jest snobem. Zawsze rozmawiał z ludźmi, nie zwracając uwagi na ich status społeczny czy prestiż. Gdyby tylko nie było wśród nich tylu kobiet.

– Przecież wszyscy wiedzą, kim pan jest! – wykrzyknął z entuzjazmem młody człowiek.

– Jesteś aktorem? – zapytał Adam.

– Trochę statystowałem i zagrałem kilka epizodów. – Kelner wyprostował się i podniósł głowę wysoko, chcąc prawdopodobnie zaprezentować się w całej okazałości. Bridgette odwróciła się, aby ukryć rozbawienie.

Adam przez chwilę myślał, w końcu zwrócił się do towarzyszki.

– Czy ten człowiek nie pasuje do roli młodego paza, który umiera, pomagając bohaterowi uratować księżniczkę?

– Rolanda? – Odtwarzała w myślach tę postać.

– Właśnie. – Spojrzał na kelnera, który zdawał się chłonać każde jego słowo.

– Ale ta rola jest już obsadzona – zauważyła.

– Dzisiaj po południu dzwonił agent Breta Hastinga i zażądał wyższej gaży. Bretowi ostatnio przewróciło się w głowie, zaczął zachowywać się jak rozkapryszona gwiazda, więc odmówiłem.

Bridgette wzruszyła ramionami. Nawet nie wiedzieli, czy chłopak potrafi grać. Chociaż rzeczywiście wyglądem fizycznym pasował do tej roli.

– Ty jesteś reżyserem, więc decydujesz – powiedziała.

– Tak, ale wiem, jak ci zależy na dobrej obsadzie – przypomniał. Nie była pewna, czy to złośliwa aluzja, ale tak właśnie tę uwagę odebrała.

– W takim razie zgadzam się.

Adam wyjął wizytówkę i napisał z tyłu kilka słów.

– Proszę, dasz to strażnikowi przy bramie wejściowej i powiesz, żeby ci wskazał studio numer piętnaście. Rano zrobimy przesłuchanie.

– Dziękuję, naprawdę bardzo dziękuję. – Na przystojnej twarzy kelnera niedowierzanie mieszało się z radością. – Nie wiem, jak się panu odwdzięczę...

- Na razie przyjmij zamówienie.
- Och, oczywiście. – Sięgnął do kieszeni po notes i długopis.

Adam zamówił najpierw dla siebie, a potem, zanim zdążyła otworzyć usta, dla Bridgette. Kelner wziął z ich rąk menu i odszedł prawie tanecznym krokiem.

- Nawet mnie nie zapytałeś, na co mam ochotę – zauważyła z wyrzutem.
- Wiem, co lubisz. – Uśmiechnął się ironicznie, jakby myślał o czymś więcej, niż tylko o kolacji.
- Mój smak mógł się zmienić przez ten czas.
- Nie sądzę.

Pomyślała, że najwyższy czas zmienić temat, bo niedługo mogą wejść na niebezpieczny teren.

- Miło zachowałeś się w stosunku do tego chłopca.
- Bo jestem miły, pamiętasz jeszcze? Starannie rozłożyła na kolanach serwetkę.
- Niewiele pamiętam.
- Ja pamiętam wszystko.

– Ten chłopiec wyglądał, jakby był nieprzytomny z radości. Żeby tylko otrzeźwiał do jutrzejszego przesłuchania. – Po raz kolejny próbowała zmienić temat.

– Jeżeli nie otrzeźwieje, nie dostanie tej roli. Ale mam przeczucie, że sobie poradzi. Ciągłe nazywasz go chłopcem, a on wygląda poważniej od ciebie. Dlaczego sama dodajesz sobie lat? Czujesz się już staro?

- Nie, po prostu czuję się bardziej dojrzała.
- Och, proszę, proszę. Kelner wrócił z winem.
- Nazywam się Joel Sommers – przedstawił się, widocznie uznając to za coś nieodzownego, i odszedł.

- Postępuj tak dalej, a wszyscy będą cię błogosławić i nazywać swoim dobroczyńcą.
- O ile dobrze pamiętam, przez ciebie byłem gorzej nazywany.
- Czy możemy przestać mówić o przeszłości?

– Jak mogę nie mówić o przeszłości, skoro za każdym razem, gdy na ciebie spojrzę, przypominają mi się wspólne spacerunki, marzenia, pocałunki. Pamiętasz nasze pocałunki?

- Jak możesz pamiętać moje pocałunki wśród tych wszystkich, których kosztowałeś?
- Ciągłe masz cięty język – wyszeptał. – Bridgette, co się z nami stało?
- Proszę cię, Adam, skończ już. W moich scenariuszach są lepsze dialogi.
- Nie piszę teraz scenariusza, ale zadaję ci pytanie.

– Dobrze. Więc powinieneś wiedzieć, że nigdy nie mogłam cię dojrzeć wśród tłumu otaczających cię kobiet – odpowiedziała z goryczą.

- Ja ciebie zawsze mogłem dostrzec, chociaż się ode mnie odsuwałaś.

– Właśnie to się z nami stało. – Wbiła wzrok w talerz, który przed chwilą postawił przed nią Joel. – Myślisz, że łatwo mi było być żoną kogoś, kto był ode mnie bardziej atrakcyjny?

Adam spojrzał na nią, jakby była szalona.

- Czy Joel dosypał ci czegoś do wina?

- Ty byłeś piękny, dziewczyny wokół ciebie były piękne, a ja stałam z boku i tylko

nieudolnie próbowałam dotrzymywać wam kroku.

Adam pokręcił z niedowierzaniem głową.

– Bridgette, mówisz bzdury. Dlaczego masz tak mało wiary w siebie? Dlaczego wymyślasz sobie te wszystkie flirty?

– Więc sugerujesz, że mam halucynacje? I ta naga dziewczyna pod naszym oknem to tylko moje przywidzenia?

Roześmiał się.

– W porządku, ona była prawdziwa. Ale naprawdę nie wiem, jak się tam znalazła.

– Prezent od Świętego Mikołaja – powiedziała, odsuwając od siebie talerz z nie dojezonym posiłkiem.

– To dlatego jesteś taka szczupła – zauważył. – Za mało jesz.

– Nie jem, kiedy nie mam apetytu – powiedziała, wstając z zamiarem wyjścia. Męczyła ją rozmowa, która praktycznie do niczego nie prowadziła, a jedynie otwierała stare rany.

– A co z naszym rozejmem? – Chwycił ją za rękę.

– Wszechmocny reżyser chce wszystko załagodzić. – Spojrzała na niego z ironią. Poczula, jak do oczu napływają jej łzy. Nie była już nawet pewna, czy wie z jakiego powodu jest zła – nieudanego małżeństwa, jego niewierności, czy atakujących wciąż wspomnień.

– Wszechmocny reżyser przynajmniej spróbuje. Możemy rozmawiać o czym chcesz: filmie, pogodzie, polityce. Wszystko, co tylko chcesz, bylebyś ugasiła swój mały lont.

– Jaki lont, o czym ty mówisz?

– Przecież nie bez powodu miałaś kiedyś przydomek Dynamit.

Na wspomnienie tego Bridgette roześmiała się. Mężczyzna odetchnął z ulgą i zapytał:

– Już w porządku? Pokiwała głową i usiadła.

– Światła są pogaszone – zauważył Adam, gdy limuzyna zatrzymała się przed domem Bridgette, dawniej ich wspólnym domem.

Nachyliła się, aby wyrzeć przez okno samochodu i dotknęła niechcący jego ramienia. Cofnęła się gwałtownie, jakby trafiła na rozżarzony węgiel.

– Pewnie Olivia poszła już spać – odparła nerwowo.

– Przecież miała wyjść – przypomniał, obserwując reakcję byłej żony.

– I co z tego? – Wpadła w panikę. Wyraźnie się wprasał, a ona nie chciała być z nim sama w domu.

– To, że ostatnio w okolicy było wiele włamań. I teraz jakiś złodziej może się gdzieś czaić – powiedział, wysiadając z samochodu. – Będę się o ciebie martwił.

– Nie pamiętasz, że pochodzę z Bronxu? Dam sobie radę.

– Więc może powinienem bardziej martwić się o złodzieja?

– Nie ma żadnego złodzieja.

– Lepiej sprawdźmy – nalegał i skierował się do frontowych drzwi.

– Adam, jedź już do domu – zażądała. Ale gdy wyciągnął rękę po klucze, dała mu je.

Uśmiechnął się i otworzył drzwi.

Weszła do środka, mając nadzieję, że zaraz ukaże się Olivia.

– Widzisz, nie ma żadnego złodzieja, możesz więc już iść do domu.



– To był kiedyś mój dom – przypomniał.

– Idź do nowego domu.

– Jeszcze nie skończyłem sprawdzać.

W desperacji wyciągnęła ręce ku górze i ruszyła za Adamem.

– Naprawdę nie musisz tego robić. Spójrz na tego biednego mężczyznę – wskazała szofera czekającego w samochodzie – na pewno chce już wrócić do żony i dzieci.

– Masz pecha, jest kawalerem. Weszli do sypialni.

– Proszę, co my tu mamy?

– Nie udawaj zdziwienia, przecież widzisz, że wszystko wygląda tak samo, jak przed twoim odejściem.

– Wyrzuceniem mnie – poprawił.

– Któremu wcale się nie przeciwstawiałeś.

– Byłem tak zmęczony twoimi ciągłymi oskarżeniami, że po prostu postanowiłem dostosować się do takiego obrazu, jaki mi narzucałaś. – Rozejrzał się po pokoju. – Rzeczywiście, niczego nie zmieniłaś.

Podszedł do wielkiego, małżeńskiego łóża. Spojrzał na delikatne jedwabne zasłony, podwiązane po obydwu stronach sznurkiem, plecionym z tego samego materiału.

– Zniknęły okucia z mosiądzu.

– Nigdy nie lubiłam mosiądzu.

– Nie wiedziałem – powiedział zaskoczony. Usiadł na łóżku. – Tak też jest ładnie.

– Powiem to w twoim imieniu dekoratorowi.

– Za duże jest to łóżko dla ciebie samej. Pamiętam, zawsze spałaś skulona jak kotek, a głowę kładłaś mi na piersi.

– Czy możemy już stąd wyjść? Nie ma tu żadnego złodzieja. Davidson będzie z ciebie bardzo zadowolony. Swój obowiązek wypełniłeś starannie. – Obróciła się na pięcie i weszła do pokoju gościnnego. Bała się, że Adam wyczyta z jej oczu, jak bardzo go pragnie.

– Nie przyszedłem tutaj, aby zadowolić Davidsona. – Podążył za nią.

– Tak? Więc dlaczego to zrobiłeś?

– Z tego samego powodu, co ty.

Pod wpływem jego spojrzenia zarumieniła się.

– Przyszłam, żeby Harry nie miał przeze mnie kłopotów. Jestem mu to winna – skłamała.

Adam podszedł i objął ją w pól.

– A mnie co jesteś winna?

– Nic – odparła niepewnym głosem.

Przyciągnął ją bliżej do siebie i w tym momencie poczuła, jak cały świat zaczyna wokół niej wirować. Gorące pocałunki, jakimi zaczął ją obsypywać, przyprawiły ją niemal o utratę przytomności. Wsunął dłonie pod sukienkę i pieścił jej ciało. Znalazła się w innym świecie, królestwie kolorów i ciepłego światła. Dopiero teraz zdała sobie sprawę z tego, jak bardzo go pragnęła i do niego tęskniła.

– Ta sukienka cały wieczór doprowadzała mnie do szaleństwa.

Te słowa przywróciły jej świadomość. Odsunęła go gwałtownie.

– Usatysfakcjonowany? – zapytała z goryczą.

– O, jeszcze nie mogę tego powiedzieć.

– To wszystko, co dostaniesz. Nie myśl, że przez ten czas siedziałam tu i czekałam, aż do mnie wrócisz.

Adam przez dłuższą chwilę patrzył na nią, jakby chciał się przekonać, czy mówi prawdę.

– Wiesz, Bridgette, masz duży talent, ale pamiętaj, o tym, że czasem to może być niebezpieczne.

– O czym ty mówisz?

– Cały czas wymyślasz sobie scenariusze, w których ty jesteś ofiarą, a ja katem. W ten sposób zrujnowałaś nasze wspólne życie.

– „Nie wydaje mi się, że wszystko, co się kiedyś stało, było tylko moim wymysłem.

Pomimo protestu Adam chwycił ją mocno za ramiona, ale nie z zamiarem pocałunku.

– Będziesz ze mną walczył?

– Nie, Bridgette, chcę ci tylko otworzyć oczy na rzeczy, których nie dostrzegasz.

– Przemocą?

– Och, proszę cię, pisałem lepsze dialogi w swoich weniurach – powiedział, naśladując jej mimikę.

Roześmiała się. Przyjęła dłoń wyciągniętą w geście pojednania.

– W ciągu najbliższych kilku tygodni spędzimy razem mnóstwo czasu, a na pustyni nie ma wiele do roboty – przypomniał i rzuciwszy obiecujące spojrzenie, wyszedł i pokoju.

## ROZDZIAŁ 4

– Chyba nie najlepiej poszło wam wczoraj – powiedziała następnego ranka Olivia, gdy Bridgette weszła do kuchni.

– Dlaczego pytasz?

– Słyszałam, jak całą noc przewracałaś się z boku na bok. Wystarczy na ciebie spojrzeć i widać, że źle spałaś.

– Nie mówmy o tym. Proszę, zrób mi kawę. Ale chwileczkę, przecież miałaś zostać wczoraj u siostry na noc.

– Jej dzieci zachorowały na wietrzną ospę, więc poszłam do kina. Wiesz, prawdę mówiąc, ten twój ostatni film był taki sobie.

– Czyżby nie odpowiadał wymaganiom szanownej pani krytyk? – zapytała rozbawiona.

– Za mało romantyczny – odpowiedziała gospodyni, podając kawę i biorąc się za przygotowanie śniadania. – Ale oczywiście rozumiem, że nie możesz pisać o czymś, czego nie znasz.

– To może ty nie powinnaś mówić o czymś, czego nie znasz.

– Och, przeżyłam masę romansów w swoim życiu. Mogłabym ci coś niecoś o tym opowiedzieć. – Gospodyni zamyśliła się z błogim uśmiechem na ustach, gotowa do rozpoczęcia długiej historii.

– Nie, dziękuję. W tej chwili nie jestem zainteresowana. Muszę się przygotować do podróży – powiedziała Bridgette, ale nie ruszyła się z miejsca. Wolałaby siedzieć tutaj do końca życia, niż ponownie spotkać się z Adamem.

– Zjedz coś przynajmniej. Zobacz, zrobiłam ci przepyszny omlet. – Olivia podsunęła jej talerz z czymś, w czym trudno byłoby rozpoznać omlet.

– Nie, dziękuję. Lot do Utah i twój omlet to za dużo jak na jeden poranek. Zjedz go sama.

Ruszyła w kierunku drzwi. Pomyślała, że zje coś w samolocie. Jedzenie nie było dla niej ważne. Ciągła dieta, pozwalająca zachować zgrabną sylwetkę, spowodowała, że już dawno przestała o nim myśleć. Często zdarzało się, że zapominała o posiłku.

Zatrzymała się, usłyszawszy za sobą kroki.

– Czy masz zamiar mnie tym prześladować? – zapytała, myśląc, że Olivia trzyma w dłoni talerz z omletem.

– Nie, idę przygotować się do wyjazdu. Nie wiedziałam, że tak szybko wyruszamy. Powinnaś była mnie wcześniej uprzedzić. – Gospodyni wyminęła Bridgette i weszła do swojej sypialni. Otworzyła drzwi garderoby.

– Nie powiedziałam ci wcześniej, bo TY nigdzie nie jedziesz.

Zdumiona Olivia odwróciła się do stojącej w drzwiach Bridgette.

– Przecież powiedziałaś...

– Powiedziałam, że JA jadę, TY zostajesz.

– Ale ja zawsze jeżdżę z tobą – zaprotestowała gospodyni. – Jak sobie dasz beze mnie radę?

– Poradzę sobie, nie martw się. Zresztą, wytwórnia musi oszczędzać – rzuciła Bridgette przez ramię, idąc do własnego pokoju. Olivia ruszyła za nią.

– I zaoszczędzi na jednym bilecie, skoro wydaje miliony na nakręcenie filmu?

– Ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka. – Postawiła dwie ciężkie, wcześniej spakowane walizki koło drzwi.

– Jeżeli będziesz tak mówiła, nie wygrasz więcej żadnej nagrody – zauważyła sucho gospodyni, następnie położyła obydwie walizki na łóżku i otworzyła je.

– Co ty robisz?

– Sprawdzam, czy dobrze się spakowałam. Przecież zawsze czegoś zapominasz.

Bridgette cierpliwie obserwowała, jak kobieta sprawdza zawartość walizek.

– Tak jak myślałam – mruknęła Olivia, podeszła do szafy i wyciągnęła błękitną, koronkową koszulkę nocną. Po czym wyjąwszy piżamę, włożyła ją do walizki. – Bez tego nigdzie nie pojedziesz.

– Nie kręcimy filmu pornograficznego, a ja nie jestem w nim główną aktorką. Nie potrzebuję tego. – Wyjęła z walizki koszulkę i zastąpiła ją piżamą, ale Olivia była równie szybka i ponownie zamieniła rzeczy.

– Z tak ostrym językiem będziesz potrzebowała wszelkiej pomocy nawet w postaci seksownej koszulki. Nie myśl, że nie wiem, dlaczego nie chcesz, żebym z tobą jechała. Boisz się, że będę kazała ci się ładnie ubierać dla Adama. Wiesz, że mogę zrobić wiele gorszych rzeczy.

– O tak, możesz mnie zabić kuchnią, jaką prowadzisz. Jednak nie pojedziesz ze mną. Nie potrzebuję szpiega, który działałby przeciwko mnie.

Wyjęła koszulę z walizki, ale Olivia włożyła ją z powrotem.

– Potrzebujesz kogoś, kto powstrzymałby cię od robienia głupstw. Posłuchaj uważnie, ktoś tam w górze dał ci szansę, którą wcześniej już raz zmarnowałam. Nie zrób tego błędu ponownie. Adam jest najlepszym mężczyzną, jakiego mogłaś spotkać na swej drodze.

– Sporo wiesz – zachnęła się Bridgette, ale w głębi duszy przyznała Olivii rację. Na początku przeżyła wspaniałe chwile u boku kochającego męża. Od tamtego czasu wiele się zmieniło. Dlaczego Adam miałby jej potrzebować teraz, gdy otoczony jest tłumem pięknych kobiet?

– Czy będziemy walczyć nad tą walizką cały ranek, aż spóźnię się na samolot?

– To zależy od tego, czy ponownie wyrzucisz z niej koszulę.

– No dobrze, niech zostanie. To oczywiście wcale nie oznacza, że mam zamiar ją nosić.

Olivia uśmiechnęła się znacząco, ale nic nie powiedziała.

– Odwieźć cię na lotnisko, czy tego też nie wolno mi zrobić? – zapytała w końcu.

– Nie wiem, czy ktokolwiek inny byłby w stanie wytrzymać z tobą pod jednym dachem. W porządku, nie patrz tak na mnie, możesz jechać. Należy ci się mała przerwa od tych wszystkich prac domowych, o których mi opowiadasz.

„Poza tym – pomyślała, gdy Olivia poszła się pakować – to, że nie będzie sama, może powstrzymać Adama od nieodpowiednich propozycji, jeżeli w ogóle będzie jakieś robił”.

\*\*\*

Lot do Salt Lake City był krótki, ale im bliżej byli celu, tym Bridgette bardziej się denerwowała. Zastanawiała się, czy Adam wyjdzie jej na spotkanie, ale zaraz odsunęła od siebie tę myśl. Zachowywała się jak gimnazjalistka czekająca na telefon od klasowego przystojniaka.

Przypomniała sobie moment, kiedy zobaczyła go z tamtą kobietą. Wydawało się jej, że to było wczoraj, a nie jedenaście miesięcy temu. Myśl, że Adam kochał lub kocha kogoś innego, sprawiała jej ból. Ścisnęła mocno poręcze fotela.

– Co się stało? – zapytała Olivia. – Przecież to nie jest twój pierwszy lot. Denerwujesz się przed spotkaniem z nim – dodała ze współczuciem.

Bridgette była zdumiona. Olivia nigdy nie była wrażliwa na jej nastroje. Przez moment chciała nawet wyznać starszej kobiecie wszystkie swoje wątpliwości i obawy. Nie mogła budzić w Adamie żadnych innych uczuć oprócz litości. Znajdzie się teraz w sytuacji, która zawsze pozbawiała ją pewności siebie. Na planie będzie wiele kobiet, a dziewczyny grające w filmie są piękne. Ona była tylko zwykłą Bridgette Santaniello, brzydkim kaczątkiem, córką zwyciężczyni konkursu piękności i młodszą siostrą pięknej i mądrej Donny. Już nawet dla matki była rozczarowaniem. Ale zamiast tego wszystkiego powiedziała:

– Po prostu nie lubię pustyni, upału i przylepiającego się wszędzie piasku.

Kilka minut później samolot zaczął podchodzić do lądowania. Bridgette skupiła się na paplaninie Olivii, która chciała ją w ten sposób zabawić. Może nie była dobrą gospodynią, ale za to wspinałą towarzyszką.

Adam nie czekał na lotnisku. Właściwie dlaczego miałby czekać? Nie znał zresztą numeru lotu. Chociaż mógł się dowiedzieć.

Gdy wyszły na zewnątrz w poszukiwaniu taksówki, prażące żarem słońce przypomniało, że są w stanie Utah.

W końcu znalazły się w samochodzie.

– Do Hotelu Utah, proszę – Olivia poinstruowała taksówkarza, który od razu rozpoczął z nimi rozmowę. Ma pięć córek. Najstarsza z nich jest w wieku Bridgette i właśnie oczekiwała swego pierwszego dziecka. Cała rodzina jest bardzo przejęta.

Pierwsze dziecko – dwa magiczne słowa. Już dawno mogłaby mieć swoje pierwsze dziecko. Nawet drugie. Chłopca o hipnotyzującym wzroku Adama...

Zatrzymali się przed hotelem.

– Przyjechaliśmy na miejsce – powiedział taksówkarz i pomógł wysiąść swoim pasażerom.

Budynek wyglądał imponująco. Wysoki, z białej cegły, przy wejściu i oknach pokryty płaskorzeźbami.

– Piękny, prawda? Jesteśmy z niego dumni – dodał. Wyciągnął walizki z bagażnika i wniósł je do hotelu.

– Dziękuję, dalej sama sobie poradzę – powiedziała Bridgette i wręczyła mu napiwek. Podeszła do recepcji.

– Moje nazwisko Santaniello. Mam tutaj rezerwację. Recepcjonista zajrzał do leżącej

przed nim wielkiej księgi.

– W istocie, jest rezerwacja na jedną noc.

– Na jedną noc?! – powtórzyła z niedowierzaniem. Powiedziano jej, że wyjeżdża na kilka tygodni. Czyżby Davidson zmienił zdanie co do długości jej pobytu?

– Tak – potwierdził mężczyzna z uprzejmym uśmiechem. – Pan, który dokonał rezerwacji, wspominał coś o przyczepach kempingowych dla członków ekipy filmowej. Myślę jednak, że nasze pokoje są wygodniejsze niż przyczepy na pustyni.

– Ja też tak myślę – zgodziła się Bridgette. – Dlatego też proszę przedłużyć rezerwację o tydzień.

– Niestety\* pani pokój został już zarezerwowany. Jest sezon i mamy dużo gości. Ale jestem pewien, że uda mi się przygotować dla pani inny pokój, równie wygodny.

– Dziękuję.

Nie znosiła wyjazdów za miasto. Adam dobrze o tym wiedział. Może chciał jej pobyt tutaj uczynić nieznośnym. Myśl o codziennych wyprawach na pustynię przerażała ją, a gdyby miała tam zostać na noc, cierpiąc z powodu upału, piasku i różnego rodzaju robaków... Przeszły ją ciarki.

– Gdzie jest telefon? – zapytała Bridgette, gdy młody człowiek wniósł do pokoju walizki, wcześniej przepuszczając obydwie kobiety. Wskazał aparat stojący na stoliku i wyszedł.

– Przynajmniej łóżka są wygodne – stwierdziła Olivia, siadając na jednym z nich. – Spotykasz się dziś wieczorem z Adamem?

– Nie – odpowiedziała Bridgette i podeszła do telefonu. Miała zamiar powiedzieć Harry'emu, że jeżeli nie będą mogły zostać w hotelu, to najbliższym samolotem wraca do domu. Ale odłożyła słuchawkę, gdy spojrzała na toaletkę. Stał na niej ogromny bukiet czerwonych róż w porcelanowym wazonie. Ich zapach roznosił się po całym pokoju, a odbicie w lustrze sprawiało wrażenie, że jest ich dwa razy więcej. „Pamiętał” – pomyślała, spojrzawszy na karteczkę przyczepioną do kwiatów. Podczas pierwszego spotkania dał jej czerwoną różę, a ona powiedziała mu, że to jej ulubione kwiaty. Od tamtej pory zawsze dostawała od niego czerwone róże.

Delikatnie dotknęła jednej z nich, wyciągnęła z wazonu i przyłożyła do ust. Przez te miesiące tęskniła za różami... tęskniła za Adamem.

Usłyszała pukanie do drzwi. Spotkała pełen zdumienia wzrok Olivii. To musi być on. Z obawą podeszła do drzwi i otworzyła je. Uniosła głowę, myśląc, że ma przed sobą wysoką sylwetkę Adama. Ale w drzwiach stał szczupły mężczyzna średniego wzrostu, ubrany w ciemne spodnie i granatowy sweter.

– Cześć, Ralph – powiedziała z nutką rozczarowania w głosie.

– Zabawne, że większość kobiet wdycha tak jak ty, gdy pojawiają się w ich drzwiach. – Zerknął do wnętrza. – Mogę wejść?

– Jasne, proszę.

– Cześć, Olivia – powiedział.

Gospodyni odpowiedziała na przywitanie i podeszła do toaletki.

– Zobacz, Adam przysłał jej róże. Dowód, że wciąż mu zależy, prawda? – zapytała

Ralpa i spojrzała na Bridgette.

– Też tak myślę.

Bridgette była zakłopotana tym, co tych dwoje chciało jej wmówić.

– Zrozumcie, że Adam Reeves, którego znałam i kochałam, już nie istnieje. Ten nowy ani mnie nie potrzebuje, ani nie chce. Jestem dla niego tylko scenarzystką. Poza tym prawdopodobnie chce się na mnie zemścić. W końcu jestem jedyną kobietą, która nie dała sobą pomiatać. To musiało zranić jego męską dumę. Zapomnijmy o kwiatach i zranionych sercach. Co to za idiotyczny pomysł z tym pobytem na pustyni? Ralph rozłożył bezradnie ręce.

– Musisz porozmawiać o tym z Adamem. On tu rządzi, ja jestem tylko kierownikiem produkcji.

– No dobrze, ale powiedz mi, co tu robisz?

– Jak to co? Odwiedzam starych przyjaciół.

– Och, przepraszam. – Bridgette zdała sobie sprawę ze swojej nieuprzejmości. – Ta cała sytuacja wyprowadza mnie z równowagi. Co u ciebie słychać?

– Nie najgorzej. Próbuję trochę reżyserii, jednak Adam uważa, że jeszcze za wcześnie na coś poważnego. Bardzo mi pomaga. Na szczęście sława nie uderzyła mu do głowy, tak jak większości grubych ryb w Hollywood. Pamięta o starych przyjaciółach i zatrudnia ich przy swoich filmach. Dzisiaj na planie spotkasz kilku znajomych. Zapowiada się tydzień w towarzystwie starej paczki.

– Dzień – poprawiła Bridgette.

– Dlaczego tylko dzień?

– Bo nie zostanę tam dłużej, a przynajmniej nie w wozie z zepsutą wentylacją. Niestety, jestem dzieckiem cywilizacji, przyzwyczajonym do luksusów.

– Ścieżki prawdziwej miłości nigdy nie biegną gładko – stwierdziła Olivia, dumna z sentencji, którą udało jej się wymyślić.

– Wiesz, że możesz wrócić do domu następnym samolotem – przypomniała jej Bridgette.

– Widzisz, co muszę tu znieść? – gospodyni zwróciła się do Ralpa.

– Trudno w dzisiejszych czasach znaleźć dobrą pomoc domową – Bridgette nie pozostała jej dłużna.

– To samo można powiedzieć o dobrych pracodawcach – mruknęła Olivia.

Bridgette poddała się. Nigdy nie wygra ze swoją gospodynią.

– Czy poza przyjacielskimi odwiedzinami sprowadza cię tu jakiś interes? – zapytała Ralpa.

– Mam zawieźć cię na plan filmowy.

– Więc jedźmy – westchnęła zrezygnowana.

– Nie masz zamiaru się przebrać? – zapytał nieśmiało, spoglądając na jej elegancką bluzkę, spódnicę i buty na wysokich obcasach.

– Nie, dlaczego? – Sądziła, że jada tylko na chwilę.

– Chodźmy więc do samochodu. – Ralph skierował się ku drzwiom.

Bridgette podała różę Olivii, która krzyknęła:

– Ma kolce!

– Tak jak wszystko. Do zobaczenia później.

Droga na plan filmowy zajęła im ponad godzinę i była znośna tylko dzięki wentylacji w samochodzie. Bridgette nie znosiła upału. Prawie dwadzieścia lat spędziła w Nowym Jorku, cierpiąc męki z powodu gorąca i wilgoci w lecie. Kalifornia pod względem klimatu była dla niej wybawieniem.

– Jak tam twoje życie prywatne? – zapytała Ralpa.

– Tak sobie.

– Znalazłeś kogoś?

– Nie, ale uważnie szukam.

– Towarzystwo Adama dostarcza ci chyba dużo okazji do wyboru – starała się powiedzieć to obojętnym głosem.

Ralph gładko prowadził samochód po wyboistej szosie. Zjechali już z głównego szlaku i teren był coraz bardziej nierówny.

– Niespecjalnie – odpowiedział. – Adam zajęty jest teraz przede wszystkim pracą.

– Och, daj spokój, Ralph. Umiem przecież czytać. Wystarczy zajrzeć do pierwszej lepszej gazety. Prawie każdego dnia zdjęcie z inną dziewczyną. Czasami odnoszę wrażenie, że kolekcjonuje kobiety do prywatnego haremu.

– Po prostu próbuje zapomnieć o tobie.

– Akurat – powiedziała bez przekonania.

– Chociaż niedawno była taka jedna dziewczyna, Pamela. Myślałem, że to poważna sprawa, ale...

Skręcił, aby uniknąć zderzenia z wielbłądem, który nagle wyrósł przed samochodem. Za zwierzęciem biegł spocony treser.

– To chyba już tutaj – stwierdziła Bridgette. Chciała, żeby Ralph dokończył opowiadanie, ale nie dopytywała się. Nie interesuje się prywatnym życiem byłego męża.

– Tak, to tutaj.

– Chyba muszę wsiąść prosto w ten piach – zauważyła, patrząc na znikającego wielbłąda i biegnącego za nim człowieka. Wydawało się, że już zaczęły się jakieś kłopoty.

Ralph roześmiał się i otworzył drzwi.

– Obawiam się, że tak. – Podał jej rękę.

Wysiadła i od razu jej stopy zniknęły w piasku. Szpilki nie były idealnym obuwem na pustynię. Ralph spojrzął na jej nogi, ale nic nie powiedział.

– Gdzie jest reżyser? – zapytała, udając obojętność. Pokręcił głową, patrząc bezradnie na horyzont. Chyba miał już dość jej towarzystwa.

Zasłoniła oczy przed słońcem i rozejrzała się wokół. Wszędzie rozciągał się piasek. Po lewej stronie w jednym rzędzie stało kilka przyczep. Nie pasowały do tego miejsca, które w filmie miało być Palestyną, Ziemią Świętą, tysiąc lat temu. Po prawej stronie pasło się stado pięknych koni, trzymany w odpowiedniej odległości od wielbłądów, by te nie wystraszyły się końskiej woni. Tuż przed sobą zobaczyła wesołe, kolorowe namioty. Przed największym z nich stało kilku aktorów w kostiumach z epoki.



Na horyzoncie pojawił się jeździec. Wysoki, opalony, młody mężczyzna. Adam.

## ROZDZIAŁ 5

Nie mogła oderwać wzroku od męskiej postaci. Na białym koniu wyglądał jak Valentino w filmie „Szejk”. Dokładnie tak wyobrażała sobie przy pisaniu scenariusza scenę, gdy bohaterka po raz pierwszy widzi rycerza, który później mają uratować.

Obok Bridgette przeszedł treser wielbłądów, trzymając jednego ze swych podopiecznych za lejce. Zwierzę, wierzgając nogami, sypnęło jej piaskiem prosto w oczy. Zaczęła je nerwowo przecierać i gdy otworzyła ponownie, na drodze Adama zobaczyła skąpo ubraną blondynkę. Była nią Sindee Allen.

Adam zatrzymał konia i pochylił się ku Sindee, która zaczęła coś mówić, równocześnie uruchamiając cały arsenał swoich kobiecych, w jej przekonaniu, walorów: jak w tańcu zaczęła wyginać ciało, kokieteryjnie przymykać oczy.

– Dlaczego ona się tak wygina? Czy ma zamiar tu na środku planu w biały dzień go uwieść? – zapytała Bridgette Ralpa nie bez złośliwości.

Uśmiechnął się słabo i wzruszył ramionami.

– Sindee narzeka cały czas, odkąd tylko tu przyjechaliśmy – wyjaśnił.

– Ludziom z takim wyglądem zawsze się wybacza – stwierdziła, trochę z zazdrością obserwując, jak powiewna spódnica faluje wokół zgrabnych bioder aktorki. Ralph coś jeszcze powiedział, ale już nie słuchała, bo zobaczyła, że Adam zmierza w jej kierunku.

– Witaj w ShangriLa – powitał ją ciepło, rozkładając szeroko ręce.

Gdy zsiadał z konia, otarł się o nią ramieniem. Dotyk był tak niespodziewany, że z wrażenia zachwiała się. Jeden obcas wszedł głębiej w piasek i przewróciłaby się, gdyby Adam jej nie przytrzymał. Uśmiechnął się rozbawiony, co zirytowało Bridgette.

– Uważaj, bo zatoniesz w tym piasku po szyję – ostrzegł i spojrzał na jej stopy. – Powinnaś mieć inne obuwie. Ralph cię nie uprzedził?

– Uprzedził, ale nie miałam odpowiednich butów. Zresztą nie mam zamiaru bawić się w traperkę.

– Nigdy nie byłaś praktyczna.

– Jeżeli mamy dyskutować o wadach, mogłabym przedstawić listę twoich.

Adam uniósł ręce w geście poddania.

– Rozejm, rozejm. Poddaję się w interesie powodzenia tego filmu.

– Dobrze, niech będzie rozejm.

Nic nie odpowiedział. Zwrócił się do Ralpa:

– Zawołaj kostiumologa. Niech weźmie ze sobą szkicownika, krawcową i uzbroi się w cierpliwość.

– A co się stało? – zapytał Ralph, wyjmując z kieszeni kluczyki do samochodu.

– Naszej primadonnie nie podoba się suknia. Uważa, *te*. jak na scenę w haremie, nie jest dostatecznie skąpa.

– Dlaczego nie dacie jej po prostu kawałka gazy? – zaproponowała Bridgette. – Może wtedy będzie zadowolona.

Adam roześmiał się i powiedział:

– Zajmij się tym Ralph, dobrze? Zobaczymy się później, wtedy podam ci plan na jutro.

– Dobra – zgodził się kierownik produkcji i z wyraźną ulgą skierował się w stronę samochodu. – Aha, zapomniałbym, sprzęt video przywiozą przed drugą.

– W porządku.

– Hej, poczekaj chwilę! – krzyknęła Bridgette, gdy Ralph wszedł do samochodu. – Co ze mną?!

Nie chciała zostać na środku pustyni, w upale i kurzu. Adam otoczył ją ramieniem.

– Nie martw się, ja się tobą zajmę.

– Dziękuję, sama potrafię o sobie zadbać – zaprotestowała, próbując się wyrwać z uścisku. U wejścia do jednego z namiotów zobaczyła Sindee, która uśmiechnęła się zalotnie do Adama i zniknęła w środku.

– Kto zaangażował Sindee do roli księżniczki Joanny? Przecież ja wybrałam Sondrę Sullivan.

W tej roli wyobrażała sobie delikatną i subtelną kobietę, a nie wyzywającą blondynkę o bujnych kształtach.

– Sondra miała inne zobowiązania – wyjaśnił.

– A Sindee jest twoją ostatnią przyjaciółką. Rozumiem. – Władzę nad jej zachowaniem zaczęła przejmować stara zazdrość. W takich wypadkach mówiła i robiła rzeczy, których później żałowała. Zgodnie ze swoim postanowieniem miała być zrównoważona i chłodna. Ale jak tu być chłodną w taką pogodę? Część winy za jej postępowanie ponosiła właśnie pogoda. Reszta winy leżała po stronie Adama.

– Sindee jest siostrzenicą Davidsona.

– Co jest dla ciebie, oczywiście, bardzo wygodne. Adam chwycił ją mocno za ramiona.

– Czy nigdy nie przestaniesz? – zapytał.

– A ty ? – Miała na myśli kolejne kobiety w jego życiu. – Posłuchaj, ta rozmowa do niczego nie prowadzi, więc lepiej ją skończmy.

– No, nie wiem. Po naszych wcześniejszych kłótniach zwykle łądowaliśmy w łóżku – przypomniał.

– A propos łóżek, dlaczego rezerwację w hotelu mam tylko na jedną noc?

– Ponieważ chcę, żebyś była cały czas pod ręką. Wiele rzeczy w scenariuszu mi nie pasuje. Będziesz musiała jeszcze trochę nad nim popracować – stwierdził tonem prawie już oficjalnym. .

– Chyba żartujesz. Owszem, kilka dialogów może...

– Trzeba przerobić więcej niż kilkanaście scen.

– Nie wiem, co się z tobą działo w ciągu tych kilkunastu miesięcy, ale ja w dalszym ciągu jestem dobrą scenarzystką. W wielu rzeczach mogę nie być dobra, ale w pisaniu na pewno.

– Nie wątpię. Jednak niektóre sceny nie grają ze sobą wizualnie, chociaż przy czytaniu nie mam do nich zastrzeżeń. A poza tym mylisz się.

– W czym?

– W wielu rzeczach jesteś dobra, nie tylko w pisaniu. Pamiętasz, co działo się, gdy

gasiliśmy światło?

– To było dawno temu. – Zachwiała się na wysokich obcasach, ale nie przyjęła zaoferowanej dłoni.

– Może.

– Nie może, tylko dawno temu – powtórzyła, zdecydowana nie poddawać się żadnym słabościom.

Dotknął jej policzka.

– Szkoda. Skoro tak, to wracajmy do pracy. Pierwsze zarządzenie szefa: zdjąć te buty. Chyba, że wolisz, żebym cię nosił na rękach.

Zsunęła buty ze stóp. Syknęła z bólu, gdy stanęła boso na gorącym piasku. Wzięła buty w rękę. Bez nich była o wiele niższa. Nie lubiła, gdy wyżsi ludzie patrzyli na nią z góry, jak teraz Adam.

– Chodźmy, wszyscy bez wyjątku muszą tu pracować. Bridgette ruszyła za byłym mężem. Gdy zbliżyli się do namiotu, wyłoniła się z niego Sindee. Zaborczym ruchem chwyciła Adama za ramię.

– Wszystko gotowe? – zapytała.

Bridgette próbowała nie zwracać na to uwagi. Pomyślała, że w końcu nie powinno ją to wcale obchodzić. Rozejrzała się wokół siebie. Wszyscy byli czymś zajęci. Jedni instalowali sprzęt filmowy, inni ustawiali dekoracje przywiezione ze studia. Sztuczne miasteczko zaczęło ożywać.

– Panie i panowie – usłyszała głos Adama. Wspiął się na maskę jeepa, aby być widocznym przez całą ekipę.

Wokół samochodu zebrał się spory tłum, aktorzy, operatorzy, ekipa techniczna. Poczekał, aż ucichną.

– Jak wiecie, moja metoda to dużo prób i jak najmniej dubli. Wszyscy jesteście profesjonalistami, więc chyba nie będziemy mieli z tym kłopotu. Jeżeli każdy należycie wywiąże się ze swoich obowiązków, możemy skończyć robotę w tym upale za dwa lub trzy tygodnie i wrócić do wygodnych łóżek i chłodnego studia. Zabierajmy się więc do pracy.

Wszyscy pokiwali głowami z aprobatą. Bridgette podziwiała przywódczy talent Adama. Zawsze nad wszystkim miał kontrolę, chociaż nigdy nie zachowywał się jak tyran. Ludzie cenili sobie współpracę z nim, bo był bardzo dobrym reżyserem. Niektórzy godzili się nawet na niższe wynagrodzenie, żeby móc z nim pracować.

Z dumą patrzyła, jak Adam zeskoczył z jeepa i zaczął ścisnąć dłonie członków ekipy. Ale przygryzła wargę, gdy pocałował piękną, seksownie ubraną brunetkę. Ten sam Adam. Nic się nie zmienił.

Po chwili podszedł do Bridgette w towarzystwie chudego mężczyzny po trzydziestce.

– Pozwól, że ci przedstawię operatora: Rex Billings, Rex, to pani Santaniello, nasza scenarzystka.

Z jego głosu wyczytała, że chciał powiedzieć coś więcej, ale z jakiegoś powodu zrezygnował.

Rex podał jej kościstą dłoń. Miał zimne palce, chociaż wokół było tak gorąco, że czuła,

jak ubranie przykleja jej się do ciała.

– Już od dłuższego czasu podziwiam pani pracę – przywitał się. Nie wiedziała, czy jest szczerzy, czy chce być po prostu miły.

– Dziękuję.

– Rex znalazł idealne miejsce na scenę bitwy pomiędzy królem Ryszardem a sultanem Saladynem – włączył się Adam. – Pomyślałem sobie, że może będziesz chciała je zobaczyć.

– Nie, dziękuję. Zostanę tu i...

Nie dokończyła, bo Adam popchnął ją delikatnie w kierunku dwóch stojących nie opodal koni. Rex ruszył również.

Spojrzała na duże, białe zwierzę, które wskazał jej były mąż.

– Przecież wiesz, że nie potrafisz jeździć konno – przypomniała. ‘

– Wiesz, jak siedzieć?

– Tak, ale...

Podniósł ją i posadził w siodle. Na szczęście miała dostatecznie szeroką spódnicę, aby usiąść wygodnie. Zdumiona obejrzała się, gdy usiadł za nią.

– Nie martw się o nic. Ty musisz tylko trzymać się prosto, ja będę kierował. Prowadź, Rex.

Była zła, że siedzi tak blisko Adama. Czowała ciepło jego ciała. Na twarzy miała rumieńce.

– Wygodnie?

– Nie.

– To dobrze – zaśmiał się.

– Jesteś nieznośny.

– Jestem niecierpliwy, bardzo niecierpliwy – wyszeptał jej we włosy i krzyknął do Rexa: – Daleko jeszcze?! Nasz pasażer się denerwuje.

Nie znosiła, gdy z niej żartował. Zwykle nie miała kłopotów w kontaktach z ludźmi. Jeżeli teraz była poirytowana, to tylko z powodu upału i zachowania byłego męża. Musi wziąć się w garść. Nie chciała, żeby ktoś domyślił się, co się dzieje między nią i Adamem. Bez wątplenia ludzie i tak już o nich plotkowali.

– Nie przesadzaj – rzekła z uśmiechem, co zbiło go z tropu. Spojrzał na nią zdumiony. – Jestem bardzo ciekawa miejsca, które znalazł Rex.

– Jeszcze tylko kawałek – obiecał operator. Do jego zadań należało również ułożenie kompozycji poszczególnych scen, na podstawie ogólnych wskazówek reżysera, który z kolei ogólną ideę czerpał ze scenariusza.

Tym razem wszyscy troje byli zgodni. Teren wybrany przez Rexa wyglądał dokładnie tak, jak to sobie Bridgette wyobrażała. Sprawdziła reakcję Adama. Kiwał powoli głową, badając wzrokiem okolice.

– Idealnie – powiedział w końcu. – Tę scenę nakręcimy pierwszą. Powiedz, żeby przygotowali kamery do sceny...

– Czterdziestej drugiej – uzupełniła.

– Do sceny czterdziestej drugiej – powtórzył. – Widzę, że w dalszym ciągu masz świetną pamięć.

– Miejsce jest rewelacyjne – zwróciła się do Rexa. – Właśnie tak je sobie wyobrażałam. Ludzie króla Ryszarda od tyłu podchodzą Saracenów. – Spojrzała na Adama i zapytała słodko: – Chyba pozwolisz wojskom Saladyna wygrać? A może każesz mi zmienić historię dla dobra scenariusza?

– Omówimy to później.

Zaczął objeżdżać okolicę. Rex czekał z boku.

– Co ty robisz? Dlaczego jeździsz w kółko? Co Rex sobie pomyśli? – Wiedziała, że robi to, żeby ją rozdrażnić. Nie lubiła pustyni i nie znosiła jazdy konno.

– Pomyśli, że wczuwam się w atmosferę i będzie miał rację. – Przysunął usta do jej szyi, tak że czuła gorący oddech mężczyzny.

– Tracisz czas, bo i tak niczego nie osiągniesz – ostrzegła.

– Szkoda. – Zawrócił konia i podjechał do Rexa. – Myślę, że zobaczyliśmy już wystarczająco dużo. Teren po prawej stronie możemy wykorzystać w scenach obozowych.

Operator wyciągnął notes i zaczął spisywać spostrzeżenia.

– Tam na zachodzie możemy postawić mury zamku – wskazał. – Do sceny, w której Saraceni porywają siostrę Ryszarda.

– Masz rację, dokładnie w tym miejscu, gdzie zachodzi słońce – zgodził się reżyser i spojrzał na Bridgette. – Co o tym sądzisz?

Była zdumiona, że pyta ją o zdanie. Próbowała wyobrazić sobie zamek stojący w miejscu, które wskazał Rex. Słońce chowające się za jego murami mogło dać interesujący efekt w scenie porwania. Pokiwała głową na znak aprobaty.

– Myślę, że to może nieźle wypaść.

– Mam nadzieję.

Drogę powrotną spędziła na rozmyślaniu. Postanowiła twardo stać nogami na ziemi. Adam zawsze był jej jedyną słabością. Teraz, kiedy stał się silniejszy i bardziej pewny siebie, trudniej będzie mu się oprzeć.

Odetchnęła z ulgą, gdy wreszcie przybyli do obozu. Adam zsiadł z konia. Zsunęła się gładko za nim.

~ Zrobiłaś to lepiej, niż się spodziewałem.

– W ciągu tych jedenastu miesięcy nauczyłam się wielu rzeczy, które mogą cię wprawić w zdumienie – powiedziała.

## ROZDZIAŁ 6

Do hotelu Bridgette wróciła około siódmej, zmęczona i brudna. Pomyślała, że powinna była wrócić kilka godzin wcześniej, co więcej, w ogóle nie powinna była tam jechać. Tak naprawdę nie potrzebowano jej tam wcale. Powiedziała o tym Adamowi, jak tylko mogła się do niego dopchać, bo gdy wrócili do obozu, od razu został otoczony członkami ekipy. Wszyscy mieli do niego jakąś sprawę. W końcu, gdy był w stanie poświęcić jej chwilę, na jej zarzut odpowiedział bezradnym uśmiechem. Obiecał porozmawiać z nią później o zmianach w scenariuszu. Ale był tak zabiegany, że nie zamienił z nią nawet trzech słów.

Zrezygnowana zaczęła szukać jakiegoś samochodu, który zawiózłby ją do hotelu. Musiała czekać kilka godzin, aż ktoś mógł ją podwieźć.

Przerażała ją perspektywa spędzenia kilku tygodni w tak niedogodnych warunkach. Może nawet dłużej, jeżeli przekroczą plan, jak to działo się w przypadku większości filmów. Adam miał reputację reżysera ściśle trzymającego się planu i przewidzianego budżetu. Prawdopodobnie dlatego właśnie Davidson wybrał jego. Słyszała, że Adam dopiero co skończył swój poprzedni film i nie miał nawet tygodnia na odpoczynek. Zastanawiała się, dlaczego tak szybko podjął się realizacji nowego filmu.

Ale to był już jego problem, bo ona zostanie tu tylko tydzień. Gdy weźmie prysznic, zadzwoni do Harry'ego i powiadomi go o swoim postanowieniu. Ale najpierw kąpiel. Czuła, jak gorąca woda zmywa z niej zmęczenie i napięcie towarzyszące jej w ciągu całego dnia. Już wiedziała, że będzie nienawidzić każdej minuty spędzonej na pustyni.

– Olivia! – zawołała, wchodząc do pokoju.

Przed kąpielą była tak wyczerpana, że nawet nie zauważyła, czy gospodyni jest w pokoju. Nie było. Na stole leżała kartka. Bridgette, błogosławiąc człowieka, który wynalazł klimatyzację, przeczytała, że Ralph zaproponował Olivii kolację, a ta, nie mogąc zrezygnować z darmowego posiłku, przyjęła zaproszenie.

Dziwne, że Ralph poszedł na spotkanie z Olivią, skoro miał przyjechać po nią na plan i odwiedzić do hotelu. Zresztą dobrze się stało. Przynajmniej nie będzie musiała wysłuchiwać, jak gospodyni wychwala pod niebiosa Adama.

Przed oczami ujrzała twarz byłego męża. Chciała zacząć myśleć o czymś innym, ale nie mogła, może nie chciała. Zdała sobie sprawę z tego, że sama znęca się nad sobą. Adam już od dawna o nią nie dbał. Gdyby mu na niej zależało, nie pozwoliliby na sfinalizowanie rozwodu.

Rozczesała mokre włosy, podeszła do telefonu i zamówiła kanapkę. Następnie zadzwoniła do Harry'ego.

Nie był zachwycony jej postanowieniem.

– Daj im trochę więcej czasu – prosił.

– Daję im tyle czasu, ile tylko mogę. Wiesz, jak irytuje mnie taka pogoda. Nie ma powodu, dla którego miałabym smażyć się w jakiejś puszcze.

– Puszce?

– Przyczepie – wyjaśniła. Roześmiał się.

– Przyczepy naszej wytwórni mają więcej wygód, niż sobie wyobrazasz.

– Nie przekonasz mnie.

– Chcę dla ciebie jak najlepiej. Pomyśl o swojej karierze, o tych wszystkich chwilach, które poświęciliśmy na to, aby twoją pracę zauważyli główni producenci.

Na wspomnienie dawnych czasów Bridgette westchnęła.

– Poza tym Adam jest najlepszy i on... – nie zdążył dokończyć.

– Harry, proszę cię – przerwała mu i usiadła na łóżku. – Nie mów do mnie jak do trzyletniego dziecka. I nie wmawiaj mi, że Adam to najlepsza rzecz, która mnie w życiu spotkała, bo odłożę słuchawkę.

– Ja jestem najlepszą rzeczą, jaka cię w życiu spotkała. Adam jest zaraz po mnie.

Roześmiała się, wspominając atmosferę dawnych spotkań i towarzyszących im rozmów.

– No dobrze, Harry, zostanę trochę dłużej, ale nie ma powodu, dla którego miałabym zostać do końca.

– Więc go znajdź.

Pożegnała się z agentem i odłożyła słuchawkę. Biedny Harry obawiał się reakcji Davidsona na wieść, że opuściła plan. Ale ona mogła sobie poradzić z Davidsonem, potrafiła dać sobie radę z każdym, oprócz Adama.

Gdy byli małżeństwem, nigdy nie musiała sobie z nim „radzić”, jedynie wspierać go swoim entuzjazmem i wiarą. Potrzebował jej, a ona nigdy nie czuła się tak dobrze. Ale posmakował sławy i wypadki potoczyły się błyskawicznie. Wspólne marzenia skończyły się. Nie potrzebował jej. Miał teraz sekretarki piszące mu listy i menedżera układającego rozkład zajęć.

Wyszła na balkon. Zmierzchało. Nareszcie było trochę chłodniej. Wszystko stało się tak skomplikowane. Może poczuje się lepiej, kiedy coś zje. Jakby w odpowiedzi na jej myśli, ktoś zapukał do drzwi.

– Kto tam? – zawołała.

– Służba hotelowa.

– Nareszcie! – wykrzyknęła, podchodząc do drzwi i otwierając je. Najpierw zobaczyła stół z dwoma nakryciami i przykryte naczynie, zbyt duże, żeby zawierało tylko kanapkę. Za stołem stał Adam.

– Takie przywitanie lubię – powiedział, wpychając stolik do pokoju. Za nim wszedł chłopiec hotelowy.

– Co ty, u diabła, tu robisz? – zapytała z przestraszeniem.

– A takiego właśnie przywitania się spodziewałem. – Spojrzał na szlafrok osłaniający jej nagie ciało. Poczowała zakłopotanie. – A odpowiadając na pytanie, przyniosłem ci kolację.

– To nie jest moja kolacja. Zamówiłam kanapkę z serem.

– Mysz hotelowa zjadła ser, więc obsługa ma nadzieję, że przyjmiesz to w ramach rekompensaty.

– Dlaczego dwa nakrycia? – spytała podejrzliwie.

– Samotne jedzenie nie jest zdrowe. Poza tym nasz film oparty jest na historii miłości. Musisz być w odpowiednim nastroju, żeby dokonać prawidłowych zmian.



- Nasz film? – Po długim czasie znowu mieli coś wspólnego.
- NASZ film – potwierdził. Z papierowej torby wyjął butelkę szampana.
- Musisz się napić – rzekł w odpowiedzi na wąpiące spojrzenie Bridgette.
- Muszę iść do łóżka – poprawiła i od razu uświadomiła sobie podwójny sens swych słów.

– Wszystko w swoim czasie.

Chłopiec hotelowy wstrzymywał się od uśmiechu. Bridgette sięgnęła do portmonetki i wręczyła mu kilka banknotów.

Adam chwycił jej dłoń.

- Proszę wpisać to na mój rachunek. Zamówiłem, więc płacę.
- O, na pewno za to zapłacisz.
- Powodzenia. – Chłopiec skierował te słowa do Adama i wyszedł.
- Dałeś mi wiele do myślenia – zauważyła chłodno.
- A tobie dałem? – zapytał, stając za nią i masując jej ramiona.

Odwróciła się gwałtownie.

- Adam, doceniam to, że zamówiłeś dla mnie kolację, ale...
- Więc o co chodzi, zjedźmy ją – powiedział, podsuwając jej krzesło.

Gdy siadała, poły szlafroka rozchyliły się, ukazując smukłe uda. Chciała poprawić, ale ku jej zdumieniu zrobił to Adam. Najpierw jednak przejechał palcami po gładkiej skórze. Miała wrażenie, że prowadzi jakąś nieczystą grę. Myliła się. Jego twarz wyrażała niewinną zadumę.

– Wiesz – sięgnął po białą serwetkę i rozłożył sobie na kolanach – były czasy, gdy tylko w filmach mogliśmy oglądać takie jedzenie i marzyć, że kiedyś przyjdzie nasza kolej na królewskie życie.

- Wszystkie marzenia się spełniły.
- Tak, ale za jaką cenę.
- Proszę, nie zaczynaj – ostrzegła.
- To nigdy się nie skończyło.
- Wszystko się skończyło. – Próbowała skupić się na sałatce leżącej na talerzu.

Adam obserwował ją.

– Powiedz mi – przerwała ciszę – dlaczego muszę być na planie?  
– Mówiłem ci już, że mamy wprowadzić kilka zmian. Czowała się urażona tym, że Adam kwestionuje wartość jej pracy. Wiele godzin spędziła nad tym scenariuszem. Był najlepszy spośród tych, które do tej pory napisała.

– O ile dobrze pamiętasz, jestem urodzonym mieszczuchem. Bez miasta nie mogę żyć – przypomniała.

– Pamiętam wszystko, co dotyczy ciebie. Zamilkła na chwilę. Adam zdawał się być zadowolony z wrażeń, jakie wywoływał u swojej byłej żony.

– Nie znoszę wypraw poza miasto – rzuciła. – W przeciwieństwie do ciebie nie marzę o pustych przestrzeniach, gdzie nie ma nawet na czym oka zaczepić, i o dzikich zwierzętach wyjących nad uchem.

– A pisałaś o tym z sentymentem i czułością. Dlaczego w „Granicach raju”...

– Co piszę, to jedna sprawa – przerwała – co czuję, inna. Jestem profesjonalistką. Nie muszę przeżywać wszystkiego, o czym piszę. Od tego jest wyobraźnia.

– Ach tak, wyobraźnia – powiedział, udając zrozumienie, co sprawiło, że poczuła się jak idiotka. – Nie chciałem ci tego mówić, ale twoja wyobraźnia trochę szwankuje w romantycznych dialogach. Są nienaturalne.

Zamyśliła się. Wyglądał jak mały chłopiec. Ciągle potrafił cieszyć się życiem. Kiedyś rano zawsze wyskakiwał z łóżka, jakby każdy dzień stworzony był specjalnie dla niego. Nie chciał z niego stracić ani jednej minuty.

Ocknęła się. Co ona robi? Rozczuła się nad nim, podczas gdy on atakuje jej scenariusz.

– Nigdy w życiu nie napisałam niczego nienaturalnego – zaprotestowała.

– Więc ktoś pozmieniał coś bez twojej wiedzy, bo to co przeczytałem... – Pokręcił głową. – Pisywałaś lepiej, o wiele lepiej. Myślę, że brak ci praktyki. Mogę temu zapobiec.

– Jeżeli sugerujesz, że w moim życiu nie ma żadnego romansu, to się mylisz. Jeżeli mam być szczerą, to właśnie z powodu romansu chcę jak najszybciej wrócić do Los Angeles. Zostawiłam tam kogoś szczególnego, z kim nie chciałabym być długo rozdzielona.

Ku jej rozczerowaniu, na Adamie nie wywarło to żadnego wrażenia.

– Kto to jest? – zapytał dosyć obojętnym tonem.

– To moja sprawa – odpowiedziała chłodno.

– Patrząc na to – wskazał na scenariusz – widać, że biedaczek niezbyt dobrze się stara. – Wstał z krzesła.

– Co robisz? – zapytała podejrzliwie.

– Nie bój się, chcę nalać szampana.

– Nie boję się, tylko ci nie ufam. Prowadzisz nieczystą grę.

– Gram, żeby wygrać.

– Wiem. – Wzięła podany kieliszek. – Jak wiele kobiet znalazło się w twojej kolekcji od czasu, kiedy ostatni raz widzieliśmy się?

– Nie zadawaj głupich pytań, Bridge. Masz jednak zbyt bujną wyobraźnię.

Napiła się szampana. Niewiele zjadła, więc jego działanie poczuła natychmiast.

– Słuchaj, bądźmy ze sobą szczerzy. – Pod wpływem alkoholu to, co chciała powiedzieć, stało się proste do wyrażenia. – W skali od jednego do dziesięciu ja mam cztery punkty, a ty dziesięć i pół.

Odrzucił głowę do tyłu i roześmiał się.

– Obiecuję ci, że nie znajdę się na tym samym konkursie piękności co ty, żeby nie robić ci zbyt dużej konkurencji.

– No właśnie, śmieję się dalej – rzekła rozzalona.

– Zawsze się śmiałem, kiedy gadałaś głupoty, pamiętasz? Zresztą nie masz czterech punktów, tylko... osiem.

– No widzisz!

– Bridge – tłumaczył cierpliwie – gdybym powiedział, że masz dziesięć, nazwałabyś mnie kłamcą. Dobrze, pójdźmy na kompromis: dziewięć.

Wychyliła kilka kolejnych łyków szampana.

– Nie o to mi chodziło.

– Wiem. Ale ja chcę, żebyś zrozumiała, że nie ożeniłem się z tobą dla głupich punktów na jakiejś idiotycznej skali, tylko dla ciebie samej. Jeszcze nikt nie wynalazł cyfry, która oddałaby istotę ciebie. I nigdy nie wynajdzie. – Ostatnie słowa wyszeptał i dołał jej szampana.

– Jesteś dla mnie kimś bardzo szczególnym.

– Starasz się wprawić mnie w zakłopotanie.

– Mówię tylko prawdę.

– Dokończ swoją kolację. – Wskazała nożem na stojący przed nim talerz.

Usiadł prosto i uśmiechnął się.

– Tak jest, mamusi – powiedział z rozbawieniem w oczach. Rozejrzał się wokół siebie. – Miły pokój.

– Tak, szkoda, że nie będę mogła z niego korzystać. Posłuchaj, czy nie mogłabym zostać tu i dojeżdżać na plan? – zapytała. Jeszcze przed chwilą był tak miły, może więc uda się to wykorzystać.

– Nie, będę cię potrzebował na bieżąco.

– Myślisz, że jestem maszyną? Wrzucisz monetę i już masz nowy scenariusz?

– Zawsze byłaś szybka.

– Szybka tak, ale nie niewiarygodnie szybka.

– A ja myślałem, że jesteś zjawiskiem wprost niewiarygodnym. – Po chwili dodał: – Widzę, że dostałaś moje róże.

– Ach, tak, to był miły gest z twojej strony. Zawsze potrafiłeś być miły, jeżeli tylko chciałeś.

– Wciąż taki jestem. Na dowód tego, proszę bardzo, to dla ciebie. – Wyciągnął spod stolika dużą paczkę.

Niepewnie spojrzała na pudełko.

– Weź, proszę. Nie tyka, więc nie eksploduje. Jeżeli otworzysz, dowiesz się, co jest w środku.

Z pewnym wahaniem wzięła paczkę, podeszła z nią do łóżka i tam otworzyła. W środku znalazła traperki, kilka par dżinsów i pięć koszulek w różnych kolorach. Odwróciła się. Adam stał tuż za nią...

– Wszystko w twoim rozmiarze – zapewnił.

– Dlaczego?

– Zobaczyłem dzisiaj rano, jak toniesz w piasku i przestraszyłem się, że znikniesz w nim przed końcem realizacji lub, co gorsza, zanim poprawisz scenariusz. Wiedziałem, że jak zwykle nie wzięłaś ze sobą niczego praktycznego. Nigdy nie byłaś rozsądna.

Na ramieniu poczuła jego dłoń.

– No i popatrz, ile straciłeś w ciągu tych jedenastu miesięcy, nie mając okazji bronić mnie przed brakiem rozsądku – powiedziała, próbując zachować radosny ton głosu, chociaż była bardzo zdenerwowana. – Dlaczego więc porzuciłeś mnie?

Odpowiedź była poważna, w przeciwieństwie do intencji pytania.

– Czuję się zmęczony ciągłymi oskarżeniami.

– Więc co teraz tutaj robisz?

Przyciągnął ją do siebie. Na szyi poczuła gorący, przyspieszony oddech mężczyzny.

– Wciąż pamiętam dobre czasy – wyszeptał. – Tęskniłem za tobą, Bridgette. Tęskniłem za zapachem twoich perfum, sposobem, w jaki przechylasz głowę, gdy się nad czymś zastanawiasz. Tęskniłem za twoim ciałem.

– Olivia zaraz wróci – ostrzegła, próbując wydostać się z uścisku.

– Nie licz na to. – Uśmiechnął się i pocałował ją w szyję. – Ralph zawsze bardzo wolno je.

– Skąd wiesz... To ty wszystko zaaranżowałeś!

– Za dużo mówisz. – Zamknął jej usta pocałunkami.

## ROZDZIAŁ 7

Pieścił jej plecy i biodra. Jego dotyk przywołał wspomnienia z przeszłości, gdy nie było między nimi żadnych oskarżeń, ran, bólu, tylko miłość.

Sama myślała o tym, że miałyby się z nim kochać, wprawiała ją w drżenie. Nie chciała być jedną z wielu kobiet, ale jej ciało mówiło co innego. Było jednym wielkim pragnieniem. Próbowała przypomnieć sobie cierpienie, jakie jej zadał, gdy zobaczyła go z inną kobietą. Niczego to nie zmieniło. W jego ramionach była bezbronna, zdana wyłącznie na niego.

Coraz bardziej namiętne pocałunki wywoływały rumieńce na jej twarzy, szybsze bicie serca.

Powoli rozchylił połę szlafroka. Dłonie położył na pełnych piersiach. Zamknęła oczy. Wziął ją na ręce i położył na łóżku. Nie było już ucieczki.

Wyciągnęła ręce i przyciągnęła go ku sobie. Miała ochotę krzyczeć z radości i pożądania. Wszelkie wątpliwości i złe wspomnienia odpłynęły. Liczyło się tylko to, że trzyma go w ramionach. Może później będzie żałowała swojej słabości, ale teraz był czas na miłość.

Kciukami dotknął jej – piersi. Pocałował jedną z nich, później drugą.

– Zęby nie poczuła się skrzywdzona – wyjaśnił i zaczął od nowa na przemian je całować.

– Bridgette, moja Bridgette – szepnął. – Nareszcie.

Nie mogła skupić się na tym, co miał na myśli, bo zaczął pieścić ją mocniej w przyplwywie namiętności. Wyprężyła ciało i odrzuciła głowę do tyłu. Z jej gardła wydobył się okrzyk rozkoszy.

Kiedy później leżeli obok siebie i gorączka pożądania opadła, zaczęły napływać wątpliwości. Czowała się słaba i bardziej niż przedtem wystawiona na ciosy. Zbyt łatwo poddała się. Pozwoliła, aby zburzył mur, którym się otoczyła. Zdradziła samą siebie.

Nieważne, jak bardzo chciała i tak nie powróci poprzedni stan rzeczy. Jej uczucia nie zmieniły się i nigdy się nie zmieniają, ale jego uczucia... Była tylko jedną z wielu kobiet, które posiadał. Czy może mu zaoferować coś, czego one nie mają?

Zmusiła się do wstania z łóżka. Bała się spojrzeć mu w oczy.

– Coś się stało? – zapytał.

– Nie – odparła, przybierając obojętną minę. – Chcę ci tylko coś udowodnić.

– Co?

– Naprawdę muszę to przeliterować? – Gdy milczał, dodała: – Czy zachowuję się jak kobieta, która długo nie miała żadnego romansu?

Patrzył na nią przez chwilę, w końcu pokręcił głową.

– Nie, rzeczywiście ktoś musiał być w twoim życiu. Słowa te zabolaty ją. Nie było w nich cienia zazdrości.

Nie zależało mu, a ona tak długo łudziła się.

– U mnie jednak nie wyglądało to tak, jak u ciebie.

Czasami miałam wrażenie, że na każdą randkę ciągnąłeś ze sobą fotoreportera.

– Nie na każdą – powiedział z okrutnym uśmiechem.

– Ralph mówił, że chodziłeś z kimś na poważnie. Zrobił zdziwioną minę. Wstał, włożył koszulę i zaczął zapinać guziki.

– Masz na myśli Pamelę?

– Tak.

– Pamela była dziewczyną, z którą spotykałem się kilka miesięcy po naszym rozwodzie, ale zerwałem z nią.

– Była gorsza od innych?

– Miała wszystko, o czym może marzyć mężczyzna – rzekł podchodząc do drzwi.

– Więc czego jej brakowało?

– Nie była tobą – powiedział cicho i wyszedł z pokoju.

Kilka bezsennych godzin spędziła leżąc w łóżku i patrząc w sufit. W końcu usłyszała, jak ktoś otwiera drzwi. W dochodzącym z korytarza świetle ujrzała wchodzącą na palcach do pokoju Olivię.

– Nie musisz tak się skradać – powiedziała i usiadła na łóżku. – Nie ma go tutaj.

Olivia zapaliła światło.

– Dlaczego? – zapytała, opierając dłonie na biodrach.

– Dostał, po co przyszedł i poszedł sobie. – Spuściła głowę, zawstydzona sposobem, w jaki to wyraziła.

– Nigdy tak się nie zachowywał.

– Ale teraz się zachowuje. TO właśnie od dłuższego czasu staram ci się wytłumaczyć: zmienił się.

– Niemożliwe. Dlaczego więc zadawałby sobie tyle trudu, żeby móc reżyserować ten film?

– Co?!

– Tak, dobrze usłyszałaś. Wzięłam Ralpha na spytki. Albee nie jest chory. Adam prosił go, żeby mu odstąpił ten film.

Bridgette nie mogła uwierzyć w to, co usłyszała. Adam chciał reżyserować ten film, JEJ film.

– Ale dlaczego? – zapytała.

– Dlatego. – Olivia usiadła na łóżku tuż obok niej. – Pomimo twojej chorobliwej zazdrości Adam wciąż cię kocha i chce cię odzyskać. Czy naprawdę tego nie widzisz?

– Za to ty widzisz to, co chcesz widzieć. Wiem, że pragniesz mego dobra, aleja go już wcale nie obchodzę.

– Więc może mi wytłumaczysz, co w takim razie tu robi? Po co zadał sobie tyle trudu?

– Chce wyrównać porachunki.

– Porachunki!

– Nie może znieść, że zraniłam jego męską dumę. Chce udowodnić, że wciąż może mnie mieć, kiedy tylko będzie miał ochotę.

Bridgette sama nie wierzyła w swoje słowa. Ale nie było innego wytłumaczenia. Szczególnie po tym, co stało się dzisiejszej nocy.

– Jesteś histeryczką i melodramatyzujesz.

– Nie. – Położyła się z powrotem i odwróciła twarzą do drzwi balkonowych. Patrzyła na granatowe niebo, ale widziała tylko twarz Adama.

Następnego dnia przyjechał po nią Ralph. Oli via postanowiła zostać w mieście i zrobić jakieś zakupy. Bridgette bała się spotkania z Adamem. Szczególnie teraz, gdy wiedziała, że nie jest w stanie mu się oprzeć. Będzie jednak musiała. Teraz ich stosunki będą oparte na warunkach, jakie ona wysunie. Kochała go i mogłaby go przyjąć z powrotem, gdyby była pewna jego miłości. Ale on ani jej nie chciał, ani nie kochał. Prowadził tylko grę, żeby się zemścić. NIC więcej. Jechali cały czas w milczeniu, w końcu Ralph zapytał:

– O czym myślisz?

– Nieważne.

– Przepraszam. Myślałem, że jesteśmy przyjaciółmi, przynajmniej byliśmy, zanim uformowały się wrogie obozy. Pamiętaj, że najpierw byłem twoim przyjacielem, dopiero potem Adama.

– Zgadza się. Dlaczego stanąłeś po jego stronie?

– Bo był niewinny.

– Niewinny! Męska solidarność.

– Myśl o tym, co chcesz, ale któregoś dnia przekonasz się, że miałem rację.

– Może jeszcze powiesz, że te wszystkie uganiające się za nim kobiety to wytwór mojej wyobraźni?

– Nie, one istniały naprawdę. Ale przecież to nie jego wina. Sława na początku oszałamia. Teraz Adam wyrobił sobie do tego dystans.

– Jasne – stwierdziła Bridgette i umilkła. Dochodziła siódma, gdy przyjechali na plan, a już wszyscy krzatali się wokół swoich zajęć.

– Gdzie jest Adam? – zapytała.

– Prawdopodobnie w swojej przyczepie. – Ralph uśmiechnął się znacząco, wskazując kierunek.

– Jeżeli ciągle będziesz się tak śmiał, porobią ci się zmarszczki. Chcę z nim tylko przedyskutować zmiany w scenariuszu – wyjaśniła.

– Jasne – powiedział i odszedł do swoich zajęć. Bridgette podeszła do wskazanej przyczepy. Po prawej stronie, pod namiotem służącym za jadalnię, dwóch ziewających mężczyzn przygotowywało śniadanie dla ekipy. Wzięła od nich dwa kubki gorącej kawy i weszła do wozu bez pukania. Adam siedział nad notatkami.

– Nie pukasz? – zapytał, przyjmując kubek z kawą. – Może chcesz ponownie mnie przyłapać?

– A więc przyznajesz się!

– Przyznaję się, że wtedy Rhonda próbowała mnie uwieść.

– Wciąż pijesz kawę bez cukru i mleka? – zapytała, chcąc zmienić temat.

– A ty wciąż uciekasz przed prawdą. Dlaczego mnie oskarżasz?

– Widocznie nie bezpodstawnie, skoro sędzia uwierzył mnie – przypomniała i podeszła do biurka, aby zajrzeć do notatek, które poczynił w notesie.

– Sędzia był starszkiem, który chciał jak najszybciej zakończyć sprawę, aby uciąć sobie

drzemkę. Dałby rozwód nawet Romeo i Julii. Nic się nie zmieniłaś, zmuszasz mnie do walki z sobą.

– Spróbuj ze mną walczyć, a będziesz miał do czynienia ze Związkiem Scenarzystów.

– Wolałbym mieć do czynienia z tobą, jak ostatniej nocy.

– Ostatnia noc była pomyłką.

– Tak – zgodził się – bo powinniśmy zrobić to wcześniej, o wiele wcześniej.

– Powiedziałeś, że chcesz omówić ze mną zmiany w scenariuszu.

– No dobrze, możemy o tym teraz nie rozmawiać, ale nie myśl sobie, że cięto minie! – Zaczął przebierać w kartkach papieru, leżących na biurku. – Porobiłem kilka uwag dotyczących zmian, jakie chciałbym, żebyś naniosła w scenariuszu.

Bridgette sięgnęła po olbrzymi notatnik.

– Wciąż robisz tyle notatek? – zapytała, przeglądając rysunki do poszczególnych scen.

– Jestem perfekcjonistą.

– Ale wciąż niezbyt dobrze rysujesz.

– No cóż, to nie studio Walta Disneya, więc powinnaś mi wybaczyć.

– Operator lepiej by to zrobił.

– Wiem, że jego rysunki byłyby ładniejsze, ale on nie widzi wszystkiego w taki sam sposób, jak ja. Zresztą, ma wystarczająco dużo pracy.

– A ty nie?

– Lubię, jak się o mnie martwisz.

– Nie jestem twoją matką.

– Zdażyłem się już o tym przekonać.

– Zapomnij o ostatniej nocy – zażądała.

– Nigdy – zaprotestował stanowczo.

– Nigdy nie mów nigdy. Za godzinę możesz żałować tego, co przed chwilą powiedziałeś.

Może już żałujesz.

Zanim zdążyła się cofnąć, objął ją.

– Nie żałuję i nie będę żałował.

– Proszę o notatki. – Oswobodziła się z jego ramion.

– W porządku, oto one.

– Ależ tu jest więcej kartek niż w samym scenariuszu – zawołała, patrząc na stos papieru.

– Nie przesadzaj.

Zabrzmiało to tak, jakby mówił do małego dziecka. Ten ton jeszcze bardziej ją rozdrażnił.

– To może sam napiszesz od nowa scenariusz?

– Nie mam czasu, poza tym tobie za to płacę. A teraz przestań się wyklócać, tylko zajmij się moimi wskazówkami. Dzisiaj przed południem potrzebne mi są trzy pierwsze sceny.

– Przed południem?! Nie wiem, czy zdążyłeś zauważyć, ale twoja praca tutaj nie polega na wprowadzaniu dyktatury.

– Cisza albo przykuję cię łańcuchem do przyczepy i będę tak trzymał o chlebie i wodzie – zażartował.

– To do ciebie podobne – mruknęła, patrząc w notatki i zmierzając ku drzwiom, w



których nieomal zderzyła się z Sindee.

Aktorka ubrana była w kostium filmowy. Powinna być subtelną, delikatną księżniczką, a wyglądała jak wamp.

– Przepraszam – rzuciła w stronę Bridgette, nie zwróciwszy na nią uwagi, zapatrzona w Adama. Wskazała na prawie przezroczystą sukienkę. – Tylko spójrz na to.

– Patrzę, i co? – zapytał.

– Jak to co? Wyglądam jak stara pomywaczka. Tylko spójrz. – Wskazała swój biust, który Bridgette wydał się bardzo skąpo zakryty. – Jak mogę wyglądać zmysłowo, skoro od stóp do głowy przywalona jestem metrami materiału?

Mówiąc to, nie zapomniała o kokieteryjnym trzepotaniu rzęsami i seksownych ruchach bioder.

– Jesteś aktorką, prawda? – zapytała słodko Bridgette. – Więc graj. To może być dla ciebie nowe doświadczenie.

Po rzuceniu tej uwagi miała zamiar wyjść, ale teraz z kolei drogę zagroził jej Ralph. Wyglądał na przejętego.

– Mamy problem – powiedział.

– No właśnie o tym mówię – podchwyciła Sindee, obracając się ku kierownikowi produkcji i wskazując swój kostium. – Tylko spójrz na to.

Ralph w dyskretny sposób wzniosł oczy ku górze. Adam też miał już dosyć.

– Sindee, później porozmawiam z kostiumologiem – obiecał. – A teraz bądź tak dobra i naucz się swojej kwestii na dzisiaj.

Aktorka wyszła, rzucając Bridgette pogardliwe spojrzenie. Ta jednak nawet tego nie zauważyła, czekając na wyjaśnienia Ralpa.

– No dobrze, Ralph, co się dzieje, wielbłądy zastrajkowały? – zapytał Adam.

– Davidson wysłał przedstawiciela wytwórni, żeby nadzorował produkcję.

Z tonu Ralpa można było wywnioskować, że wytwórnia nie przysłała typowego, idealnego dla ekipy przedstawiciela, który usuwał się w cień, zadowolony, że mu płacą za ocieranie się o gwiazdy filmowe.

– Więc... – Adam czekał na dalsze informacje. Bridgette wiedziała, że nie lubił, kiedy ktoś z zewnątrz obserwował jego pracę. Lubił niezależność. Obecność tego człowieka mogła mieć niekorzystny wpływ na całą ekipę.

– Musisz go zobaczyć. Wyobraź sobie, że nosi muszkę – powiedział Ralph, jakby to wszystko wyjaśniało.

– Więc chodźmy i bądźmy mili – westchnął Adam. Gdy wyszli z przyczepy, zwrócił się do Bridgette:

– Aha, zmiany. Pamiętaj, że potrzebuję ich jak najszybciej.

– Nie wcześniej, aż zobaczę tego typu – odparła. Przez chwilę, po raz pierwszy od dłuższego czasu, znaleźli się po tej samej stronie. Uśmiechnął się do niej i otoczył ramieniem.

– Dobrze w tym wyglądasz. – Wskazał na koszulkę i dżinsy.

– Wyglądam jak rekrut idący do wojska – poprawiła, myśląc o kostiumie Sindee.

– Nazwij to, jak chcesz – urwał, bo przed nim stanął wysłannik Davidsona, człowiek o

kamiennej twarzy bez cienia uśmiechu. Pomimo upału ubrany był w garnitur. No i oczywiście miał staromodną muszkę.

– Nigdy nie ufaj ludziom, którzy noszą muchy – szepnął Adam do Bridgette.

Próbowała ukryć uśmiech, patrząc na pełną godności, czerwoną twarz człowieka, który elegancką chusteczką przecierał spocone czoło. Ciało miał w kształcie gruszki, o wąskich ramionach i dużym brzuchu. Wydawał się być niezadowolony ze swojego pobytu tutaj. Taki człowiek mógł oznaczać tylko kłopoty.

– Harold Beamish – przedstawił się, wyciągając bladą dłoń w stronę Adama.

– Adam Reeves – odpowiedział reżyser. – A to jest Bridgette Santaniello, nasza scenarzystka.

Beamish rzucił w jej stronę krótkie spojrzenie i zwrócił się do Adama.

– Pan Davidson opowiadał mi o niej – rzekł tonem pełnym dezaprobaty. Bez wątplenia został poinformowany, że jej ostatni scenariusz naraził wytwórnę na pewne straty. Prawdopodobnie ona również zostanie poddana obserwacji.

– Ralph pokaże panu okolicę – zaproponował uprzejmie Adam.

– Informacje lubię otrzymywać od osób najbardziej kompetentnych – powiedział Beamish przez zaciśnięte usta. Bridgette i Ralph wymienili spojrzenia. – Obiecuję, że nie będę marnował pańskiego czasu. Mam nadzieję, że nikt nie marnuje tu czasu. – Spojrzał na ekipę, której większość zebrała się wokół niego. – Chciałbym, żeby pan mnie oprowadził.

– Oczywiście – zgodził się Adam.

Bridgette wiedziała, że to mu psuje plany na dzisiejszy dzień. Rozejrzał się wokół za swoim asystentem.

– Aaron! – zawołał. – Przygotuj wszystko do sceny dziewięćdziesiątej piątej. Zróbcie kilka prób, niedługo będę z powrotem.

Asystent reżysera natychmiast przystąpił do wykonywania poleceń.

– Widzę, że cieszy się pan posłuchem – zauważył Beamish.

– Nazwałbym to raczej szacunkiem lub autorytetem – odparł uprzejmie Adam. – Chodźmy, mój czas jest ograniczony.

– Właśnie po to tu jestem, aby pilnować, czy wszystko idzie zgodnie z planem. Cieszę się, że trafiłem na człowieka, który należycie traktuje cenny czas i pieniądze wytwórni.

Bridgette patrzyła za odchodzącymi mężczyznami i kręciła głową. Zapowiadała się ciężka i długa produkcja. Można było przewidzieć, że z Beamishem będą tylko same kłopoty. Ciekawe, co miał na myśli, mówiąc, że o niej słyszał. Jeżeli tym razem przekroczą budżet, pewnie już całkowicie popsuje sobie opinię. W obecnych czasach trudno było wyciągnąć pieniądze od ostrożnych i przewidujących inwestorów. Skierowała się w stronę swojej przyczepy. Po drodze spotkała Joela Sommersa, młodego kelnera, z którym Adam rozmawiał w restauracji. A więc wytrawnego reżysera nie zawiódł instynkt. Chłopak musiał wyjść z przesłuchania zwycięsko.

– Cześć – przywitała go radośnie. – Pamiętasz mnie?

Odwrócił się gwałtownie. Miecz u jego boku niebezpiecznie zaświstał w powietrzu tak, że Bridgette odskoczyła i wypuściła z rąk notatki Adama.

– Och, przepraszam. – Joel zaczął zbierać kartki.

– Powinnam chyba najpierw ostrzec, że się zbliżam – roześmiała się.

Zakłopotany chłopak podał jej pozbierane papiery.

– Przepraszam za nieuwagę, ale to wszystko jest dla mnie tak nowe – wyznał.

– I pewnie bardzo ekscytujące. – Przypomniała sobie swoje przeżycia związane ze startem w tej branży.

– Tak, bardzo. Mam teraz tyle zapału i energii.

– To świetnie, tylko ich nie strać.

Jeszcze raz spojrzała na oddalającą się postać Beamisha, który starał się dotrzymać kroku Adamowi.

Adam zawsze tak szybko chodził, gdy chciał kogoś rozdrażnić. Doświadczyla tego na własnej skórze.

– Będziemy potrzebować jeszcze wiele twojego entuzjazmu, zanim skończymy ten film – dodała i poszła popracować nad scenariuszem.

## ROZDZIAŁ 8

Przyczepa była bardzo przytulna, ale chociaż posiadała wszelkie wygody, jednak nie zastępowała domu. Bridgette miała wrażenie, jakby tu przebywała od zawsze. Siedziała nad maszyną do pisania. Po prawej stronie leżał pokaźny stosik świeżo zapisanych kartek.

– Tyran – mruknęła, wkładając do maszyny kolejną kartkę.

Rozległo się pukanie do drzwi. Podniosła wzrok znad biurka.

– Proszę! – zawołała. Wszedł Adam.

– Przyszedłeś sprawdzić, jak radzi sobie więzień? – zapytała.

Uśmiechnął się i wziął do ręki zapisane kartki.

– Wygląda świetnie.

– Nikt już nie może mi zarzucić, że nie jestem zdolna do współpracy.

– A czy ktoś kiedykolwiek to powiedział? – spytał niewinnym głosem.

– Nie bądź taki sprytny – ostrzegła. – Jak tam Beamish?

– Nieciekawie, może stanowić mały problem.

– Pewnie będzie tu tylko kilka dni.

– Nie wygląda na to.

– Nie rozumiem, jak można chcieć tli zostać, chociaż się nie musi.

– On musi, jest najbardziej zaufanym człowiekiem Davidsona, a Davidson boi się, że przekroczymy budżet.

– A przekroczymy? – zapytała.

– Jeżeli ja się tym zajmę, to nie.

– Ale ze zmianami, które chcesz...

– Więc oddaj mi je prędeż.

Poczuła się tak, jakby właśnie ją obwiniał za ewentualne przekroczenie terminu lub budżetu. Czyżby w zemście chciał przedstawić ją Davidsonowi w złym świetle i tym samym zrujnować jej karierę? Gdzie podział się ten Adam, którego znała? Dlaczego tak się zmienił?

Uważnie studiował dokonane poprawki.

– Nie poprawiałaś drugiej przemowy – powiedział. Stała na palcach i spojrzała mu przez ramię.

– Przecież nie trzeba – zaprotestowała.

– Ale teraz źle brzmi.

– Zrób najpierw próby.

– Zmień – nalegał.

– Nie, dopóki nie zobaczę, jak wygląda w trakcie prób. To moje ostatnie słowo!

Adam pokręcił głową.

– Bridgette, ty nigdy nie masz ostatniego słowa, po nim zawsze jest jeszcze jedno i jeszcze jedno.

– Czy jako reżyserowi przysługuje ci prawo obrażania ludzi? – zapytała.

– Ależ oczywiście, jest wpisane w moim kontrakcie.

Zaraz po punkcie mówiącym o prawie do uwodzenia wszystkich wolnych kobiet, na które mam ochotę.

– Jesteś okropny.

– A ty wciąż masz ostry język.

Chciała coś powiedzieć, ale położył jej palec na ustach.

– Nie było mi łatwo żyć z tobą, ale bez ciebie jest mi jeszcze trudniej. Co myślisz o tym, żebyśmy jeszcze raz spróbowali być razem?

Od dawna marzyła o usłyszeniu tych słów, ale jak mogła w nie wierzyć po tym, jak obarczał ją winą za przekroczenie planu. Bała się, że chce uspić jej czujność, a potem zdyskredytować.

– Nie – odpowiedziała stanowczo. Był zaskoczony taką reakcją.

– Jak na kwiecisty styl wziętej pisarki, twoja odpowiedź jest bardzo uboga. – Jego ton utwierdził ją w przekonaniu co do intencji, jakimi się kierował.

– Bo wiem, że próbujesz tylko uzyskać moją zgodę na zmiany w scenariuszu – oskarżyła go. – A teraz zabieraj te kartki i wynoś się stąd. Sindee bez wątpienia czeka już na ciebie.

– A więc teraz o nią jesteś zazdrosna? – zapytał rozbawiony.

– Czasami tak mnie doprowadzasz do wściekłości, że...

Nie dokończyła zdania, bo gwałtownie przyciągnął ją do siebie i zamknął usta pocałunkiem. Starła się zacisnąć wargi, ale nie była w stanie oprzeć się uczuciu, które rosło w niej z każdym zbliżeniem do Adama.

Ostatnim wysiłkiem woli wsunęła rękę pomiędzy ich ciała i spróbowała odepchnąć mężczyznę.

– Nie uda ci się wygrać ze mną w ten sposób – stwierdziła, starając się zachować spokój.

– Mogę jednak chociaż spróbować.

– Puść mnie.

– Jak sobie życzysz. – Oderwał od niej rękę. – Czy mogę przynajmniej towarzyszyć ci w czasie lunchu?

– Jeżeli musisz.

Otworzył drzwi przyczepy i puścił Bridgette przodem. Podeszli do namiotu z jedzeniem i stanęli na końcu długiej kolejki.

– Podczas pocałunku nie, byłaś całkowicie bierna – szepnął jej do ucha.

– Byłam po prostu uprzejma – skłamała.

– Byłaś wspaniała.

Lunch daleki był od doskonałości. Ziemniaki wyglądały na nie dogotowane, mięso na przepieczone. Kanapki z kolei były przesuszone. Bridgette wzięła chleb razowy z serem i szynką, jabłko oraz wodę mineralną. Usiadła przy stole, Adam zajął miejsce tuż obok niej. Czuła, jak dotyka nogą jej uda, ale kiedy rzuciła mu ostrzegawcze spojrzenie, tylko uśmiechnął się. Spojrzała na jego tacę i zauważyła słoiczek z cienkimi parówkami, do których zawsze miał słabość.

– Skąd je tu wzięłeś? – zapytała.

– Zapasy prywatne. Chcesz kilka?

– Nie cierpię ich.  
– Jak możesz tak mówić. – Próbował wyciągnąć jedną z wąskiego słoika.  
– Patrz mi na usta: nie cierpię ich – przesyłabizowała i ugryzła kawałek kanapki.  
– Lubię patrzeć na twoje usta.  
– Ciszej – zganiła go, nie chcąc stać się przedmiotem plotek na planie.  
– Zawsze się zastanawiałem, jak oni wsadzają te parówki do tak małego słoika – powiedział, wciąż walcząc z parówką.  
– Pewnie stawiają je obok siebie i oblewają szkłem.  
– Bardzo mądre spostrzeżenie – zauważył. – Gdyby jeszcze takie spostrzeżenia znajdowały się w twoim scenariuszu.  
– Znajdują się – odparła chłodno. – Ale tylko inteligentna osoba może je zauważyć. Półgłówek nie ma szans.

Wstała i wzięła tacę z zamiarem znalezienia sobie innego miejsca.

– Jeszcze nie skończyłaś jeść. – Chwycił ją za rękę. – Musisz mieć siłę, abyś mogła pracować twórczo.

Bridgette była bardzo rozdrażniona i chciała już odpowiedzieć coś złośliwego, gdy usłyszała za sobą głos:

– Mogę się przysiąc?

Odwróciła się i zobaczyła Joela dźwigającego tacę, na której znajdowało się chyba wszystko, co tylko mógł dostać.

Adam wskazał mu miejsce obok Bridgette i patrząc na pełną tacę, zapytał:

– Kiedy ostatni raz jadłeś?

– Dziś rano – odpowiedział Joel, siadając obok Bridgette, która, udobruchana jego pojawieniem się, z powrotem zajęła miejsce.

Adam roześmiał się.

– Przynajmniej jednej osobie smakuje tu jedzenie. Jedz na zdrowie, chłopcze, bo jak tylko skończysz, bierzemy się za tę scenę, o której ci wczoraj mówiłem.

Joel ożywił się.

– Panie Reeves, nawet nie potrafię wyrazić, jak jestem panu wdzięczny. Mam nadzieję, że pana nie rozczaruję.

– Wszystko będzie dobrze – zapewnił Adam, dodając młodemu aktorowi pewności siebie.

Bridgette obserwowała, jak władczy stał się jej były mąż. Z nieśmiałego chłopca, potrzebującego jej wsparcia, zmienił się w prawdziwego przywódcę, pewnego swej siły. Już jej nie potrzebował. Z żalem pomyślała, że nigdy nie powrócą stare czasy.

Po lunchu Adam rozpoczął zdjęcia. Nie chcąc jeszcze wracać do pracy, Bridgette została, żeby trochę popatrzeć. Ekipa zgromadziła się około czterech mil na wschód od głównego obozu, w miejscu, które wybrali Rex i Adam. Operatorzy założyli filtry wywołujące wrażenie, że zdjęcia robione są nocą.

Scena nie była skomplikowana, ale Joel był początkującym aktorem, wymagającym specjalnego prowadzenia. Adam wierzył w liczne próby, aż aktorzy opanowali scenę do perfekcji i potem robił tylko jedno lub dwa ujęcia. W ten sposób nie marnował kosztownej

taśmy filmowej.

W tej scenie główny aktor wysyłał swego giermka, aby poprosił księżniczkę Joannę o spotkanie. Joel, w roli giermka, odkrywa, że księżniczka została porwana przez Saracenów z rozkazu Saladyna. Tę wiadomość ma przekazać swemu panu.

Młody aktor był tak przejęty, że przy każdej próbie jąkał się i wpadał w panikę. Główny aktor niecierpliwił się, co jeszcze bardziej pogarszało sytuację. Bridgette zastanawiała się, czy Adam słusznie wybrał do tej roli właśnie Joela. Kątem oka obserwowała Beamisha kręcącego głową w dezaprobachie i skwapliwie robiącego notatki.

– W porządku, Joel, jeszcze raz – powiedział cierpliwie Adam, kładąc dłoń na ramieniu zdenerwowanego aktora.

– Przepraszam – szepnął zawstydzony Joel. – Wiem, że wprowadzam bałagan.

– Właśnie! – krzyknął Adam. – To spojrzenie. Właśnie tak masz wyglądać. Rozmawiaj z nim tak, jak rozmawiałeś ze mną.

Bridgette zauważyła błysk w oczach Joela. Następna próba wypadła znakomicie.

– Dobra, tym razem kręcimy! – zawołał Adam. – Rex, kamery!

Rex zawołał operatorów, którzy zajęli swoje stanowiska. Tuż za nimi stanęli ludzie od kamer video. Dodatkowy materiał na kasetach magnetowidowych pozwalał w szybkim czasie sprawdzić reżyserowi, co do tej pory nakręcił. Kiedyś musieli wysyłać filmy do wywoływania i dopiero dwa czy trzy dni później mogli obejrzeć to, co zrobili.

Z następną sceną poszło już łatwiej. Joel poczuł się bardziej pewnie. Ponadto duże ułatwienie stanowiło to, że była to kolejna scena według scenariusza, co zdarza się nieczęsto podczas realizacji.

Adam zwrócił się do dziewczyny, odpowiedzialnej za ciągłość, której zadaniem było pilnować, aby wszystko znajdowało się w tym samym miejscu, co w poprzednim ujęciu.

– Pamela!

Bridgette drgnęła na dźwięk tego imienia. Czy to ta sama Pamela? Kobieta, z którą Adam chodził na poważnie i wiązał jakieś plany? Czy wciąż był nią zainteresowany? Obejrzała ją uważnie. Była piękna.

Pamela dała znak, że wszystko jest tak, jak pod koniec poprzedniej sceny.

Obok Bridgette przechodził właśnie Ralph, więc złapała go za ramię.

– Czy to ona? – zapytała bez żadnych wstępów.

– Jaka ona?

– Pamela – wyjaśniła, wskazując młodą kobietę stojącą tuż obok Adama. Z pewnym niepokojem pomyślała, że pasują do siebie. – Czy to TA Pamela?

Ralph miał zakłopotaną minę. Zaczął przestępować z nogi na nogę.

– Tak – odpowiedział i szybko dodał: – ale to już koniec.

– Więc co ona tutaj robi?

– Pracuje.

– Proszę, odwieź mnie z powrotem do obozu. Czuję się pokonana. Miała ochotę zamknąć się gdzieś i nie wychodzić co najmniej przez kilka dni. Ralph spojrzał na Adama.

– Chyba na razie nie będzie mnie potrzebował – stwierdził.

Był prawą ręką Adama. Do jego zadań należało sprawdzanie, czy wszystko jest gotowe dla reżysera, informowanie aktorów o scenach na następny dzień, pilnowanie całego technicznego zaplecza.

– Nie chcę, żebyś miał przeze mnie jakieś kłopoty. – Zerknęła w stronę Beamisha. – Pokaż mi tylko, który samochód mogę wziąć.

– Odpowiadam za te samochody. Dziesięć minut nikogo nie zbawi. Chodźmy.

Kilka minut później byli już w obozie. Bridgette zabrała się ostro do pracy, aby dokonać zmian, których zażądał Adam. Jako prawdziwy fachowiec, zmusiła się, żeby zapomnieć o otaczającym ją świecie. Przez krótką chwilę istniała dla niej tylko trzecia krucjata i skąpiana w słońcu Palestyna.

W ciągu następnych kilku dni starała się trzymać z daleka od Adama. Posiłki jadła w porach, kiedy była pewna, że jest akurat zajęty na planie. Próbowwała całkowicie zatopić się w pracy.

Najtrudniej było wieczorami. Nie przyznawała się do tego przed sobą, ale podświadomie czekała na odwiedziny Adama, który jednak nie zjawiał się, co pograżało ją w depresji. Myślała, że jest prawdopodobnie z Pamelą, która podczas zdjęć nie odstępowała go ani na krok.

W piątek, bardzo wcześnie rano wpadł jak burza do jej przyczepy.

– Co to jest?! – krzyknął, Bridgette dopiero obudziła się, była więc jeszcze w piżamie i szlafroku.

– Co jest co? – zapytała, siadając przy biurku. Gdzie jest Olivia, kiedy akurat ją potrzebuje? Pewnie snuje się wśród członków ekipy, jak zwykle, gdy wyjeżdżały razem na plan.

– To! – Potrząsnął przed jej twarzą stosem kartek. – Ralph przyniósł mi je dzisiaj rano. Powiedział, że dałaś mu to wczoraj wieczorem, mówiąc, że to zmiany, o które prosiłem.

– Zgadza się.

– Z króla Ryszarda zrobiłaś debila – stwierdził. Rzucił scenariusz na biurko. – Bridgette, to jest okropne. Kiedyś nawet ogłoszenia do gazet lepiej ci wychodziły.

– Może przeżywam kryzys twórczy? Zdarza się w tak napiętych sytuacjach.

Położył ręce jej na ramionach.

– Bridgette, co się z tobą dzieje? Przesyłasz mi jakieś rutynowe, banalne przeróbki i do tego jeszcze przez posłańca.

Próbowwała uwolnić się z uścisku, ale trzymał ją mocno.

– Puść mnie, wystarczająco dużo kobiet wiesz ci się na szyi, więc ja nie muszę.

– O kim znowu myślisz? – prawie krzyknął.

– Sindee Allen, gdy jest koło ciebie, wygląda, jakby nie miała kości, tak się wygina, kręci tyłkiem i przewraca oczami.

– Zachowywałaby się tak nawet w stosunku do King Konga, gdyby tylko mogła od niego coś uzyskać. Nie jest taka głupia, na jaką wygląda. Póki jest piękna, chce wykorzystać swoją urodę. Następna.

Bridgette przyparta do muru musiała poruszyć teraz to, co stanowiło dla niej prawdziwy



problem.

– No i jeszcze ta Pamela – powiedziała ciszej.

– Co z Pamela? – Spojrzał na nią uważnie.

W jego głosie usłyszała ciepłą nutkę. To mówiło samo za siebie.

– Dlaczego mnie tak męczysz? – zapytała. – Przecież sam wiesz. Pamela jest kwintesencją tego, czego oczekujesz od kobiety. Sam tak powiedziałeś. Widziałam, jak razem rozmawiacie, śmiejecie się. Pasujecie do siebie.

Odwróciła się, żeby ukryć łzy.

– Oczywiście, za nic cię nie winię. Jest ładna, nawet piękna. I...

– Jeżeli pamiętasz, powiedziałem także, że nie jest tobą – przypomniał.

– Więc ma szczęście.

– Chyba też tak myślę.

– Co... ?!

– Sama sobie utrudniasz życie. Dlaczego? Przecież jesteś swoją jedyną rywalką. Nie mogę zrozumieć, jak ktoś tak inteligentny, jak ty, może nie zauważyć czegoś tak oczywistego. Co cię powstrzymuje od szczęśliwego życia?

– Trudno jest być samemu szczęśliwym. Ciebie nigdy nie było w domu, a nawet jeżeli byłeś, zawsze miałeś jakiś projekt do obmyślenia, wciąż dzwoniły telefony...

– W porządku, przyznaję, że sława trochę uderzyła mi do głowy. Ale teraz twardo stoję nogami na ziemi. Mam przed sobą jasne cele. I nie pozwolę, żeby przez twój brak pewności siebie miał paść ten film.

– Więc tylko o film ci chodzi?

Nie udzielił odpowiedzi. Wziął ją w ramiona i zaczął namiętnie całować.

## ROZDZIAŁ 9

Czuła się jak pijana. Ale żadne wino nie mogłoby wywołać takiej reakcji, jak smak jego ust. Powróciły wspomnienia wspólnie spędzonych chwil, tych najbardziej intymnych.

Pod wpływem jego dotyku, pocałunków zapominała o całym świecie. Istniał tylko on.

Nie zauważyła nawet, kiedy znalazła się w łóżku, bez szlafroka, a Adam niecierpliwie rozpiął bluzkę od pizamy, szukając jej piersi. Teraz byli tylko we dwoje. Nie liczył się film, jakieś kobiety, dawny ból, jedynie miłość.

Głośne pukanie do drzwi przerwało sielankę, mężczyzna wstał, zapiął pizamę Bridgette i wręczył szlafrok.

– Ciąg dalszy nastąpi – szepnęła i podszedł do drzwi.

– Adam, jesteś tam? – rozległo się wołanie Ralpha. Otworzył drzwi i wpuścił kierownika produkcji, który zorientowawszy się w sytuacji, posłał obojgu przepaszające spojrzenie.

– Słuchajcie, naprawdę bardzo was przepraszam, ale to ważna sprawa.

– Co się stało? – zapytał Adam.

– Chodzi o Rexa i Beamisha – powiedział Ralph i wyciągnął reżysera z przyczepy, zamykając za sobą drzwi.

Bridgette przez okno obserwowała odchodzącego Adama. Próbowwała ochłonąć. Zachował się tradycyjnie. Najpierw ją rozbudził, a później, zaaferowany problemami na planie, po prostu sobie poszedł. Może nic innego nie miało dla niego takiej wartości, jak film. Ona na pewno nie. Gdyby się z nią liczył, nie przeszedłby tak od razu do porządku dziennego.

– Nie ma co się oszukiwać, nie zależy mu – powiedziała do swojego odbicia w lustrze, gdy po umyciu twarzy nakładała makijaż.

Kiedy zjawiła się na planie, Adam łagodził właśnie kłótnię między Rexem i Beamishem. Ten ostatni, otrzymawszy od Pameli scenopis, a od Ralpha rozkład zdjęć na dzisiejszy dzień, próbował po swojemu ustawiać kamery.

– Zaoszczędzimy masę pieniędzy, jeżeli nie będziesz ciągle przesuwiał kamer na różne wydmy. Można je po prostu tylko obracać – mówił Beamish do Adama. Wskazał na Rexa. – Ten człowiek, w tak zwane imię sztuki, pozbawia wytwórnię tysięcy dolarów. Czas to pieniądz.

– Mógłby sobie podarować te banały – zwróciła się Bridgette teatralnym szeptem do stojącej obok Olivii. Wokół kłócących się zebrała się już spora grupka obserwatorów.

– Słyszałem! – syknął Beamish.

Adam rzucił jej ostrzegawcze spojrzenie i wziął Beamisha pod rękę.

– Właśnie, panie Beamish, czas to pieniądz – powiedział, odciągając go na bok. – A im dłużej tu stoimy i kłócimy się, tym więcej tracimy pieniędzy. Proszę też wziąć pod uwagę to, że widzowie nie są głupi i rozpoznają, że to te same miejsca, nawet, jeżeli zmienimy kąt ustawienia kamery. Chyba nie chce pan, żeby film zrobił klapę?

– W porządku, wygrał pan. Proszę kontynuować zdjęcia – władczym tonem przyzwolił spocony mężczyzna. Bridgette zastanawiała się, jak on może wytrzymać w takim upale w

garniturze.

– Może powinien grać króla Ryszarda? – zażartowała.

– Zbyt gruby – autorytatywnie stwierdziła Olivia.

– Wracamy do pracy! – krzyknął Adam i usiadł na specjalnie dla niego przeznaczonym krześle, podczas gdy ekipa przygotowywała się do jednej ze scen batalistycznych. W filmie miała ona trwać około czterech minut, ale praca nad nią zajęła cały dzień. Wciąż powtarzano próby. W tym samym czasie asystent reżysera przygotowywał jeden z epizodów. Gdzie tylko Bridgette nie spojrziała, wszędzie coś się działo.

Zaczęła obserwować pracę Adama. Wykrzykiwał przez megafon instrukcje w stronę tłumu statystów tworzących dwie wrogie armie, które w tej chwili powoli się do siebie zbliżały.

Poprosił, aby przyprawiono wielbłądy. Wiedząc o tym, że nie wytrzymują zapachu koni, wcześniej sprawdził kierunek wiatru tak, aby teraz móc je odpowiednio ustawić.

Trzymała kciuki za powodzenie. Przez chwilę wszystko szło gładko. Wrogie wojska zbliżały się do siebie. Wyglądało to bardzo egzotycznie, czyli tak, jak powinno. Nagle kierunek wiatru uległ zmianie. Bridgette stała osłupiała i patrzyła, jak oszalałe wielbłądy rozbiegają się w różnych kierunkach, a ich jeźdźcy zamieniają się ze złowrogich Arabów w wystraszonych aktorów. Całe to zamieszanie spowodowało panikę również wśród koni.

Bridgette i Olivia w porę schroniły się na stopniach przyczepy przed ich kopytami i stamtąd, już bezpieczne, obserwowały całą sytuację.

Bridgette niespokojnie wypatrywała Adama i z przerażeniem zobaczyła, że stoi w środku całego zamieszania, wykrzykując przez megafon instrukcje, co rusz uskakując przed galopującymi końmi.

Niedaleko stała Sindee. Krzyknął coś do niej, podbiegł i odepchnął gwałtownie. Zaczęła biec. Zaplątała się w kostium i przewróciła prosto w dużą kałużę. W ten sposób uniknęła stratowania przez wielbłąda, który wpadł do namiotu służącego za jadalnię. Powywracał stoły, porozrzucał ustawione starannie na nich jedzenie.

– Przynajmniej nie będziemy musieli jeść tych okropieństw – zauważyła Olivia.

Bridgette pozostawiła to bez komentarza. Patrzyła na rozrzucony sprzęt, poniszczone dekoracje. Widok zasłoniły jej ogromne chmury dymu. Słyszała krzyki Adama kierowane do treserów i opiekunów zwierząt.

– Porozdzielajcie je!

Większość koni opuściła teren obozu i zniknęła za wzgórzem.

– Ale nie tak! – krzyknął Adam.

Wraz z głównym treserem wsiadł do jeepa, aby dogonić zbiegłe zwierzęta.

Odetchnęła z ulgą, gdy wszystko zaczęło ucichać i ludzie wychodzili ze swoich kryjówek. Zobaczyła Sindee, która wyglądała jak mokry kociak. Posklejane włosy zwisały w nieładzie, brudny i podarty kostium przylegał do ciała.

Z boku stał Beamish, jak zwykle nienagannie ubrany.

Pieczołowicie robił notatki, pewnie po to, aby wieczorem telefonicznie móc przekazać wszystko Davidsonowi.

– Chciałabym, żeby zjadł ten swój notes – syknęła Bridgette.

– I pojechał do domu z powodu niestrawności – dodała Olivia.

Adam wrócił z końmi dopiero po kilku godzinach. Cały pokryty był kurzem. Wyglądał na zmęczonego. Zapominając o tym, że musi ukrywać prawdziwe uczucia, wybiegła mu na spotkanie.

– Nic ci nie jest? – zapytała troskliwie.

Gdy ją zobaczył, od razu rozjaśniła mu się twarz.

– Nie, chociaż było gorąco. Ale czegoś się dzisiaj nauczyłem. Nie można nawet próbować trzymać razem konie i wielbłądy. Przynajmniej TE konie i TE wielbłądy.

W każdej sytuacji potrafił znaleźć coś zabawnego. Wskoczył z jeepa, wokół którego zebrał się już niemały tłumek.

– Koniec zdjęć! – zawołał, czym wzbudził śmiech wśród zebranych ludzi.

– Ralph, czy są jacyś ranni? – spytał.

– Tylko niewielkie zadrapania, stłuczenia i jeden zniszczony kostium. – Wskazał na Sindee, która już zdążyła się przebrać. – Sprzęt jest trochę uszkodzony, ale powinniśmy dać sobie radę z tym, co mamy, przez jakiś dzień lub dwa, aż naprawimy szkody.

– Dobrze – powiedział Adam. – Myślę, że mieliśmy szczęście. To wszystko na dzisiaj. Zaczynamy jutro z samego rana.

– Ale jest jeszcze kilka godzin do końca dnia, Reeves! – zawołał Beamish, przepychając się wśród ludzi w kierunku jeepa.

– Zanim wszystko przygotujemy, zrobi się już ciemno – wyjaśnił reżyser.

– Pański asystent przestał pracować w chwili, gdy pan opuścił plan – skarżył się Beamish. – Przecież to czysty brak profesjonalizmu.

– Mój asystent. Wszystkie zwierzęta były w panice, biegały w różnych kierunkach, przewracając po drodze co się dało. Nie kręcimy filmu katastroficznego. – Uciał rozmowę i zwrócił się do kierownika produkcji: – Ralph, chodź ze mną do przyczepy. Gdy będę brał prysznic, podam ci plan na jutro. Bridgette!

– Słucham. – Podeszła do niego. Położył jej rękę na ramieniu jak w starych, dobrych czasach.

– Zrobiłaś zmiany? – zapytał.

– Tak jest zasalutowała. Roześmiał się.

– Przynies je za trzy kwadranse. Nie zapomnij też swoich rąk.

– Co?

– Swoich rąk. Chciałabym, żebyś mi zrobiła masaż.

– Ale to nie należy do moich obowiązków – zauważyła nie bez kokieterii.

– Zanim przyjdiesz, Ralph umieści to w kontrakcie – obiecał i zniknął w drzwiach swojej przyczepy.

Odwróciła się i weszła prosto na Pamelę, która bardzo ładnie wyglądała. Miała starannie ułożone włosy, ubrana była w skąpą, letnią sukienkę, odsłaniającą gładką skórę. Ze smutkiem w oczach spojrzała na Bridgette, minęła ją i zapukała do drzwi przyczepy.

Półtorej godziny później Bridgette znalazła się w tym samym miejscu. Zapukała do drzwi

i weszła bez zaproszenia.

Adam siedział przed małym telewizorem i oglądał nakręcony materiał.

– Spóźniłaś się – powiedział wstając.

– Jesteś sam? – zapytała lodowato.

– Tak. Zobacz, nie ma żadnych ukrytych dziewczyn w cukiernicy. – Na dowód podniósł porcelanową pokrywkę.

– Nie byłam pewna, czy twoja dziewczyna już wyszła.

– Ralph? – roześmiał się.

– Pamela.

– Pamela przyniosła z powrotem moje notatki. – Wskazał duży notes leżący na biurku. – Wciąż robię jakieś poprawki.

– A ja przyniosłam ci zmieniony scenariusz. – Położyła kartki obok notesu i podeszła do drzwi.

– Po co ten pośpiech?

– Muszę jeszcze trochę popracować – wytłumaczyła.

– Czeka na ciebie mężczyzna?

Zaskoczenie sprawiło, że była szczerą, chociaż wcale nie chciała być.

– Przecież wiesz, że nie. To znaczy...

– Więc zostań jeszcze chwilę – poprosił, głaszcząc ją po udzie. Poczowała, jak pod wpływem dotyku uginają się pod nią nogi.

– Ja... – zaczęła.

– ... zostanę – dokończył. – Powiedz: ja zostanę. Niezbyt trudne, prawda?

– No cóż!

– Nie chcesz obejrzeć materiału? – Wskazał na telewizor i stojący na nim magnetowid. – Myślałem, że może miałabyś ochotę sprawdzić, jak wypadły twoje dialogi.

– No dobrze – zgodziła się niechętnie.

– Usiądź – powiedział, kładąc dłoń na jej biodrze.

– Co? – zapytała oszołomiona tym gestem.

– No wiesz, powinnaś zgiąć kolana i umiejscowić tylną część ciała na krześle.

– Wiem, co to znaczy usiąść.

– Więc zrób to. Tutaj. – Wskazał miejsce na sofie tuż obok siebie.

Rozejrzała się wokół, ale żeby widzieć ekran telewizora, nie było innego miejsca. Adam uśmiechnął się, gdy usiadła jak najdalej od niego. Przysunął się bliżej. Z szafki nad sofą wyjął torebkę z prażoną kukurydzą.

– Pamiętasz nasze pierwsze randki?

Na wspomnienie dawnych czasów uśmiechnęła się. Włączył magnetowid i przez kilka minut w ciszy oglądali grę Joela i Sindee. Ku zdziwieniu Bridgette młoda aktorka wypowiadała swe kwestie z uczuciem i przekonaniem. Ten krótki fragment zapowiadał, że film powinien się udać. Nagle zdała sobie sprawę z tego, że gdy ona oglądała fragmenty filmu, Adam patrzył na nią.

– Myślałam, że mieliśmy przejrzeć nakręcony materiał – powiedziała. Przestraszyła się,

że ich ciała są tak blisko siebie, dotykają się.

- Już go widziałem.
- Mnie też już widziałeś, więc po co ta obserwacja?
- Ponieważ stanowisz lepszy widok. – Wyjął torbę z kukurydzą z jej dłoni.
- Proszę, nie rób tego – szepnęła, gdy pochylił się do pocałunku.

Odsunął się powoli.

- Dobrze – zgodził się. – Nigdy do niczego cię nie zmuszałem.

Wstała, aby wyjść.

- Hej, przecież prosiłem o masaż – przypomniał.
- Myślałam, że Pamela już się tym zajęła.
- Nikt nie robi tego tak, jak ty.
- No dobrze. Odwróć się.

- Nie tutaj. Musimy to zrobić tak, jak trzeba. – Wziął ją za rękę i zaprowadził do sypialni.

Zapalił lampkę o przyciemnionym świetle.

Bridgette spojrzała na niego uważnie.

- To będzie tylko masaż – zastrzegła.
- Oczywiście.

Zdjął koszulę, ukazując idealnie zbudowane ciało. Położył się na brzuchu. Spojrzała na szerokie plecy. Prowokował, bawił się w kotka i myszkę. Wprawnymi ruchami z całej siły zaczęła masować.

– Hej, nie wyrabiasz tu chleba. Pamiętaj, że jestem dość kosztownym reżyserem. Bądź delikatna.

Nie zważając na protesty, masowała jeszcze mocniej. Odwrócił głowę, ale stanowczym ruchem wcisnęła ją z powrotem w poduszkę.

- Jesteś okrutna! – wykrzyknął stłumionym głosem.

– Ale za to dobrze masuję – odpowiedziała. Przewrócił się na plecy i przyciągnął ją do siebie.

- Co robisz? Jesteś szalony?! – zawołała.
- Może troszeczkę, a może bardzo – rozważał odpowiedź. Pocałował ją w szyję.
- Adam, proszę... – próbowała wstać, ale jej wysiłki były coraz mniej stanowcze.
- Nie musisz mnie prosić, sam to robię z ochotą – zażartował.
- Ty zarozumiały...
- Stop. Nie tak, musisz zmienić ten dialog.

Zdjął z niej koszulkę. Ich nagie ciała dotykały się. Teraz była już zgubiona. Całkowicie poddała się miłości.

Obrócił ją na plecy i z podziwem spojrzał na pełen biust.

- Czy zawsze w ten sposób oglądasz nowy materiał? – zapytała, ledwo łapiąc oddech.
- Z Ralphem nie.
- Ale z Pam...
- Bridge, zbyt dużo mówisz. – Zamknął jej usta pocałunkiem.

Była cała rozdygotana. Ciężko oddychała. Czowała, że pragnie jej. Takie pocałunki nie

mogły kłamać. Miała ochotę krzyknąć z radości.

Niecierpliwe palce Adama zsunęły się w kierunku dżinsów, chciał rozpiąć zamek, ale ten stawiał opór.

– Co zrobiłaś z tymi dżinsami, walczą ze mną.

– Coś musi.

– Dlaczego? – zapytał, podnosząc się na łokciu. Klęknął i zaczął mocować się z zamkiem.

Bridgette próbowała go powstrzymać, ale odepchnął jej ręce i przestała protestować. W końcu odpiął spodnie i zsunął w dół. Pocałował wewnętrzną stronę każdego z ud.

– Nic mi się nie oprze. – Zadowolony z siebie rzucił dżinsy na podłogę.

Zaczął pieścić całe jej ciało. Tak go pragnęła, że traciła zdrowy rozsądek. Rozkosz zagłuszała poprzednie wątpliwości.

Wyciągnęła dłonie, chwyciła go i przyciągnęła ku sobie. Po chwili oderwał się od niej. Delikatnie ściągnął białe, koronkowe majtki.

– Ale ty wciąż jesteś ubrany – zaprotestowała.

– Więc mnie rozbierz. – Położył jej dłoń na sprzączce od paska.

– Zawsze reżyser – szepnęła, ale wykonała polecenie.

Ich podniecenie rosło coraz bardziej. Wrażliwe na siebie ciała pragnęły swego dotyku, Z ust Bridgette wydobył się okrzyk rozkoszy. Słyszała, jak szepcze jego imię. Wydawało jej się, że mówi: „Kocham cię”. A może to on powiedział?

Nie mogła już myśleć, mogła tylko czuć. Przytuliła się do niego. Powoli wracała na ziemię.

– Pięknie wyglądasz, gdy się uśmiechasz.

– A uśmiecham się? – zapytała.

– Jak małe dziecko. – Odgarnął włosy z jej twarzy i przytulił kobietę do siebie.

## ROZDZIAŁ 10

Cały następny tydzień Bridgette miała wrażenie, jakby znalazła się na granicy piekła i raju. Gdy trzymał ją w ramionach, wszystko było wspaniałe, ale później ogarniały ją wątpliwości, pojawiała się zazdrość i myśl, że Adam jej nie potrzebuje. A tak rozpaczliwie pragnęła, żeby ją potrzebował, kochał.

Adam, zajęty realizacją filmu, nie miał dla niej czasu. Były problemy ze zwierzętami i psuła się pogoda. Stracili wiele godzin, czekając na odpowiedni wiatr.

Pewnego dnia Bridgette obserwowała zdjęcia do sceny, w której para głównych aktorów miała rozmawiać w nocy przy obozowym ognisku. W kamerach założono filtry. Nagle na niebie pojawiła się duża, ciemna chmura, zapowiadająca deszcz.

Sindee, leżąc w ramionach głównego bohatera, w środku sceny miłosnej podniosła wzrok na Adama i zawołała:

– Cięcie!

Adam podeszedł do niej.

– Sindee, decydowanie o końcu sceny należy do mnie. Ja tu jestem reżyserem. Muszę mieć z tego całego interesu chociaż taką przyjemność.

– Ale ja nie mam żadnej przyjemności – poskarżyła się płaczliwym głosem. – Nie z tym dialogiem. Adam, kochanie, nie mogę mówić tych słów.

Bridgette poczuła nieprzyjemne ukłucie.

– Dlaczego? – Podeszła do Sindee. – Czy są dla ciebie zbyt trudne do wymówienia?

Sindee spojrzała na nią z ukosa.

– Ona napisała te głupie słowa specjalnie! – krzyknęła. – Tu powinien być zmysłowy, prowokujący dialog!

– Myślałam, że to twoja działka – ucięła ze słodkim uśmiechem Bridgette. – Czyż nie jesteś ekspertem w tych rzeczach?

– Nie przy słowach, które brzmią, jakbym zamawiała kanapkę z szynką. – Aktorka podeszła do scenarzystki, zaciskając pięści.

Adam widząc, do czego zmierza cała dyskusja, szybko zainterweniował.

– Uspokójcie się – zażądał. – Bridgette, Sindee ma rację. Spojrzała na niego z konsternacją. Wiedziała, że scena nie należy do najlepszych, ale to, że została skrytykowana przez nielubianą osobę, a potem jeszcze nie poparta przez Adama, zbiło ją z tropu.

– Co masz na myśli, mówiąc, że ona ma rację? – zapytała.

– Mnie też coś w tej scenie nie pasowało. Jego kwestia jest w porządku, ale jej jest raczej... sztuczna.

Sindee momentalnie podchwyciła.

– Nie potrafię grać, mając do dyspozycji nienaturalny dialog.

– Nie potrafisz grać, kropka. – Olivia włączyła się do rozmowy, wynurzając się z cienia. Bridgette posłała jej wdzięczny uśmiech.

Właśnie zaczęło grzmieć i spadły pierwsze krople deszczu. Adam westchnął i wzniosł



ręce ku górze.

– Sprawa się komplikuje. JEMU też nie podoba się ta scena – powiedział.

Bridgette pomyślała, że miała rację. Adam podjął się tej pracy, aby ją poniżyć. Jak inaczej wyjaśnić to, że stanął po stronie Sindee?

– Ty – wskazał na aktorkę – idź do swojej przyczepy. Nie chcę, żebyś zmokła i przeziębiła się. Nie możemy sobie pozwolić na żadne przerwy w zdjęciach. A ty... – zwrócił się do Bridgette.

– ... idź poprawić scenę – dokończyła za niego. – Bo to przecież nieważne, czy się przeziębię.

– Owszem, ważne – odparł bardziej miękko głosem. – Mogę cię nawet natrzeć maścią. A teraz zrób, co do ciebie należy.

– Już to zrobiłam.

– Więc zrób to ponownie. Włóż w jej usta coś bardziej wiarygodnego.

– Nie wiem, czy potrafię.

– Spróbuj! – krzyknął za nią, gdy zamykała drzwi przyczepy.

Adam przyszedł do niej wieczorem, a w ramach pokojowej oferty przyniósł porządny obiad, przywieziony przez Ralpha z miasta.

– Nie jestem głodna – powiedziała chłodno.

– O co znowu jesteś teraz zła? – zapytał, sam również podrażniony.

– Stanąłeś po jej stronie – wysunęła oskarżenie.

– Pozwolisz, że postawię talerze, ręce mogą mi być potrzebne. Zrozum, że tu nie ma żadnych stron.

– Nie ma? No dobrze, więc dlaczego się z nią zgodziłeś?

– Ponieważ chyba jedyny raz w swoim życiu miała rację.

– A co ona wie o dobrych dialogach?

– Po prostu udało się jej. Proszę cię, przestań odbierać to wszystko tak osobiście.

– Nic na to nie poradzę.

Adam zamknął oczy i pokręcił niecierpliwie głową.

– Bridgette, czasami doprowadzasz mnie do szaleństwa, a czasami... – zawiesił znacząco głos.

– Tym razem ci się nie uda – powiedziała, odsuwając się od niego. – Tym razem nie omamisz mnie słodkimi słówkami.

– Nie to miałem na myśli.

– Wiem, co sobie zaplanowałaś. Będziesz mnie całował, zaciągniesz mnie do łóżka, a potem zostawisz przy maszynie do pisania, żebym wykonała twoje polecenia.

– Jedno z drugim nie ma nic wspólnego – zauważył coraz bardziej rozdrażniony. – Chcę, żebyś zmieniła kwestię Sindee dla dobra filmu.

– Znowu „dobro filmu”, już tego dłużej nie mogę słuchać.

Spojrzała na leżące na stole talerze. Była głodna.

– Zrozum, jeżeli Sindee wyjdzie jak głupia...

– Będzie to adekwatne do faktycznego stanu rzeczy – przerwała.

– Przyznaję. – Uśmiechnął się. – Ale cały film przez to ucierpi. Poza tym – podszedł do Bridgette – ty napisałaś ten dialog, a nie chcę, żeby ktokolwiek śmiał się z tego, co robisz.

Czy mówił poważnie? Chciała mu wierzyć, ale już raz zaufała. Wynikiem tego był ból i przykre wspomnienia.

– A teraz usiądźmy i zjedźmy, zanim wszystko wystygnie.

– Zjem z tobą – usiadła po drugiej stronie stołu – ale nie będę prowadziła żadnej gry.

– Zobaczymy. – Zaczął jeść, a rozmowę skierował na tory bardziej neutralne. – Nie miało dzisiaj padać. W ogóle w tym miesiącu nie przewidywano zbyt dużych opadów, a tu proszę. Czasami mam wrażenie, że wszystko sprzyściło się przeciw mnie. Ale za to z powrotem mam ciebie.

Ostatnie słowa sprawiły jej dużą przyjemność. Chyba jednak nie mówił poważnie. Powiedział po prostu to, co chciała usłyszeć. Wiedziała, że jeżeli dłużej tutaj zostanie, podda się jego urokowi.

Na ratunek przyszedł Ralph, który bez pukania i słowa przeprosin wbiegł do przyczepy i zadyszany wyjaśnił:

– Zamokła jedna z kamer.

– Przynajmniej nie jest to znowu jeden z wielbłądów – zażartował Adam i podniósł się.

– Mokry wielbłąd śmierdzi, ale wciąż chodzi.

– Kto, do cholery, zostawił kamerę na deszczu? – Usłyszała, gdy mężczyźni byli po drugiej stronie drzwi.

Po raz kolejny rozłączyły ich sprawy zawodowe. Zaczęła przekonywać samą siebie, że to dobrze. Przecież sama wcześniej tego chciała. Nie miała zamiaru być jego zabawką. Pragnęła być naprawdę pomocna, a nie tylko wykonywać polecenia. Wstała i sprzątnęła ze stołu talerze. Spojrzała na maszynę do pisania. Ostatecznie płacą jej za wykonywanie poleceń, więc powinna je wykonywać. Usiadła przy biurku i zaczęła przerabiać scenę. Jeszcze nikt nie kazał jej dokonać tylu przeróbek. Obecny kształt scenariusza daleki był od pierwowzoru. Wszystkie te zmiany opóźniały produkcję tak, jak teraz zepsuta kamera. Ciekawe, kto zostawił ją na deszczu. I czy zrobił to specjalnie?

Podeszła do małego okna i zdążyła jeszcze ujrzeć znikającego za rogiem Adama. Ciężkie krople deszczu uderzały o parapet. Zaciągnęła zasłonę i wróciła do pracy.

Zepsuta kamera nie nadawała się do użytku. Musieli sprowadzić nową, co o dzień opóźniło zdjęcia. Aby nadrobić stracony czas, należało pracować ze zdwojoną energią. Adam był wszędzie. Nadzorował zdjęcia, sprawdzał pracę swojego asystenta, przygotowywał do realizacji następne sceny. Dzięki tym staraniom, pomimo kilku przeszkód (jeden z aktorów spadł z konia i złamał sobie żebro, drugi podczas sceny pojedynku zranił się mieczem), wszystko przebiegało zgodnie z planem.

Nie przeszkadzało to oczywiście Beamishowi wykorzystać każdej okazji, aby udzielać złych rad, które wszystkich wyprowadzały z równowagi. Bridgette wydawało się, że gdziekolwiek się nie ruszy, tam stoi on i nadzoruje pracę. Pozostali członkowie ekipy mieli to samo wrażenie!

– Adam, już dłużej tego nie zniosę! – zawołał Rex podczas rozmowy z reżyserem przy

końcu drugiego tygodnia zdjęć. – Albo on stąd odejdzie, albo ja.

– Proszę cię, Rex, wytrzymaj jeszcze trochę. Potrzebuję cię.

„Potrzebuję cię”. Bridgette chciała usłyszeć te słowa skierowane specjalnie do niej. Wraz z Olivią stały na planie, obserwacją produkcji wypełniając sobie wolne popołudnie.

– No dobrze, ale trzymaj go z daleka ode mnie – niechętnie zgodził się Rex.

– Pogadam z nim, obiecuję. A na razie potraktuj go jako swój krzyż na ziemi.

– Jestem Żydem – uciał Rex.

Tego samego dnia Bridgette dokonała wszystkich żądanych zmian i, zadowolona ze swojej pracy, postanowiła osobiście dostarczyć Adamowi przeróbki. Radosnym krokiem podeszła do przyczepy reżysera i już miała zapukać, gdy przez otwarte okno dobiegły ją głosy. W środku była Pamela.

Podeszła bliżej. Nie obchodziło ją, że ktoś mógłby zobaczyć, jak podsłuchuje.

– Adam, wiem, że żyjesz teraz pod dużą presją – mówiła Pamela swoim słodkim, miękkim głosem. – Rozumiem, dlaczego ostatnio jesteś dla mnie trochę oschły. Ale wciąż cię kocham i wiem, że ty też mnie kochasz.

Bridgette poczuła, jak po policzkach płyną jej łzy.

– Pamela...

Na dźwięk głosu Adama zaczęła biec w stronę swojej przyczepy. Nie chciała z jego ust słyszeć wyznań skierowanych do innej kobiety. Odetchnęła z ulgą, zobaczywszy, że Olivii jeszcze nie ma. Rzuciła się na łóżko i wtuliła zapłakaną twarz w poduszkę.

Przez następnych kilka dni zdjęcia przebiegały zgodnie z planem. Ekipa cierpliwie starała się znieść wszelkie przeciwności i niepowodzenia. Pogoda była brzydka, ale gdy tylko wyszło słońce, każdy ponownie był pełen zapału do pracy.

Zdjęcia do kolejnych scen robione były w odległości kilku mil od głównego obozu. Bridgette ciekawa, jak wypadną jej zmiany, postanowiła pojechać na plan wraz z Olivią.

Jechały w trzecim jeepie. Bridgette prowadziła. Na tak nierównym podłożu przychodziło jej to z trudem. Samochodem ciągle zarzucało. Na dodatek prawie nic nie widziała z powodu kurzu, wzbijanego przez wozy jadące przed nimi.

– Uważaj! – krzyknęła Olivia, gdy Bridgette gwałtownie skręciła, unikając zderzenia.

Przed nimi leżał przewrócony pierwszy samochód. Wokół pełno było porzucanego sprzętu, który z niego wypadł. Jeep zaczął się palić. Adam, stojący najbliżej, rzucił się na pomoc i wyciągnął rannego kierowcę. Bridgette podbiegła do niego.

– Nic ci się nie stało?! – krzyknęła, klękając wraz z nim przy nieprzytomnym kierowcy.

Pokręcił głową. Podjechał Ralph i razem z Adamem wnieśli rannego do samochodu, aby go zawieźć do szpitala. Pozostali świadkowie wypadku gasili pożar.

– Ciebie też będą musieli obejrzeć – powiedział Ralph do Adama. Kobieta z przerażeniem spostrzegła, że ten ma poparzone ramię.

– Wszystko w porządku, jedź sam. – Adam machnął ręką i Ralph odjechał.

– Hej, podaj mi z samochodu apteczkę i krzesło! – zawołała do stojącego beczynnym mężczyzny. Obejrzała ramię Adama i pokręciła głową. Było mocno poparzone. Słabo jej się zrobiło na myśl, co mogło się stać.

Podano dwa krzesła. Wokół nich zebrał się tłumek, ciekawy, jak czuje się reżyser.

Szybko otworzyła apteczkę.

– Nie ma spirytusu! – krzyknęła. – Olivia! Gospodyni przepchnęła się przez tłum. Z troską spojrzała na Adama.

– Jak się czujesz? – zapytała.

– A jak ma się czuć. Nie widzisz? – odpowiedziała za niego Bridgette. – Podaj mi z jeepa swoją butelkę whisky.

Starsza kobieta zniknęła w tłumie.

– Olivia wciąż pociąga, co? – Pomimo bólu uśmiechnął się. Potem dodał: – Bridge, nie rób wokół mnie tyle zamieszania.

– Już niedługo się mnie pozbędziesz. Ale teraz możesz odrzucić tę maskę chodzącej doskonałości i nie wstydzić się bólu. Masz okazję udowodnić, że wciąż jesteś człowiekiem.

Wróciła Olivia ze sporą butelką pod pachą. Kiedy przemywała ranę, zasyczał.

– Co za strata dobrej whisky – zauważył, puszcżając do byłej żony oko.

– Przecież to tylko alkohol – stwierdziła i zaczęła bandażować ramię.

– To lekarstwo – zaprotestowała Olivia.

– Wiesz – powiedziała Bridgette do Adama, zapominając o zgromadzonych wokół ludziach – że mógłbyś się spalić.

Właśnie w tym momencie jak spod ziemi wyrósł Beamish.

– Reeves, czy to znaczy, że film nie zostanie ukończony w terminie? – zapytał z miną, jakby chciał powiedzieć: „A nie mówiłem?”

– Nie, panie Beamish. Jedno z drugim nie ma nic wspólnego. Film zostanie ukończony w terminie, a może nawet przed. Pod warunkiem, że nasza siostra miłosierdzia nie zwiąże mnie bandażem. – Spojrzał na Bridgette z ciepłym uśmiechem.

– Nie kuś, bo to zrobię – ostrzegła, kończąc robić opatrunek.

– Adam, co się stało? – zawołała zadyszana Pamela, która przybiegła w chwili, gdy Bridgette odsunęła się, żeby zamknąć apteczkę.

Bridgette widząc w oczach rywalki prawdziwe uczucie i pamiętając o podsłuchanych słowach, usunęła się dyskretnie.

– Hej, co się z tobą dzieje? – Olivia zdołała ją dogonić dopiero przy jeepie.

– O co ci chodzi?

– Czemu uciekłaś?

– Zrobiłam, co do mnie należało: opatrzyłam ranę. Pamela może się zająć resztą.

– Wycofujesz się?

– Olivia, zrozum, że nie mam z czego się wycofywać. Już nic mnie z nim nie łączy.

– Jeżeli tak sądzisz, jesteś głupsza, niż myślałam. Zachowuj się tak dalej, a niedługo będziesz musiała szukać innej gospodyni.

– A któżby wytrzymał z tobą dłużej niż ja? – zapytała Bridgette, siląc się na uśmiech. – No dobrze, nie mówmy już o przykrych sprawach.

## ROZDZIAŁ 11

Dzięki staraniom Adama i całej ekipy wszystko wróciło do normy. Bridgette odetchnęła z ulgą, gdy usłyszała, że ranny kierowca dochodzi już do siebie.

Następnych kilka dni spędziła obserwując pracę byłego męża. Przysięgła sobie, że to ich ostatni wspólny film. Była pewna, że Adam i Pamela w końcu się pobiorą. Nie chciała być wtedy w pobliżu. Póki co trzymała bezpieczny dystans. Zdjęcia szły gładko i Adam nie prosił już o żadne zmiany w scenariuszu.

Był tu szefem, zawsze potrafił wycisnąć ze swoich pracowników to, co najlepsze. Nawet gdy były to piękności bez talentu jak Sindee, czy niepewne siebie żółtodzioby jak Joel.

Ten ostatni cały czas rozwijał się. Swój mały epizod zagrał nadspodziewanie dobrze. Bridgette wróżyła mu wspaniałą przyszłość.

Zaabsorbowana śledzeniem jego postępów i ogólnej sytuacji na planie, uspokojona pomyślnym rozwojem produkcji, uśpiła swoją czujność. Dlatego też była nieprzygotowana, gdy we wtorek, od razu po lunchu podszedł do niej Adam.

– Pojedziesz ze mną obejrzeć miejsca do następnych scen? – zapytał.

Zdumiona podniosła głowę znad leżącego na kolanach notatnika, w którym starała się zebrać pomysły do kolejnego scenariusza. Wciąż siedziała w namiocie przeznaczonym na jadalnię, chociaż lunch dawno już dobiegł końca. Dopiero, gdy Adam stał tak blisko, przekonała się, jak bardzo za nim tęskni.

– Chcesz jechać w ten upał?

– Gdybym czekał, aż minie, musielibyśmy kręcić w listopadzie albo w środku nocy. – Przykucnął przy krześle, na którym siedziała. – Muszę jak najszybciej znaleźć miejsce konfrontacji Saladyna i Ryszarda. Zdjęciami zajmie się Aaron.

– A co z Rexem? Myślałam, że to on powinien ci towarzyszyć w takich wyprawach.

– Rex odpoczywa w swojej przyczepie. Dałem mu na dzisiaj wolne. Facet ma zszargane nerwy.

Pokiwała głową na znak, że rozumie. Była świadoma wszystkich powodów, dla których nie powinna jechać, ale jeszcze ten ostatni raz chciała być z nim sama.

Adam wstał i wyciągnął dłoń.

– Jedziesz ze mną?

Chciała powiedzieć „nie”, ale nie mogła się zmusić do wypowiedzenia tego słowa.

– Wydaje mi się, że to właśnie ty jesteś najbardziej kompetentną osobą, aby ocenić, czy dane miejsce pasuje do tego, o którym myślałaś, pisząc scenariusz.

– Jakoś nigdy przedtem nie miało dla ciebie znaczenia, co miałam na myśli, pisząc scenariusz. – Myślała o wszystkich scenach, które musiała przerobić od czasu, gdy tu przyjechali. Wstała jednak, powstrzymując się przed podjęciem zaoferowanej dłoni. Podeszli do otwartego jeepa. Spojrzała na niego z przerażeniem.

– Nie możemy wziąć jakiegoś samochodu z klimatyzacją? – zaprotestowała.

– Potrzebuję wozu z napędem na cztery koła.

– A ja potrzebuję samolotu z powrotem do wytwórni. – Wsiadła do środka i założyła okulary przeciwsłoneczne.

– To ty wymyśliłaś akcję w takim miejscu – przypomniał.

– Następnym razem wybiorę okolice blisko domu. A jeżeli już, to w jakimś bardziej egzotycznym miejscu, na przykład na Hawajach. Choć z moim pechem – mówiła, gdy ruszyli – na pewno wszystkie wulkany zaczną wybuchać, gdy tylko się tam pojawię.

– To jest właśnie to, co w tobie uwielbiam – roześmiał się Adam. – Jesteś taką optymistką.

– Niektóre rzeczy zależą tylko od szczęścia lub jego braku – zauważyła, myśląc o nim i Pameli.

– Boże, jak to dobrze uwolnić się choć na jakiś czas od Beamisha – zmienił temat.

– Jesteś pewien, że nie ma go z nami? – zażartowała. – Może ukrywa się gdzieś pod siedzeniem i robi notatki.

– Już sprawdziłem, tylko ty i ja – zapewnił.

– I iguany, skorpiony, czarne wdowy...

– Zawsze musisz zepsuć najlepszy scenariusz.

– Nie ja – zaprotestowała.

Obóz został daleko za nimi. Wszędzie dookoła był tylko piasek i bezlitosne słońce.

– Co proponujesz? – zapytał. – Wracamy do starych pretensji?

– Pretensje nie są stare – wyjaśniła i całkiem niespodziewanie dodała: – Ożenisz się z nią?

– A którą masz na myśli?

– Ile kobiet masz zamiar poślubić? – odpowiedziała pytaniem.

– Żadnej. Ale kojarzysz mnie z tyloma kobietami, że byłem ciekaw, na którą z nich stawiasz.

– Wiesz dobrze, kogo miałam na myśli. Pamelę. – Uważnie obserwowała jego twarz.

– Nie trafiłaś – powiedział, śmiejąc się na samą myśl o tym.

– Chcesz ukryć to przede mną, bagatelizując całą sprawę. Słyszałam was.

Adam zatrzymał jeepa.

– Co słyszałaś?

– Nie chcę o tym rozmawiać. – Odwróciła wzrok. Chwytał jej twarz w dłonie i zmusił, żeby spojrzała na niego.

– Dlatego nie udało nam się za pierwszym razem. Przestałaś „chcieć o tym rozmawiać”. Nigdy nie wiedziałem, o co ci chodzi, zanim nie wykrzyczałaś mi tego w kilku niezrozumiałych oskarżeniach.

– Nie krzyczałam. Przykro mi, że nie jestem może podobna do Pameli, ale to nie moja wina.

– Znowu Pamela. Czy całe popołudnie będziemy o niej rozmawiać?

– Możemy wcale nie rozmawiać.

– Powiedz mi, co Pamela ma z tym wszystkim wspólnego?

Odwróciła głowę, próbując ukryć łzy. Dlaczego tak ją męczył? Co chciał przez to

uzyskać? Czego jeszcze będzie żądał?

Wyskoczyła z jeeпа. Adam zrobił to samo i złapał ją za rękę.

– Nawet nie myśl, że pozwolę ci wrócić na piechotę – ostrzegł. – Proszę, porozmawiaj ze mną. O co chodzi z Pamela?

– Słyszałam, jak mówiła, że cię kocha.

– Co?!

– Któregoś dnia przechodziłam koło twojej przyczepy, okno było otwarte. Pamela mówiła, że cię kocha i wie, że czujesz do niej to samo.

– Aha zdawał się sobie przypominać.

– A teraz, gdy wiesz już, o co chodzi, zostaw mnie w spokoju.

Adam jednak nie dawał za wygraną.

– Jeżeli słyszałaś aż tyle, dlaczego nie poczekałaś, żeby dowiedzieć się reszty?

– Bo nie chciałam być świadkiem tego, jak mówisz, że ją kochasz. Ale skąd wiesz, że nie zostałam?

– Ponieważ, jeżeli zostałabyś, miałabyś okazję usłyszeć, że jest mi bardzo przykro, ale wciąż kocham moją żonę.

– Jeżeli oczekujesz, że w to uwierzę... – zaczęła, ale umilkła.

– Tak, oczekuję, że w to uwierzysz. – Przytulił ją. Nie mogła powstrzymać łez, które on zaczął scałowywać z jej twarzy.

Po chwili niechętnie oderwał się od niej. Widziała, że z trudem panował nad sobą.

– Skończmy z tym, bo zapomnę, po co tu przyjechałem.

Pomógł jej wsiąść do samochodu. Wytarła twarz chusteczką. Czowała się już lepiej.

Przez chwilę jechali w milczeniu. W końcu zatrzymali się w miejscu, które Adam uznał za doskonałe. Bridgette musiała mu przyznać rację. Jaskinia będzie idealnym tłem dla obozu Saladyna, a teren przed nią dobrym miejscem na spotkanie obydwu wodzów.

– Już dobrze? – zapytał.

– Tak. Miło mi, że liczysz się z moim zdaniem.

– Liczę się ze wszystkim, co ciebie dotyczy – zapewnił, biorąc jej dłoń. – Zbadajmy teren.

– Wolałabym popatrzeć z daleka.

– Nie zgubimy się. Przecież byłem kiedyś skautem.

– Nie ma mowy, nie ruszę się z miejsca.

– Jeżeli nie chcesz podziwiać piękna przyrody... – próbował podziałać na jej ambicję.

– Nie o to chodzi. Chciałabym wszystko obejrzeć, ale z daleka, czysta i bez różnych dziwnych stworzeń, płaczących mi się pod nogami.

Tak naprawdę bała się, że się zgubią. Adam przekręcił kluczyki w stacyjce. Samochód nie zapalił. Coś musiało się zepsuć. Ze środka dochodził tylko dziwny dźwięk.

– Co się stało? – zapytała.

– Nie wiem.

– Tylko mi nie mów, że skończyło się paliwo, bo nie uwierzę.

– To nie paliwo.

Wysiadł z wozu i podniósł maskę. Bridgette przyłączyła się do niego. Spojrzała na płataninę metalowych części, która była dla niej wielką tajemnicą. Po minie Adama mogła wywnioskować, że dla niego również.

– No i co? – spytała.

– Nie ruszy.

– Bardzo fachowe wyjaśnienie.

– Czego ode mnie oczekujesz? Nie znam się na tym. Gdyby tu był mój brat, mógłby to naprawić z zamkniętymi oczami.

– Gdyby tu była Donna, wystarczyłoby, żeby dotknęła palcem, a już wszystko byłoby w porządku – powiedziała bardziej do siebie niż do niego. Zdając sobie sprawę ze swoich słów, podniosła oczy, żeby sprawdzić reakcję Adama.

– Co u niej słyhać? – zapytał całkiem obojętnym głosem.

– Pojechała do Europy z jakimś księciem. Teraz pewnie pracuje już nad królem. Dlaczego nie utrzymujesz z nią kontaktu?

Adam był zdumiony.

– A powinienem?

– Tak dobrze było wam razem.

– Była członkiem twojej rodziny. Chciałem być dla niej miły.

– To wyglądało na coś więcej.

– Będę z tobą szczery. Twoja siostra chciała mnie poderwać. Jeszcze nigdy nie widziałem dwóch tak różnych kobiet, jak ty i ona.

– Wiem, że ma wszystko, czego ja nie mam.

– Chodzi ci o urodę? Jej uroda obejmuje tylko ciało. Sama o tym wiesz najlepiej.

– Niektórym to wystarcza.

– Mnie nie. Ciało to nie wszystko – powiedział cicho.

Uderzony nagłą myślą, zapytał: – Czy myślałaś, że jestem zainteresowany twoją siostrą?

– A nie byłeś? Bo ona tak sądziła. Powiedziała mi o tym.

– A ty jej uwierzyłeś? Uwierzyłeś osobie, która korzystała z każdej okazji, żeby cię poniżyć?

– Więc dlaczego byłeś dla niej tak miły?

– Bo myślałem, że to polepszy stosunki między wami. Nie wiedziałem, że wywołam wręcz przeciwny skutek. Chciałem, żebyś nabrała więcej pewności siebie, a ty ją całkiem straciłaś. Chociaż teraz nie jest tak źle. Z małymi wyjątkami.

– Tak, z małymi wyjątkami. – Coś w rodzaju nieśmiałego uśmiechu pojawiło się na jej twarzy. Zaraz jednak znowu spoważniała. – No dobrze, teraz, kiedy mamy za sobą szczere wyznania, musimy się zastanowić, co robimy.

– Niedługo zapadnie zmrok. Myślę, że nie mamy innego wyjścia, jak czekać, aż nadejdzie pomoc. No, chyba że ten potwór nagle ożyje. – Kopnął oponę.

Bridgette spojrzała z obawą na niebo.

– Kiedy pojawią się sępy? – zapytała.

– Nie szybciej, jak za pół godziny. Nie martw się. Beamish nie pozwoli, żebym zbyt



długo przebywał poza planem.

– Ten facet potrafi doprowadzić człowieka do załamania nerwowego. Wczoraj starał się wytłumaczyć mi, jak powinnam pisać scenariusze. Jest naprawdę okropny.

– Nieważne, pomyśl, że jesteście teraz sami, razem – ściszył głos i objął ją ramieniem.

– Z małymi insektami – poprawiła, patrząc na robaka zakopującego się w piasku. Dostała gęziej skórki na myśl, ile takich stworzeń kryje się tutaj.

– Dlaczego nie skupisz się na kimś większym? – zapytał, mając na myśli siebie.

– Iguanach? – Udała, że nie zrozumiała aluzji.

– Większym. Teraz już nie masz innej możliwości. Chodź, obejrzymy jaskinię.

– Jak myślisz, kiedy przyjadą po nas?

– Wkrótce.

– Wkrótce, tak? – przedrzeźniała go, gdy godzinę później stali dokładnie w tym samym miejscu, gdzie mieli spotkać się król Ryszard i Saladyn. Słońce powoli zachodziło za horyzontem. Z drugiej strony niebo było niemal czarne.

– Patrz, nawet gwiazd nie ma. Pewnie przeniosły się w jakieś lepsze miejsce – powiedziała.

– Chodź tutaj.

Wszedł do jaskini i u jej wejścia rozłożył koc. Gdy usiadła, podał jej manierkę z wodą. Przyłożyła suche usta i piła łapczywie.

– Znosi się na to, że spędzimy tu noc. – Jeszcze nigdy nie spała pod gołym niebem. Teraz nawet przyczepa wydawała się być komfortowym miejscem.

– Chyba tak, ale nie martw się, będą tu przed świtem.

– A co z twoim wkrótce?

– Usunięte. Mała zmiana w scenariuszu. – Dotknął jej policzka. – Cieszę się, że nie będzie ich tu wkrótce.

– Podoba ci się to, co?

– Nawet w połowie nie tak, jak tobie.

Wręczył jej pół kanapki, którą znalazł w samochodzie. Jadła powoli. Wcale nie była głodna.

Pustynia wokół nich zasypiała. Panowała taka cisza, jakby tylko oni dwoje byli na świecie. Bridgette cała ogromny spokój. Położyła głowę na ramieniu Adama. Wziął jej twarz w dłonie i obrócił ku sobie. Spokój został zastąpiony pragnieniem i miłością.

– Co będzie, jeżeli ktoś nadejdzie? – spytała.

– Pierwszego usłyszymy – zapewnił, gładząc jej włosy. Przeszedł ją dreszcz. – Zimno?

– Przynajmniej nie jest mi już gorąco.

– Nie jest ci gorąco?

– Wiesz, co mam na myśli! – powiedziała zawstydzona podwójnym znaczeniem swoich słów.

– Jeżeli nie jest ci gorąco, to chyba coś źle robię. Przyciągnął ją bliżej do siebie.

– Nie, wszystko działa dobrze.

– Ja czy pustynia? – zapytał przekornie.

– A jak myślisz?

– Myślę, że moim obowiązkiem, jako reżysera, jest zadbać, aby było ci jak najlepiej.

– Dlaczego więc przywiozłeś mnie tutaj tym zepsutym jeepem?

– Jak pierwotny mężczyzna przyciągnąłem cię do swojej jaskini, żeby być z tobą sam. –

Mrugnął znacząco. – A na razie, ponieważ ten koc niezbyt grzeje, poświęcę się i przykryję cię własnym ciałem.

Pod magicznym wpływem jego rąk pustynia przestała istnieć. Zdjął ubranie z kobiety. Teraz, chociaż nie miała nic na sobie, było jej cieplej niż przedtem. Już nie bała się, że zostaną odkryci. Myślała tylko o nim. Chciała, żeby jej pragnął, jeszcze raz się z nią kochał. Jutrzejszy dzień wydawał się bardzo odległy, nieważny w porównaniu z tym, co działo się teraz.

Adam odkrywał jej ciało na nowo. Delektował się każdym pocałunkiem, każdym dotknięciem.

Rozpięła mu koszulę.

– Zdejmij ją – zażądała, dotykając umięśnionej klatki piersiowej.

– Z rozkoszą. – Wykonał polecenie.

– I spodnie.

– Z jeszcze większą rozkoszą. – Roześmiał się. Chciał także zdjąć szorty, ale zatrzymała go.

– Ja to zrobię – powiedziała i delikatnie ściągnęła ostatnią rzecz dzielącą ich ciała. – Już.

– O wiele lepiej.

Jeszcze nigdy nie kochali się z taką pasją. Powtórzyli to kilka razy, za każdym mając wrażenie, że to ten pierwszy.

W końcu położyli się obok siebie, chłonąc swą obecność. Bridgette spojrzała na Adama.

– Uśmiechasz się – powiedziała.

– Zawsze się uśmiecham, gdy jestem szczęśliwy.

– A jesteś?

– Nie widzisz?

– Adam?

– Tak?

– Co będzie, jeżeli nas nie znajdą?

– Znajdą.

– Ale jeżeli nie? – nalegała.

– Wtedy znajdą nas po jakimś czasie z zastygłym uśmiechem na twarzy.

Spojrzała na czarne niebo widoczne przez otwór jaskini.

– Szkoda, że nie ma gwiazd – wyszeptwała.

Czuła, jak dłoń Adama przesuwana się wzdłuż jej ciała.

– Mogę sprawić, żeby się pojawiły.

## ROZDZIAŁ 12

– Jada! – krzyknęła Bridgette.

Świtało, a już było gorąco. Poprzez otwór stanowiący wejście do jaskini widziała chmury kurzu wzbijane przez zbliżające się jeepy. Samochody po chwili zatrzymały się. Usłyszała nawołujące głosy.

Adam otworzył zaspane oczy.

– Niech to diabli. Mogli nam zostawić jeszcze trochę czasu. – Spojrzał znacząco w jej stronę.

Dopiero po chwili uświadomiła sobie, że Adam patrzy na jej nagie piersi.

– Ach, ty! – Skoczyła na równe nogi i zaczęła zbierać ubranie.

– Nie tak krzyczałaś w nocy. – Również sięgnął po dżinsy i koszulkę. Obserwował, jak oparta o ścianę jaskini wciąga spodnie. Nagle zbladł, złapał się za ramię i przewrócił na ziemię.

– Adam, co się stało?! – zawołała przerażona i podbiegła do mężczyzny. Chwyliła go za głowę. Potem zaczęła badać ramię, za które się trzymał.

I wtedy zobaczyła. Spod koca wyszedł wielki pająk. Czarna wdowa. Rozpoznała go po charakterystycznym kształcie i czerwonych znakach. Widocznie rozdrażniła go, zbierając ubranie.

– Och, Adam – wyszeptwała.

Zimnymi ze zdenerwowania palcami dotknęła czerwonej plamki tuż nad bandażem, która robiła się coraz większa.

– Ostatnio nie mam szczęścia, co? Może miałaś rację, nie ufając „przyjaznej” naturze. – Próbował żartować, ale ból nie pozwolił mu dalej mówić. Zagryzł wargi.

– Kochanie, pomoc będzie za sekundę.

Na boso wybiegła z jaskini. Zrobiła to prawie w ostatniej chwili, bo ludzie wracali już z powrotem do jeepów. Gdy zawołała, natychmiast zaczęli biec w jej kierunku.

W niespełną godzinę później byli w obozie. Adam miał wysoką gorączkę i Bridgette nalegała, aby go zabrać do lekarza. Ale zarówno chory, jak i Beamish protestowali.

– Zostało nam jeszcze pięć dni zdjęć – tłumaczył Beamish. – Nie możemy teraz przerwać. Jako przedstawiciel wytwórni żądam...

Bridgette spojrzała na Adama. Leżał bez sił na łóżku w swojej przyczepie.

– Nie ma mowy – rzuciła. – On jedzie do szpitala.

– Nie, poproś, żeby lekarz tutaj przyjechał – powiedział. – Nie martw się, wiem, co robię.

– Wątpię w to. – Złością w głosie ukrywała przerażenie. – No dobrze, nie mam zamiaru sterczeć tu i klócić się, podczas gdy ty prawie umierasz. Ralph! Jedź po lekarza!

Kierownik produkcji bez słowa wypełnił polecenie. Kilka minut później do całego towarzystwa dołączyła Olivia i przez chwilę obserwowała Adama.

– Jak się czuje? – zapytała.

– Nie jest dobrze – odpowiedziała Bridgette. Olivia zbladła.

– Przepraszam, Adamie – wykrztusiła.

– Za co przepraszasz? Przecież nie podrzuciłaś tego pająka. Jeżeli wina leży po którejś stronie, to już prędzej po mojej. Narobiłam zamieszania w jaskini i mnie powinien ugryźć.

– Nie, to moja wina – upierała się Olivia. – Ja go namówiłam, żeby to zrobił.

– Co zrobił?

– Żeby cię wziął na pustynię i udał, że zgubiliście się. Ralph miał was „znaleźć” dziś rano. Myślałam, że jeżeli spędzicie wspólnie noc, łatwiej będzie wam dojść do porozumienia.

Adam zasnął, więc nie słyszał całej rozmowy. Innym razem Bridgette oskarżyłaby Olivie o wtrącanie się do nie swoich spraw, ale teraz widziała, że gospodyni czuje się winna. To było wystarczającą karą. Poza tym dzięki niej wyjaśnili sobie wiele spraw. Przytuliła ją do siebie.

– Nie martw się, wyzdrowieje – obiecała, próbując chyba przekonać bardziej siebie niż Olivie.

– Bardzo ciężki przypadek. Dawno już nie widziałem tak złej reakcji na tego typu ugryzienie – powiedział lekarz, rozmawiając z Bridgette po zbadaniu Adama. – A słyszałem o kilku przypadkach śmiertelnych.

Nie zrobił nic, aby podtrzymać ją na duchu. Miała nadzieję, że jest dobrym fachowcem. Ralph nie mógł znaleźć nikogo innego, kto chciałby tu przyjechać.

– Powinniśmy zawieźć go do szpitala do Salt Lake City – kontynuował.

– Nie, nie do szpitala – zaprotestował reżyser.

– Nie dość, że zostałem praktycznie porwany przez tego człowieka – tu lekarz wskazał na Ralpa, który szepnął Bridgette, że obiecał mu iście królewską zapłatę *to* jeszcze lekceważy się moje rady. No, ale dobrze, przyślę tu z miasta kogoś z lekarstwami. – Zwrócił się do kobiety: – Proszę trzymać go w cieple. Niech nie wychodzi z łóżka dopóki nie minie gorączka. I niech jak najwięcej pije. Wszystko będzie w porządku – pocieszył na zakończenie.

– Będziemy mieli dużo czasu dla siebie – zauważył Adam, patrząc na byłą żonę. Po zastrzyku był bardziej ożywiony.

– Później o tym porozmawiamy – odparła i zwróciła się do wychodzącego lekarza. – Dziękuję, że pan przyszedł.

– Nie miałem zbyt dużego wyboru. – Wyszedł na schody przyczepy i zobaczył aktorów w kostiumach. – Naprawdę kręcicie tu film?, – Przynajmniej próbujemy.

Odprowadziła lekarza do samochodu. Gdy wróciła do przyczepy, zobaczyła, że Adam śpi. Nagle poraziła ją straszna myśl. Co będzie, jeżeli on umrze? Właśnie teraz, kiedy wszystko udało im się wyjaśnić.

– Nie mogę o tym myśleć – powiedziała głośno do siebie. – Teraz trzeba się zająć filmem.

Bała się, że podczas niedyspozycji Adama Beamish będzie chciał przejąć nad wszystkim kontrolę, co doprowadziłoby do chaosu. Adam nie mógł teraz reżyserować. Przyszedł czas na jej działanie. Pochyliła się nad chorym i odgarnęła mu włosy z czoła.

– Może jeszcze ten jeden raz będziesz mnie potrzebował – szepnęła.

\*\*\*

Pół godziny później była już na planie. Patrzyła, jak wszystko powoli zaczyna się rozpadać. Bez nadzoru reżysera członkowie ekipy nie potrafili się zmobilizować do wydajnej pracy. W takich wypadkach inicjatywę powinien przejąć asystent reżysera, ale chociaż Aaron posiadał niewątpliwy talent, nie miał zdolności przywódczych i organizacyjnych. Czuł się niepewnie w swej roli i teraz był wdzięczny Beamishowi, który szybko przejął jego obowiązki.

Ralph spojrzął na Bridgette bezradnie.

– Nareszcie może sobie porządzić. – Wskazał na Bearnisha, który cały czas wymachiwał rękoma.

Zakwestionował wybór miejsca spotkania dwóch wodzów. Według niego scena ta miała się rozegrać w miejscu, w którym właśnie stali, niedaleko namiotu przeznaczonego na jadalnię, albo nawet na terenie wytwórni.

– Ze sztucznym piaskiem – podsunęła Bridgette z ironią w głosie, stając tuż za nim.

Odwrócił się i spojrzął na nią z dezaprobatą. Nie zdążył nic powiedzieć, bo właśnie pojawił się Rex, z którym pokłócili się kilka minut temu.

– Rzucam tę robotę, Ralph. Mam tego dość! – krzyknął główny operator i, nie czekając na reakcję, opuścił plan.

– Niech idzie, nie ma tu miejsca dla żadnej primadonny – rzekł Beamish, wyraźnie ucieszony.

– On jest najlepszym operatorem, panie Beamish – zauważyła Bridgette. – Ralph, proszę, porozmawiaj z nim, gdy trochę ochłonie.

– JA tu teraz jestem. – Beamish spojrzął zdumiony na Bridgette. – Nie potrzebujemy żadnego Rexa i jego fochów.

– On może pochwalić się kilkoma nagrodami, a pan?

– „Przybysze z kosmosu” i „Wiosenne uczucie” – powiedział niepewnym głosem. – Weszły na ekrany w zeszłym roku.

– Nie weszły, tylko z nich uciekły.

Nieśmiały śmiech dobiegł do ich uszu od strony grupy kamerzystów czekających na instrukcje.

– Droga pani, nie mam zamiaru wysłuchiwać krytyki z ust drugorzędnej scenarzystki. Może pani zapomnieć o rozwoju swojej kariery. A teraz proszę mi wybaczyć, czekają mnie obowiązki. – Chciał ją odepchnąć i wydać kolejne polecenie, ale Bridgette położyła mu dłoń na ramieniu.

– O ile pamiętam, do pańskich obowiązków należy obserwacja i, gdy wydarzy się coś drastycznego, podtrzymanie produkcji.

– No właśnie to miało miejsce. Reeves...

– ... mnie polecił zająć się wszystkim – dokończyła.

– Przekonam się o tym. – Zamierzał udać się do przyczepy Adama, ale zatrzymała go.

– Śpi teraz i nie można mu przeszkadzać. Im więcej wypoczywa, tym prędzej wróci do zdrowia.

– Ale powinienem to od niego usłyszeć.

– Wszystko w swoim czasie, panie Beamish. Nie chcemy przecież, żeby nam coś przeszkadzało lub opóźniało realizację, prawda? – zapytała słodko i zwróciła się do Aarona: – Adam chce, żebyś zebrał ekipę i zrealizował scenę sto trzydziestą ósmą w miejscu, które wczoraj wybrał. Ralph ci pokaże, gdzie to jest.

– Ja?! – Aaron nie dowierzał.

– Przecież jesteś asystentem reżysera. Adam doszedł do wniosku, że już czas, żeby cię wypróbować.

Aaron uśmiechnął się zadowolony, że pokłada się w nim takie zaufanie.

– Dobra, chłopaki – zwrócił się do kamerzystów. – Zabieramy się do roboty. Słyszeliście, co szef powiedział.

Bridgette była zadowolona z siebie. Beamish stanął z boku. Był zły, ale już nie wątpił, że wszystko dzieje się zgodnie z wolą reżysera.

Rozbawiony Ralph patrzył ze zdumieniem na Bridgette, posyłając jej pytające spojrzenia. Nie zwracając na nie uwagi, podążyła do swej przyczepy po resztę notatek dotyczących scenariusza.

Pozostałą część dnia spędziła w przyczepie Adama, przeglądając jego zapiski, które zostawił dla niej Ralph. Chory nie sprawiał jej kłopotu. Spał przez całe popołudnie.

Wieczorem spotkała się z Ralphem.

– Proszę, oto sceny do sfilmowania na jutrzejszy dzień. – Wręczyła mu notes z zakreślonymi scenami i komentarzem do nich.

– Polecenie Adama? – zapytał, kryjąc uśmiech.

– Oczywiście. Jak dzisiaj poszło?

– Aaron jest chyba pijany triumfem, piwem zresztą też. – Wskazał namiot, w którym, wróciwszy z planu, ekipa jadła późną kolację. Słyszała, jak śpiewają, najgłośniejszy Aaron. Roześmiała się.

– Przynajmniej oni są szczęśliwi – zauważyła. Właśnie pojawił się Beamish, rzucając piorunujące spojrzenia w stronę namiotu.

– Pijacy – mrucał, wchodząc na schody przyczepy Adama.

Bridgette podbiegła do niego.

– Przepraszam, panie Beamish, ale on wciąż odpoczywa i nie można mu przeszkadzać.

Spojrzał na nią surowo i bez słowa oddalił się.

– Trzymamy się terminu! – krzyknęła za nim. Westchnęła i powiedziała do Ralpa: – Jeszcze całe dwa dni, zanim Adam wyzdrowieje.

– Poradzisz sobie.

Rzeczywiście, w jakiś dziwny sposób radziła sobie. W tym samym czasie nadzorowała zdjęcia, trzymała Beamisha z daleka od planu i zajmowała się Adamem. Nie spodziewała się, że wszystko będzie szło tak gładko.

– Powinienem tam być – protestował Adam, odkładając tacę ze śniadaniem i próbując wstać.

Bridgette położyła mu dłoń na piersi, chcąc go powstrzymać. Musiała jednak użyć obydwu rąk, stawał się coraz silniejszy.

– Wszystko idzie dobrze – zapewniła. – Ralph, Aaron i Rex sprawują nad wszystkim kontrolę. Jeden dzień więcej cię nie zbawi.

– Ale Beamish...

– Zajmuję się nim. Zaufaj mi.

– A co z terminami? – zapytał.

– Zdjęcia przebiegają zgodnie z planem. Tak wszystkich wytrenowałeś, że świetnie dają sobie radę sami. Zresztą robią to dla szefa.

– Chyba domyślam się, kto teraz jest tym „szefem”.

– Nie myśl, tylko odpoczywaj. W takim tempie już jutro będziemy mogli się spakować i wrócić do cywilizacji. – Sięgnęła po małą buteleczkę, stojącą na szafce przy łóżku. – Proszę, weź lekarstwo.

Adam roześmiał się i otworzył usta. Przełknął lekarstwo i skrzywił się.

– Spałaś tutaj ostatniej nocy? – zapytał, biorąc ją za rękę.

– Przedostatniej też. – Wyrwała dłoń, żeby zakreślić butelkę.

– Szkoda, że nie byłem w stanie wykorzystać sytuacji.

– Chociaż raz – odpowiedziała. – Poza tym chroniłam cię przed wielbicielami. Każdy próbował tu wejść przynajmniej raz. Musisz być grzeczny, bo inaczej oddam cię pod opiekę Olivii. A ona marzy, żeby ci coś ugotować.

Jak małe dziecko schował się pod kołdrę.

– Będę grzeczny – obiecał.

– Widzę, że robisz postępy. Pocałowała go w usta i wyszła na zewnątrz.

Miała dużo pracy. Zdjęcia zbliżały się do końca i było tyle rzeczy do załatwienia. Z ulgą odetchnęła na myśl, że już jutro Adam będzie wystarczająco silny, aby zająć się wszystkim. Nie będzie więcej musiała łagodzić konfliktów między Beamishem a pozostałymi członkami ekipy.

Było jej trochę smutno. Jutro nie będzie już Adamowi potrzebna. Szybko odsunęła od siebie tę myśl.

U drzwi swojej przyczepy zobaczyła Joela. Wyglądał dziś całkiem inaczej niż młody kelner, którego spotkali kilka tygodni temu. Już nie był tak nieśmiały. Prawdę mówiąc duma biła z niego, jakby był w drodze do Hollywood.

– Cześć – przywitał się.

– Cześć – odpowiedziała i weszła do przyczepy. Joel za nią.

– Czekałem na ciebie.

– Tak? – Nie podobał jej się ton jego głosu ani trochę wyzywające spojrzenie.

– Myślałem, że moglibyśmy porozmawiać o mojej karierze.

– Dobrze, porozmawiajmy. – Wskazała mu miejsce, sama usiadła po drugiej stronie kanapy.

– Adam kazał ci przerobić scenariusz, prawda?

– Tak, i co z tego?

– Czy mogłabyś napisać dla mnie większą scenę? – zapytał, nie spuszczać oka z jej twarzy.

– Chyba tak, ale on... Joel przysunął się bliżej.

– Scenę, w której miałbym możliwość wykazania się. – Zbliżył się jeszcze bardziej. – Byłbym ci bardzo wdzięczny. – Dotknął jej policzka.

– Nie wątpię – powiedziała chłodno. – Ale Adam nie prosił, abym zmieniała sceny z twoim udziałem. – Odsunęła się.

Joel nie rezygnował, przysunął się ponownie.

– Jest twoim byłym mężem, prawda? Była coraz bardziej rozdrażniona.

– Mogłabyś spowodować, żeby zmienił zdanie. – Uśmiechnął się dwuznacznie.

Odepchnęła go.

– Co ty sobie myślisz? Za kogo ty mnie masz? Może po prostu jesteś zbyt podniecony tym filmem, dlatego tym razem ci wybaczam. Ale pamiętaj, nie można mnie kupić ani wykorzystać. Zrozumiałeś?

W odpowiedzi chłopak pocałował ją w usta. W tym momencie otworzyły się drzwi i stanął w nich Adam.

Joel nie wiedział, jak się ma zachować, co powiedzieć.

– Co ty tu robisz? – zapytała przestraszona.

– Mimowolnie oglądam sceny, które nie były przeznaczone dla moich oczu. Przepraszam, że przeszkodziłem.

Odwrócił się i wyszedł.

– Zobacz, co zrobiłeś! – krzyknęła do Joela i wybiegła za Adamem, który zniknął już w swojej przyczepie.

– Adamie! – zawołała, pukając, ale nie było żadnej odpowiedzi. Otworzyła więc drzwi i bez zaproszenia weszła do środka. Na podłodze leżały porzucane ubrania. Był w łazience i brał prysznic.

– Tak szybko skończyła się randka? – zapytał. – Musisz być rozczarowana.

– Jaka randka? Joel próbował mnie uwieść. Myślał, że w ten sposób nakłoni mnie, abym napisała kilka scen dla niego.

– Oczywiście. – Nie wierzył w żadne słowo.

– To prawda. – Chwyciła go za rękę. – Adam, to nie było tak, jak wyglądało.

– Nie musisz mi się tłumaczyć. To twoja sprawa, co robisz ze swoim czasem. Jeżeli chcesz się kochać z każdym przystojniakiem, który...

– Nie kochałam się z nim! Ja... – umilkła. Jego słowa były zbyt podobne do jej własnych kierowanych kiedyś do niego. – Dlaczego?

– Co? – Uśmiechnął się.

– Żartujesz sobie ze mnie.

– Ja? Jakbym mógł robić coś takiego.

– Możesz, bo robisz.

– No dobrze. Więc jak czuje się człowiek niewinnie oskarżony? – zapytał z triumfem.

– Okropnie – przyznała. – W porządku, zasłużyłam sobie.

– I to nie raz. – Sięgnął po ręcznik. – Zawrzyjmy układ.

– Jaki?



– Od teraz i na zawsze chcę, żebyś obiecała, że najpierw będziesz ze mną rozmawiała, zanim zaczniesz snuć jakieś domysły. Ja obiecuję to samo. – Wyciągnął rękę i przytulił ją do siebie. – Słyszałem od Ralpa, co dla mnie zrobiłaś. Jesteś nadzwyczajna. Zawsze wiedziałem, że kryjesz w sobie ogromne możliwości.

– Nie mogłam pozwolić, aby twój film dostał się w ręce Beamisha. W ciągu trzech dni zepsułby wszystko, co ty zrobiłaś w ciągu trzech tygodni. Poza tym miło mi było myśleć, że mnie potrzebujesz, chociaż nie byłeś tego świadomy.

– Zawsze cię potrzebowałem.

– Słucham? Nie słyszę, woda zagłusza.

– Powiedziałem, że zawsze cię potrzebowałem. Nigdy nie przestałem potrzebować.

– Oczywiście, ale co mogłam dla ciebie robić, gdy stałeś się sławny? Nawet nie musiałam ci mówić, jak jesteś dobry, bo robili to wszyscy dookoła.

– Nie potrzebuję cię do przyszywania guzików, chociaż miło byłoby, gdybyś to robiła. Moja dusza ciebie potrzebuje.

Milczała.

– Pamiętasz ten western, w którym stary rewolwerowiec mówi do młodego, że zawsze będzie ktoś szybszy od niego? – Kiedy pokiwała głową, kontynuował. – Więc zawsze będzie ktoś ładniejszy od ciebie...

Cofnęła się, ale ją przytrzymał.

– .. albo bardziej inteligentny. Ale nie ma nikogo, kto byłby tobą. A ty jesteś jedyną osobą, której pragnę. Wtedy i teraz. Zawsze. Czy wyrażam się jasno?

– Czy to znaczy, że naprawdę mnie kochasz? – zapytała z drżeniem w głosie.

– To oznacza, że chcę spędzić resztę życia, pomagając ci nabrać pewności siebie. I tym razem już żadna sława nie uderzy mi do głowy – obiecał.

Wszedł do pokoju, prowadząc ją za sobą. Podniósł z biurka jakiś przedmiot zawinięty w chusteczkę. – Zachowałem to dla ciebie.

Rozwinęła materiał. Do oczu napłynęły jej łzy, gdy rozpoznała obrączkę, którą wyrzuciła, gdy nakryła go z Rhondą.

– Trzy dni wtedy szukałem, aż znalazłem – powiedział. – Zawsze miałem nadzieję, że będę miał okazję dać ci ją z powrotem. Zostałem reżyserem tego filmu, a potem poprosiłem o te wszystkie poprawki, żeby tylko spędzić z tobą jak najwięcej czasu.

– Czasami tak myślałam – przyznała – ale podejrzewałam raczej, że chcesz się na mnie zemścić.

Roześmiał się i zaczął rozpinać guziki jej bluzki.

– Nie chciałem się zemścić, tylko cię odzyskać. Otarła łzy.

– I to wszystko dla mnie?

– Jesteś tego warta. – Zdjął bluzkę i zaczął rozpinać dzinsy. Zsunęła je już sama.

– Ale dlaczego nic mi nie powiedziałeś?

– Nigdy mi nie pozwoliłaś. Za to teraz ci mówię. – Z niewinną miną rozpiął stanik.

– Adam, co robisz?! – zapytała, gdy zorientowała się, że stoi przed nim nago.

Wziął ją na ręce i zaniósł do łazienki.

- Nigdy jeszcze nie braliśmy wspólnego prysznica. Najwyższy czas.
- Ty też?
- A co, chcesz brać wspólny prysznic sama? Roześmiała się i weszła za nim do kabiny.
- Trochę ciasno – szepnęła.
- Nie szkodzi, wkrótce o tym zapomnimy. Kocham cię, Bridgette.
- Też cię kocham – wyszeptała i zamknęła drzwi kabiny.